

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY

prestiz

M A G A Z Y N S P O Ł E C Z E C I Ń S K I

NR 6 | 156 | CZERWIEC 2022 r.

65 lat Opery na Zamku

NIGDY NIE BYŁA TAK WIELKA JAK DZIŚ

Podróż do Szczecina
z czasów belle époque

Szczecińskie żeglarstwo
sportowe – nowe otwarcie

Historia i dobry design
na Pogodnie



EQB

DLA CIEBIE. W KAŻDYM WYMIARZE.

Przestronne wnętrze nowego, w pełni elektrycznego EQB pasuje do Twoich życiowych planów. Do każdej zmiany planów też dzięki opcjonalnemu trzeciemu rządowi siedzeń, które po złożeniu pozwalają zyskać jeszcze więcej przestrzeni w bagażniku.

Więcej informacji na: mercedes-benz.pl/eqb



EQB 300 4M i 350 4M: średnie zużycie energii elektrycznej: 18,2 kWh/100 km; średnia emisja CO₂: 0 g/km.*

*Podane wartości ustalono zgodnie z przewidzianą przepisami procedurą pomiarową. Są to „wartości CO₂ WLTP” w rozumieniu art. 2 pkt 3 rozporządzenia wykonawczego (UE) 2017/1153. Wartości zużycia energii elektrycznej obliczono na bazie tych danych. Zużycie prądu zostało określone na podstawie rozporządzenia 692/2008/WE.

TERAPIE DLA WŁOSÓW PO COVID-19

KOMÓRKI
MACIERZyste

KARBOKSYTERAPIA

OSOCZE
BOGATOPŁYTKOWE

KOKTAJLE
WITAMINOWE

BADANIA
TRYCHOLOGICZNE

ZAPRASZAMY DO KLINIKI
UL. KU SŁOŃCU 58, SZCZECIN
304-948-320/508-719-262


KLINIKAZAWODNY
ESTETIC

WWW.KLINIKAZAWODNY.PL
FB/KLINIKAZAWODNY
@KLINIKAZAWODNY

Operacje plastyczne twarzy

Od kilkunastu lat rośnie zainteresowanie operacjami twarzy. Można to zjawisko określić powrotem do chirurgii twarzy, bo jak się okazało z perspektywy czasu medycyna estetyczna już nie wystarczy. Po kilkunastu latach pacjentki wierzyły, że w pewnym wieku wszelkie symptomy starzenia się można usunąć tylko chirurgicznie. Pacjentka, którą pokazujemy ma 66 lat, drobną twarz pokrytą wiotką, cienką skórą. Operację wykonałem metodą tzw. krótkiego płata powięziowego a na szyi zrobiłem zabieg przedniej i tylnej plastyki mięśnia szyi, wytwarzając 2 płaty mięśniowe. Zdjęcia pacjentki przed operacją, 2 dni po, 7 dni po. Nowy sposób operacji twarzy, daje bardzo dobre efekty.



Pacjentka przed zabiegiem



Pacjentka 2 dni po zabiegu



Pacjentka 7 dni po zabiegu



dr n. med. Andrzej Dmytrzak

Prywatne Centrum Chirurgii Plastycznej dr Andrzeja Dmytrzaka
ul. Niedziałkowskiego 47, Szczecin, aestheticmed@aestheticmed.com.pl

Rejestracja na konsultacje: tel. 91 422 00 38



Na okładce: Jacek Jekiel, Lucyna Zwolińska, Małgorzata Bornowska, Jerzy Wołosz
Foto: Karolina Bąk

SPIS TREŚCI

10. Słowo od naczelnej

FELIETON

- 12. Krzywym okiem – pisze Dariusz Staniewski
- 15. Kompleks, pomysł i potencjał – pisze Ania Ołów-Wachowicz
- 16. Na fali błękitu
- 17. Nowe miejsca

WYDARZENIA

- 18. Podążanie za latem
- 20. Malarstwo w eleganckim stylu
- 22. Lato pełne pań (i nie tylko)

TEMAT Z OKŁADKI

- 25. 65 lat Opéry na Zamku – nigdy nie była tak wielka jak dziś

STYL ŻYCIA

- 32. Pół żartem, pół serio szczecińskiej operetki i opery

LUDZIE

- 36. Kobięca energia

ŻEGLARSTWO

- 38. Łapią wiatr w żagle

MOTORYZACJA

- 45. Ten bajkowy Garbus
- 49. Luksus, moc i radość z jazdy

DESIGN

- 53. Historia i dobry design – dom na Pogodnie

NIERUCHOMOŚCI

- 58. Baltic Jet – unikatowy apartamentowiec w kształcie jachtu powstaje przy plaży w Ustroniu Morskim
- 60. Mieszkania na czas

BIZNES

- 62. Rowerowy raj wokół Zalewu Szczecińskiego
- 64. Nauka kluczem do spełniania marzeń
- 67. Osobiście, za pomocą smartfona lub laptopa
- 68. Tax Lion Grupa Doradcza pomaga w legalizacji zatrudnienia i pobytu cudzoziemców
- 71. Dla medyków z Ukrainy

KULINARIA

- 72. Smaczna przewodniczka

ZDROWIE I URODA

- 74. Cellulit – kompleks czy kompleksowe podejście?
- 77. Ozdoba dla każdego oczu
- 78. Ciało warte zabiegów
- 82. Nieudane zabiegi upiększające – jak odwrócić ich skutki
- 84. Ekspert radzi

KULTURA

- 86. Z miłości do motoryzacji i sztuki
- 88. Podróż do Szczecina z czasów belle époque
- 93. Recenzje teatralne – pisze Daniel Źródlewski
- 94. Czytam... – pisze Szymon Kaczmarek
- 95. Noc kupały / Jubileuszowa gala operowa
- 96. Weekend z kabaretem Hrabi / Za długo panowie byli grzeczni
- 97. Miedzioryty Krzysztofa Skórczewskiego / Energia Morcheeby
- 98. Powrót Rojka / XVIII Sacrum Non Profanum

100. KRONIKI





BALTIC WAVES RESORT

Międzyzdroje

ZAINWESTUJ W CAŁOROCZNY RESORT nad Bałtykiem



assethome[®]
premium home - premium life

No. 1 Premium Real Estate

assethome.pl

Biuro sprzedaży

Tel.: +48 500 522 544

MARINA DEVELOPER

Przystań na dobre. 

CLUB HOUSE

PRZYSTAŃ LUKSUSU

Apartamenty na sprzedaż

**40 luksusowych mieszkań
z widokiem na Jezioro Dąbie**

Sprawdź naszą ofertę: www.marina-developer.pl | Zadzwoń: 609 11 30 55

APARTAMENTY 101
WARSZEWO



Wybierz to, co najlepsze!
**Ostatni etap inwestycji to unikalne
i komfortowe apartamenty
od 78 m² – 115 m²**

MARINA DEVELOPER jest mecenasem:



YACHT KLUB POLSKI
SZCZECIN



VIVA OPERA

Opera na Zamku świętuje 65-lecie. To jeden z powodów, dla których naszą okładkę poświęciliśmy właśnie temu jubileuszowi. Mało kto wie, że Prestiż i Opera mają wspólne korzenie. Otóż pomysłodawcą ówczesnej operetki była postać znana i ceniona w naszym mieście – Jacek Niezychowski, który jest dziadkiem Michała Stankiewicza – pomysłodawcy i współtwórcy Prestiżu.

Wszystko zaczęło się w jesienią 1956 roku. To wtedy zawiązało się w Szczecinie Towarzystwo Miłośników Teatru Muzycznego – prywatna inicjatywa kilkunastu osób. Wszystkim przyświecał jeden cel – utworzenie pierwszego w Szczecinie profesjonalnego teatru muzycznego. W październiku 1956 roku powstała Operetka Szczecińska Towarzystwa Miłośników Teatru Muzycznego. Pierwszym dyrektorem nowej instytucji został właśnie Jacek Niezychowski.

– Gdyby nie Jacek Niezychowski, nie byłoby opery – nie ma wątpliwości dyrektor Opery na Zamku Jacek Jekiel, bohater naszej okładki. – Musiała być szaleńcza idea, misja ludzi, którzy chcieli, żeby w Szczecinie było inaczej, było kolorowo, żeby wróciła muzyka, niesłuchana przez wiele lat. Oni wszyscy dobrali się pod kątem sympatii do tej „podkasanej muzy”.

Jak wspomina początki Pierwsza Dama szczecińskiej Operetki, Irena Brodzińska? – Doskonale pamiętam pierwszą premierę w 1957 roku. Zima, przeraźliwy ziąb, między sceną, a widownią w suficie była dziura! My w eleganckich, wydekolowanych sukniach, widzowie siedzieli w futrach, a z dachu sypał autentyczny śnieg!” – opowiadała ze śmiechem Irena w rozmowie, którą przeprowadziłyśmy dekadę temu.

Dziś Opera mieści się w zamkowych wnętrzach i jest jednym z najnowocześniejszych obiektów tego typu w Europie. W ciągu 65 lat istnienia szczecińskiego teatru muzycznego odbyło się 200 premier różnego repertuaru. Bez wątpienia, nigdy nie miała takiego rozmachu jak obecnie. I oby tak dalej.

Izabela Marecka

prestiz
MAGAZYN SZCZECIŃSKI

Wydawnictwo Prestiż

e-mail: redakcja@eprestiz.pl | www.prestizszczecin.pl

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY

REDAKTOR NACZELNA:

IZABELA MARECKA

REDAKCJA:

ANETA DOLEGA, DANIEL ŹRÓDLEWSKI,
KAROLINA WYSOCKA, DARIUSZ
STANIEWSKI

FELIETONIŚCI:

SZYMON KACZMAREK,
ANNA OŁÓW-WACHOWICZ

WSPÓŁPRACA:

PANNA LU, ARKADIUSZ KRUPA

WYDAWCA:

WYDAWNICTWO PRESTIŻ
UL. MIKOŁAJA KOPERNIKA 6/9
70-241 SZCZECIN

REKLAMA I MARKETING:

KONRAD KUPIS, TEL.: 733 790 590
ALICJA KRUK, TEL.: 537 790 590
KARINA TESSAR, TEL.: 537 490 970
RADOŚLAW PERZ, TEL.: 575 650 590

DZIAŁ PRAWNY:

ADW. KORNELIA STOLF-PEPLIŃSKA
stolf-peplinska@kancelariacywilna.com

DZIAŁ FOTO:

BOGUSZ KLUZ, EVELINA PRUS,
ALICJA USZYŃSKA,
DAGNA DRAŻKOWSKA-MAJCHROWICZ
ALEKSANDRA MEDVEY-GRUSZKA

SKŁAD GAZETY:

AGATA TARKA, marta@motif-studio.pl

DRUKARNIA:

DRUKARNIA KADRUK S.C.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.
Redakcja zastrzega sobie prawo
do skracania i redagowania treści redakcyjnych.





KLINIKA DR STACHURA

DERMATOLOGIA | DERMATOCHIRURGIA
MEDYCYNĄ ESTETYCZNĄ | LASEROTERAPIA
CHIRURGIA OGÓLNA | GINEKOLOGIA ESTETYCZNA
KOSMETOLOGIA

Klinika Dr Stachura – Twój sposób na piękny wygląd!

ul. Jagiellońska 87 | 70-437 Szczecin

tel. +48 535 350 055 | biuro@klinikadrstachura.pl

www.klinikadrstachura.pl





DARIUSZ STANIEWSKI

Dziennikarz z bardzo bogatym stażem i podobno niezłym dorobkiem. Pracował w kilku lokalnych mediach. Do niedawna dziennikarz „Kuriera Szczecińskiego”, m.in. autor poczytnej (przez niektórych uwielbianej, przez innych znienawidzonej) kolumny pt. „Kurier Towarzyski” (w piątkowym „Magazynie”). Współautor dwóch książek i autor jednej – satyrycznie prezentującej świat lokalnej polityki. Status w życiu i na Facebooku: „w związku” z piękną kobietą. Wielbiciel hucznych imprez, dobrej kuchni i polskiej kinematografii.

Krzywym okiem

Już od dawna zastanawiałem się jak przejść do historii cywilizacji, Europy, Polski, no chociaż tego województwa. Rozważałem różne możliwości. Krwawym dyktatorem nie zostanę, bo jestem spod znaku Wagi, a to ludzie piękni, mądrzy, subtelni, wykształceni, obcy, kulturalni, dobrzy, kochający pokój a nie przedpokój, starający się nie krzywdzić nikogo idąc przez życie. Chyba, że pojawi się jakiś sukinsyn, który chce nam uprzykrzyć życie. Wynalazcą też nie będę, bo mi się po prostu nie chce nic wynaleźć. Wynalazłem ostatnio w piwnicy pewien przyrząd pomocny do pracy w ogródku, czyli grabki. I myślę, że na tym odkryciu poprzestanę. Morderczych skłonności nie mam, więc nie będę Wampirem z Zachodniopomorskiego. Nie uwiodę już tylu kobiet, ile pochodzący z Dziwnowa sławny Tulipan, nie stworzę piramidy finansowej w stylu Amber Gold, bo się na tym kompletnie nie znam i nie zjem 300 pasztecików w minutę, bo mi się już dawno przejadły. Napisałem trzy książki o których niewiele osób słyszało, a jeszcze mniej je przeczytało. I co? Przez chwilę jakaś tam lokalna sława mnie pogilgotała. I już. No to jak się zapisać na trwałe w historii? Zamyślony rozglądałem się dookoła stając na jednym z przystanków tramwajowych. Spojrzałem na ścianę pobliskiego budynku, na zacieki, brudne plamy i liszaje na jego ścianach. I oślnięto mnie! To jest pomysł? Malarstwo! Sztuka przez duże Szy! Po powrocie do domu chwyciłem za farbki – plakatówki, papier, 0,7 litra dojrzałego ziołowego wódki, śledzie oraz małosolne ogórki, bo już sezon na nie. Zestaw idealny dla prawdziwego twórcy. Bo co to za artysta, który tworzy na trzeźwo? Solidnymi posunięciami pędzelka na kilku płachtach papieru wykrzyczałem co mi w duszy wyje. Będąc jeszcze w stanie euforycznym zaniosłem owe dzieła do znajomego artysty – plastyka, docenionego, sławnego i po wielu wystawach oraz wernisażach. Do oceny. Niech się wypowie, czy grozi mi kariera malarska i tytuł drugiego Matejki. Po wspólnym skusowaniu kolejnej, znaczącej porcji alkoholu i zagryzieniu jej filetem z dorsza w sosie pomidorowym ów artysta brutalnie ocenił moją twórczość. Nie będę cytował tego plugastwa, które wysączył ze swoich gadzich ust ów typ. Myślę, że po prostu był zazdrosny, przestraszył się, że w Szczecinie pojawił się prawdziwy talent, geniusz pędzla, wizjoner, który bardzo szybko stanie się gwiazdą światowych galerii sztuki i dla którego twórczości już za chwilę będą rezerwować sale w Luwrze. Rozumiem to, zawiść i zazdrość ludzka rzecz. Ale mimo wszystko jego krytyczny bełkot, pewne wyzwiska – cytuję: „Ty Nikiforze z Gumieniec” oraz kac osłabiły nieco moje artystyczne ambicje. Dokonując za pomocą telewizyjnego pilota codziennego przeglądu stacji TV trafiłem na materiał przypominający sławną szarżę wybitnego aktora – Daniela Olbrychskiego z szablą na pewnej wystawie w warszawskiej Zachęcie. No to może pójść pójść tą drogą? Atak na dzieło sztuki nie grozi zbyt wysokimi sankcjami karnymi a może przysporzyć chwały i sławy. Zarówno twórcy, jak i atakującemu. Już widziałem siebie w roli buntownika, który walczy o amazońskie lasy i sprzeciwia się globalnemu ociepleniu rzucając jakimś tortem, sernikiem na zimno lub ciastem z rabarborem (bo to sezon) na jakieś wybitne dzieło sztuki w Szczecinie. Kłopot tylko w tym, że stolica Pomorza Zachodniego czegoś takiego nie posiada. Żadnego van Gogha, Renoira, Picassa, Warhola czy

innego Malczewskiego. Zadzwońmy do kolegi z Muzeum Narodowego w Szczecinie czy aby na pewno nie mają czegoś cennego w swoich zbiorach. Coś mi tam marudziło o jakimś Moście Augustynie, że niby znany, że wydali niedawno sporo kasy na jego obrazy. Ale to jakoś nie to, o co mi chodziło. Cała para ze mnie uleciała. Człowiek chciałby raz w życiu wydać trochę pieniędzy na tort, czy inny cukierniczy wypiek dzięki któremu oraz celnemu rzutowi przejdzie do historii. Ale się nie uda! Bo miasto i województwo żałują pieniędzy na sztukę! Wydają miliony na jakieś pierdoły, ale żeby kupić jakiegoś Banksego lub innego Cezanna czy Gauguina, to już żałują! Mają jakiegoś węża – boa dusigrosza w kieszeni! No trudno. Ale idąc tym tropem przypominałem sobie historię pewnej kobieciny w Hiszpanii, która podjęła się samodzielnej renowacji pewnego obrazu przedstawiającego Jezusa. W efekcie jej wysiłków wyszedł jakiś maszkaron, jakaś totalna plastyczna masakra. Tyle, że wzbudziła prawdziwą sensację. Dzikie tłumy wałęsają się oglądać to paskudztwo zawieszone gdzieś w jakimś hiszpańskim kościółku. I już miałem udać się do miejskiego konserwatora zabytków z propozycją odwołania jakiegoś lokalnego dzieła sztuki, kiedy pewna informacja zniweczyła moje plany. Otóż pojawił się jakiś cwaniak, który zerznął mój pomysł cukierniczego ataku na dzieło sztuki. Wjechał do Luwru na wózku inwalidzkim, w przebraniu staruszki a potem, wyciągnięty z pazuchy, tortem obrzucił Mona Lisę! I sławny jest na cały świat! Teraz czekają go wywiady, autografy i wizyty w zakładach pracy. A to był mój pomysł na sławę! To ja chciałem wejść np. do Trafostacji Sztuki lub muzeum na Wałach Chrobrego w przebraniu bezdomnego i wymazać coś szarlotką lub makowcem. Nawet zrobiłem przegląd zawartości szczecińskich cukierni szukając odpowiedniej broni. I muszę przyznać jest wybór! Smałowitości przeróżnych nie brakuje! Tylko jak już wspominałem wcześniej celu brakuje. A Trafostacja Sztuki to i tak mnie dobiła. Pewna artystka wystawiła tam swoje dzieło, które doprowadziło do szału kibiców Pogoni Szczecin. Otóż stworzyła ona proporzyczek klubowy Portowców na którym zamiast jednego Gryfa są dwa, które w dodatku się całują. Jak to zobaczyli fani drużyny, to o mało nie wybuchły zamieszki w mieście! Choć sprawę nie zbadano a od razu wyciągnięto może pochopne, homoseksualne, wnioski. Bo to przecież nie muszą być dwa Gryfy męskiego lub żeńskiego rodzaju. Może przecież to być para heteroseksualna. A poza tym Gryfy na pewno były męskie i żeńskie. Przecież nie rozmnażały się przez pączkowanie. I po co ta awantura? Gdyby na tym proporzyczku kopulowały ze sobą, no to jeszcze można zrozumieć oburzenie, że np. bez zabezpieczenia. Ale niewinne całuski z jęczmikiem? No ludzie, litości. Natomiast artystce nie zazdroścę. Bo pewnie jej zdjęcie nie dość, że wisi przed nowym stadionem jako oblicze wroga nr 1 Pogoni, to jeszcze wszyscy kibice klubu mają je w swoich telefonach. A jak wiadomo oni nie przebaczą, mają długie ręce i szaliki, którymi skutecznie mogą poddusić obrazoburcę. Ale z drugiej strony... Prosty zabieg twórczy i sława oraz miejsce w historii, przynajmniej lokalnej, sztuki zapewnione. I co tu teraz wymyślić? Trzy Orły na Jasnych Błoniach z pasztecikami w dziobach? Marynarz w Alei Fontanna trzymający zamiast koła sterowego puszkę paprykarza szczecińskiego?



CZAS NA LATO: Z KARTĄ PODARUNKOWĄ!

Prezent pełny słońca i uśmiechu –
do zrealizowania w 140 sklepach!

gk | GALERIA
KASKADA



Implantologia · Stomatologia estetyczna
Licówki ceramiczne · Korony ceramiczne · Wybielanie zębów
Endodoncja mikroskopowa · Ortodoncja



ANNA OŁÓW-WACHOWICZ

Pijarówiec z zawodu, polonistka z wykształcenia, szczecinianka z wyboru. Autorka fejsbukowego bloga „Jest Sprawa”. Mama Filipa i Antosi. Ogrodniczka, bibliofilka, kinomanka. Swoją pierwszą książkę pisze właśnie teraz.

Mamy możliwości, ambicje, pomysły i sukcesy. Nasz mały kompleks miasta z peryferii działa jak sprężyna. „Kto powiedział, że u nas nie można?!”: to hasło napędzające przeróżne ambitne i ciekawe inicjatywy i to jest najlepsze.

Kompleks, pomysł i potencjał

Kiedy Michał wpadł na pomysł stworzenia magazynu lajfstylowego, który miałby ukazywać się w Szczecinie, myśleliśmy, że to naprawdę niezły pomysł, ale nie. W 2008 roku hasła: Szczecin i lifestyle magazine to były jednak dwa ryzykowne tematy do zestawienia. Gdzież tu wielki świat, trendy, gdzie tu czerwone ścianki i socjeta. Czy nie wypadniemy zaściankowo? Czy nie wywołamy złośliwości, że zobaczyła żaba jak konie kują to i łapę wyciąga?

Bo jak właściwie postrzegany jest Szczecin przez resztę naszego mało skonsolidowanego kraju? Szczecin to takie miejsce, do którego trafiają wszyscy zsyłani z seriali aktorzy. Jak ktoś musi zrezygnować z roli na zawsze to obwieszcza się, że właśnie wyprowadził się do Szczecina, a jeśli komuś zapowiada się dłuższa gra w innym serialu, albo ciąża – to wysyłają go do Szczecina na kontrakt. I już przepadł, zero kontaktu, jest jak na Kamczatce. Nie można się z nim połączyć, nie dojeżdżają żadne dyliżanse, nic. Pojechał i wieści brak. Szkoda chłopca/baby, do Szczecina pojechał. Tam zginie.

Stolica, Poznań, Wrocław, Kraków, Trójmiasto – mają klimat, są modne, w powszechnym mniemaniu dzieje się tam. Ze Szczecina wyjeżdża się osiągnąć sukces w którymś z wcześniej wymienionych miejsc. Bo tu to wioska z tramwajami, pasztecikami i radzieckiej maszyny i paprykarzem. Który już zresztą nie jest produkowany w mieście, też się wyniosł.

Szczecińskich stereotypów jest jeszcze więcej, ale warto odnotować jedną prostą rzecz: ci co wyjeżdżają i cisną na sukces, bardzo często wracają. Z sukcesem. Po powrocie spotykają tych, którzy zostali i osiągnęli sukces tu. I zaczyna się dziać. Miasto wielkie nie jest, zawsze się można dogadać z podobnie myślącymi wariatami i połączyć siły. Albo ostro konkurować, co też wychodzi na plus. Jest też na tyle duże, że znajdują się zainteresowani pomysłem, nawet najdziwniejszym. I tak to działa.

Wróćmy do „Prestizu”. Stereotypy nie zniechęciły, ekipa się zdecydowała, robimy to – tylko o czym pisać? I wówczas zaczęło się skrobać tę zaściankiem trącą zachodniopomorską nawierzchnię, a pod nią zaczęły ukazywać się kolory, które warto pokazać. I „Prestiz” je pokazuje.

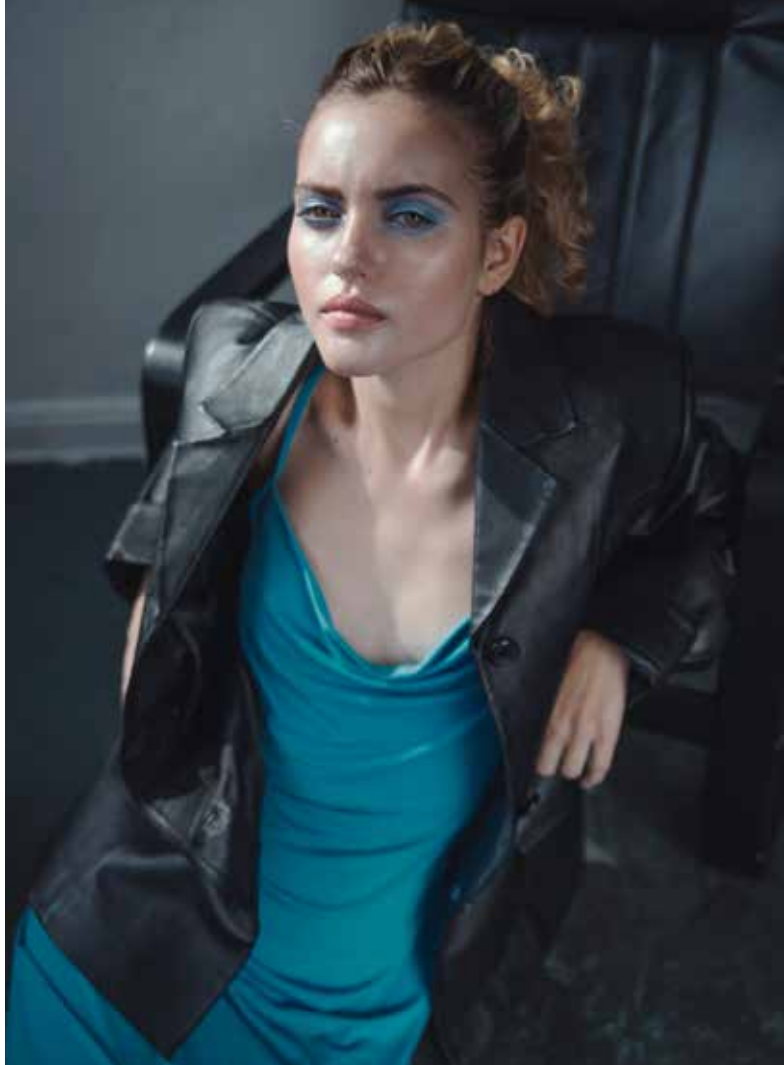
Lokalne środowisko, trzyma gardę. Tu się udowadnia samym sobie, że mamy to. Mamy możliwości, ambicje, pomysły i sukcesy. Nasz mały kompleks miasta z peryferii działa jak sprężyna. „Kto powiedział, że u nas nie można?!”: to hasło napędzające przeróżne ambitne i ciekawe inicjatywy i to jest najlepsze.

Prestizowa misja wydobywania plusów ma się nadal dobrze. Choć na początku więcej było zabawy w nadawaniu tonu i zdarzały się wpadki, faux pas czy sztywne rozmówki z miejscowymi celebrytami, powoli koło ruszyło i nie zatrzymuje się. Reakcja łańcuchowa.

Ilość napotkanych na drodze zawodowej ciekawych ludzi z niebanalnymi pomysłami i patentami zaczęła otwierać nam oczy: tu jest klimat! Tu się próbuje. Tu można się realizować – tu żaden pomysł nie jest zbyt dziwny. Wszystkie chwytły dozwolone i każdy patent można sprawdzić.

Można zawsze powiedzieć, że za płotem trawa jest bardziej zielona, a Wrocław ma więcej zabytków, Warszawa więcej firm, ale czy to coś zmienia? U nas można wyjrzeć przez okno, a tam, zaraz za rozrytą ulicą w przebudowie i obok post peerelowskich bloków widać zawsze jakiś kawałek zieleni i wszystko jest w sumie w zasięgu ręki.

Ludzie tworzą miejsca, miejsca tworzą klimat, klimat przyciąga ludzi. Jesteśmy u siebie i lubimy to.



NA FALI BŁĘKITU

Niebieski to kolor nieba i wody. Barwa, która kojarzy nam się z latem, z morską falą... Potrafi błyszczeć i pięknie wyglądać w duecie ze złotem... ze złotem piasku. Może mieć ciepły odcień błękitu, może też wpadać w chłodniejsze tony granatu.

Takie odcienie niebieskiego w makijażu proponuje wizażystka Klaudia Sadoch, a uwieczniła je fotografka Tatiana Malinnikowa. Panie wprowadzają nas w lato, jeszcze nie upalne, ale już zaznaczające swoją obecność. Na co dzień wspólnie ze stylistką Katarzyną Spietelun tworzą kolektyw i Studio 413, tworząc nie tylko komercyjne prace, ale także własne autorskie projekty, jak i udostępniając miejsce pod sesje innym fotografom.

ad/ foto: Tatiana Malinnikowa / wizaż: Klaudia Sadoch / modelka: Weronika Tarankiewicz



SŁOWACKIEGO
TRADYCYJNIE

TRADYCYJNIE LODY SŁOWACKIEGO

Nowa lodziarnia w Szczecinie, położona w pobliżu malowniczego Parku Kasprowicza. Tradycyjnie. Na pierwszym miejscu stawia się w niej jakość, świeżość składników i klasykę smaków. Do takich zaliczyć warto „Śmietankę Towarzystwa”, czyli lody śmietankowe, które serwowane są zawsze z ciekawymi dodatkami. Sorbety bazują na sokach z owoców, które są wyciskane na miejscu, a do lodów dodawana jest przesmaczna konfitura w nowoczesnym wydaniu.

Szczecin, ul. Słowackiego 14

Balkanica

BALKANICA

Pierwsza w Szczecinie restauracja bałkańska z przysmakami znanymi z urlopów w Chorwacji, Bośni lub Czarnogórze. W menu oprócz intensywnych w smaku zup warzywnych także takie specjały jak Čevapčići, Pljeskavica, gulasz bośniacki oraz na zamówienie Peka, czyli pieczone przez sześć godzin w garncu rzymskim mięso wraz z warzywami. Restauracja będzie także eventowo obsługiwać wydarzenia w ogrodzie Inkubatora Kultury na przy alei Wojska Polskiego, m.in. sobotnie koncerty oraz niedziele rodzinne z animatorami dla dzieci.

Szczecin, ul. Kaszubska 19



ROSSO FUOCO
CUCINA TOSCANA

ROSSO FUOCO

Znany już i popularny lokal z oryginalną kuchnią toskańską zmienił swoją siedzibę. Choć nadal mieści się w obrębi Starego Miasta. Rosso Fuoco to włoska restauracja, prowadzona przez rodowitych Włochów, z równie włoskim szefem kuchni. Udało im się przetrzepać na szczeciński grunt miłość do gotowania, ale też jedyną w swoim rodzaju atmosferę i styl celebrowania posiłków, który dla mieszkańców Italii jest ogromnie ważny. Do tego bogate menu, jakość serwowanych potraw i dobre wina, czyli pełnia gastronomicznego szczęścia.

Szczecin, ul. Wielka Odrzańska 18A/U



OPTYK
DZIEWANOWSKI

OPTYK DZIEWANOWSKI

W ofercie salonu wyjątkowo szeroki wybór produktów i usług. Klienci mogą zapoznać się z ponad 800 modelami opraw w stałej ekspozycji i otrzymać profesjonalne doradztwo w zakresie doboru soczewek okularowych oraz ich montażem. Salon proponuje również fachowy pomiar ostrości wzroku wraz z doбором korekcji oraz pełną gamę powłok, które pozwalają chronić wzrok przed promieniowaniem UV, szkodliwymi emisjami ekranów LCD, odbłaskami światła samochodów. Wykonuje także korekcyjne okulary przeciwsłoneczne lub fotochromatyczne.

Szczecin, ul. Kaszubska 17u1

reklama

Odzyskaj uśmiech
dzięki implantom!

Uśmiechaj się
śmiało!



STOMATOLOGIA
NA PODZAMCZU



SZCZECIN, WIELKA ODRZAŃSKA 31B

TEL. 91 812 88 88

WWW.STOMATOLOGIA.SZCZECIN.PL



BONDING
na jednej wizycie!



PODĄŻANIE ZA LATEM

SŁOŃCE, PLAŻA, WAKACJE, PODRÓŻE, RELAKS – TO PIERWSZE SKOJARZENIA JAKIE PRZYCHODZĄ DO GŁOWY, OGLĄDAJĄC AUTORSKĄ KOLEKCJĘ UBRAŃ MICHALINY WASILEWSKIEJ PN. MISSME. SUKIENKI, TOPY, SPODNIE, STROJE KĄPIELOWE... WSZYSTKIE PROJEKTY PACHNĄ LATEM.

– Lubię ciepło, upały, klapki na stopach, mokre od słonej wody włosy i przyklejony do ciała piasek – to wszystko daje mi szczęście – mówi z uśmiechem Michalina. – Pomysł na stworzenie Missme zrodził się w trakcie pandemii, w momencie, w którym to podążanie za szczęściem za pomocą choćby podróżowania, było w zasadzie niemożliwe. Wiedziałam, że dzięki tej marce uda mi się to szczęście trzymać przy sobie przez cały czas. Co najważniejsze jednak, uda mi się tym szczęściem podzielić.

Missme to przede wszystkim naturalne tkaniny – len i bawełna, dobre dla ciała i w dużej części dla środowiska. Stawia na materiały, które podczas upałów pozwolą skórze oddychać, zastrzegają się o nią, dzięki którym kobiety będą mogły cieszyć się słońcem, a nie uciekać przed nim. – Moją główną inspiracją jest natura i potrzeby człowieka obcującego z nią. Chciałam w swoich projektach zawrzeć piękno, które z naturą może współgrać lub być jej odzwierciedleniem – tłumaczy projektantka. – Inspirowała mnie również kobieta – jej ciało, jej piękno – to zewnętrzne i wewnętrzne. Jej walka, jej siła i ogromna moc.

ad / projekty: Michalina Wasilewska / foto: Angelika Bykowska
MUA: Sylwia Ślęzak / modelki: Aleksandra Włodarz, Justyna, Rozalia, Ola



CLOCHEE®

#pielęgnujmiłość



OLŚNIEWAJ Z BALSAMEM GLOW

Zjawiskowy efekt na skórze – naturalny blask,
delikatna opalenizna i wygładzenie!



Dostępne na www.clochee.com
Showroom w Szczecinie: Ks. Bogusława X 10/2



MALARSTWO W ELEGANCKIM STYLU

W STYLU INSPIROWANYM SŁYNNYMI WYŚCIGAMI KONNYMI W BRYTYJSKIM MIASTECZKU ASCOT, KTÓRE PRZYCIĄGAJĄ CZŁONKÓW I GOŚCI RODZINY KRÓLEWSKIEJ, ODBYŁO SIĘ OTWARCIE WYSTAWY MALARSTWA LUCASA LUCAPRIO, CZYLI ŁUKASZA CZUBA.





Royal Ascot, bo pod tak nazwą został zorganizowany wernisaż i towarzyszący mu bankiet, miał miejsce na dziedzińcu nowopowstałej kamienicy znajdującej się na Starym Mieście, przy ulicy Kurkowej, tuż obok Liceum Sztuk Plastycznych. Goście mogli podziwiać obrazy bohatera wieczoru – współczesne malarstwo, którego motywami przewodnimi są elementy florystyczne oraz psy i konie.

Jak na isticie królewski bankiet przystało, wszyscy uczestnicy bankietu, głównie przedstawiciele lokalnego świata sztuki

i biznesu, wyglądali niezwykle elegancko. Panie były ubrane w suknie z fantazyjnymi fascynatorami i kapeluszami na głowach, panowie pojawili się w klasycznych garniturach.

Impreza nie odbyła się by bez wsparcia wielu osób i firm, wśród których znalazły się m.in.: Gabinety Tuwima, KIA Polmotor, Hamptons by Hania i Agata Pleśniarowicz. Goście bawili się niemal do północy, a część obrazów znalazła nowych właścicieli.

ad / foto: Alicja Uszyńska, Aleksander Pukalski – Aleksander Images

reklama

Stała cena budowy Twojego domu!

Gwarancja niezmiennej ceny
bez względu na rosnące
koszty budowy

OTLS[®]
DEVELOPER

Projektowanie i budowa marzeń!

LATO PEŁNE PAŃ (I NIE TYLKO)

KOBIETY ZNOWU ZDOMINUJĄ PIĘKNĄ NADBAŁTYCKĄ PLAŻĘ W ŚWINOUJŚCIU. KOLEJNA EDYCJA WAKACYJNEGO MIASTA KOBIET, OFICJALNIE ODBĘDZIE SIĘ W DNIACH 4-7 LIPCA I JAK ZWYKLE BĘDZIE PEŁNA GWIAZD.



Program tegorocznej imprezy obejmuje koncerty, spektakle, spotkania autorskie i warsztaty. Wśród atrakcji festiwalu znalazły się, m.in.: Letnie przemiany, czyli warsztaty makijażu scenicznego, które poprowadzą wizażyści, fryzjerzy i styliści, Livecooking w wykonaniu Michaela Morana – jurora programu MasterChef oraz Beaty Białkowskiej – Chef De Cuisinier Hotelu Trzy Wyspy. Ponadto zajęcia taneczne poprowadzi Iwona Pavlović, jurorka programu Tańcząc z Gwiazdami a rozmowy z gośćmi wydarzenia przeprowadzi Marzena Rogalska. Lista w tym roku jest imponująca. Do Świnoujścia przyjadą, m.in. Katarzyna Skrzynecka, Iga Adamska, Adrianna Biedrzyńska, Katarzyna Grochola, Magdalena Żak. Panów reprezentować będą m.in.

Tomasz Jachimek, Piotr Szwed, Henryk Sawka i Jakub Maurycy.

Na Teatralnej Promenadzie będzie można obejrzeć, m.in. pełen humoru monodram Olgi Adamskiej „My Hrabiny nie płacemy” i zabawne „Kłamstwo” z Katarzyną Skrzynecką i Mileną Suszyńską, w rolach głównych. Natomiast na scenie Summer Music Cafe wystąpią: Katarzyna Żak z Miłosną Osiecką, Robert Rozmus z piosenkami Zbigniewa Wodeckiego i duet Retro Gitary. Będzie można się również spotkać z Magdaleną Witkiewicz, autorką książki „Listy pisane szeptem”.

ad / foto: materiały prasowe

GALAXY

ESENCJA MIASTA!



Płyn na fali

wyprzedaży

Centrum Handlowo-Rozrywkowe
GALAXY
Szczecin, al. Wyzwolenia 18

www.galaxy-centrum.pl





65 lat

Opery na Zamku

NIGDY NIE BYŁA TAK WIELKA JAK DZIŚ

DLACZEGO NIE BĘDZIE „AKADEMII KU CZCI” OPERY NA ZAMKU, PRYWATNEJ INICJATYWY KILKU OSÓB BEZ KTÓREJ OPERETKOWEJ I OPEROWEJ SCENY NIE BYŁOBY W SZCZECINIE, KIM BYŁ JACEK NIEŻYCHOWSKI – SPIRYTUS MOVENS CAŁEGO PRZEDSIĘWZIĘCIA, CZYM SIĘ RÓŻNI SZCZECIŃSKA INSCENIZACJA „KRÓLA ROGERA” OD INNYCH I JAKIE NAS CZEKAJĄ PRZYJEMNOŚCI ZWIĄZANE Z JUBILEUSZEM TEJ INSTYTUCJI W ROZMOWIE Z JEJ DYREKTOREM – JACKIEM JEKIEŁEM.

Opera na Zamku obchodzi wspólny jubileusz. Ale w programie imprez przygotowanych z tej okazji nie widzę tradycyjnej i bardzo popularnej w Polsce uroczystej „akademii ku czci”. Nie będzie więc sprawdzonego przez lata obyczaju – „ręka, klapa, goździk”, nagród, odznaczeń, listu gratulacyjnego od ministra kultury?

Urodziłem się dawno temu (śmiech). Mam dokładnie tyle lat co Opera w Szczecinie. Nie wierzę w numerologię, ale tak się czasami zastanawiam, czy to jest przypadek (śmiech). Przeżyłem sporo lat w PRL-u. I nie raz uczestniczyłem w jakichś akademiach ku czci, jubileuszach itp. To były dramatycznie nudne imprezy na których ziewałem, spałem. Przypomina się ta nieśmiertelna fraza z „Podwieczorku przy mikrofonie” z bodaj 1957 roku: „siedzę w teatrze i patrzę, śpi rząd pierwszy, drugi i trzeci, ja nie śpię, ja patrzę, ja mam

żonę i dzieci” (śmiech). Te imprezy były beznadziejne, ich rytualny charakter, pompatyczność, beznadziejny kontent, nawet oprawa artystyczna była często nieadekwatna. To wszystko odstręczało mnie od takich uroczystości. Nie oglądałem też takich gal w telewizji w czasach PRL-u, choć odbywały się z udziałem często wybitnych artystów ówczesnej sceny. Jednak nie lubiłem tej estetyki. Wychowałem się na progresywnym rocku przełomu lat 60. i 70. I ten świat dorosłych, zastany, był mi kompletnie obcy. Ja go kontestowałem, myślę, że tak jak większość młodych ludzi wówczas. I to mi zostało. Ta niechęć do pompatyczności, do takich uroczystości, w których jest sztywno, nudno, czasami głupio. Choć są oczywiście bardzo ważne powody, dla których ludzie się na nich spotykają. I jak tu teraz zrobić te obchody 65-lecia Opery? A mam już za sobą obchody 60-lecia, które zrobiłem trochę też po swojemu.

Jak więc będą wyglądać obchody 65-lecia?

Ustaliliśmy z dyrektorem artystycznym, że stworzymy ciąg wydarzeń, które będą się układały w coś, co można nazwać obchodami jubileuszowymi, a jednocześnie to nie będą obchody. Bo jesteśmy instytucją artystyczną. A cóż ona może dać swoim widzom jak nie sztukę? Zależało mi na kilku rzeczach. Chciałem spojrzeć na jubileusz jakby z dwóch stron – od spojrzenia w przeszłość. Jednocześnie z pewną refleksją, która nam towarzyszy dzisiaj, tu i teraz. I również może trochę taki rzut okiem w kierunku przyszłości. Czyli, powiedzmy, dwa wektory i jedna linia constans. Chciałem, żeby to spojrzenie ku przeszłości wyglądało pozornie mało oryginalnie. Teatr rozpoczął swoje życie w styczniu 1957 roku premierą „Krainy uśmiechu” Franza Lehára. Nie chciałem robić typowego spektaklu. Bo zmierzanie się z ikoniczną historią, którą ludzie często mają w pamięci i być może oglądali ją wiele razy, nie jest zbyt dobre. Znacząca część widowni lubi tradycyjne przedstawienia i myślę, że w tym świecie powinna pozostać. Pewnych rzeczy nie powinno się tykać. Zawsze powtarzam, że tradycja jest rzeczą dobrą, pod warunkiem, że nie robi się jej tradycyjnie. Postanowiłem przywołać tę „Krainę uśmiechu”, ale w innej wersji. Czyli artyści są w strojach, ale orkiestra nie jest schowana do orkiestronu, tylko jest na scenie. Wersja koncertowa, ale reżyserowana. Na to się mówi semi-stage. To był ukłon w stronę wiernych fanów Opery, którzy być może niektórzy jeszcze pamiętają 1957 rok i pierwsze przedstawienie. Na przykład Irena Brodzińska, która wtedy przecież występowała, uczestniczy w naszych wydarzeniach premierowych. I na ten spektakl też przyszła. To było takie wzruszające. Nie było to może bardzo spektakularne wydarzenie, ale ta muzyka jest ciągle piękna...

Czy oprócz Ireny Brodzińskiej byli jeszcze może inni wykonawcy, którzy brali udział w tym pierwszym przedstawieniu? Może ktoś z ówczesnej publiczności?

Owszem. Były pojedyncze osoby. Pozwoliłem sobie ze sceny przemówić do publiczności. I zapytałem, czy ktoś pamięta tamto przedstawienie. I kilka rąk się podniosło. To świadczy o tym, że długość życia jednak wyraźnie się w Polsce wydłuża. Ale chciałem też zabrać głos przed spektaklem z innego powodu. Chciałem, żeby padły moje – dyrektora Opery na Zamku – słowa podziękowania dla bratniej instytucji, której już formalnie nie ma, bo została rozwiązana, ale jest jej kontynuator, czyli Operetka Śląska.

Jakie związki muzyczno-operetkowe łączą Szczecin z Górnym Śląskiem?

Bez Operetki Śląskiej, bez dyrektorów tej instytucji Teatr Muzyczny w Szczecinie nigdy by nie powstał. Gdyby nie ich determinacja, zaangażowanie i też ogromna dobra wola, bo to oni dali artystów, stroje, scenografię...

Orkiestrę też?

Orkiestra była ze szczecińskiej Filharmonii, która wtedy działała już od kilku lat i miała swoich etatowych muzyków. Do Szczecina przyjechała bardzo liczna grupa artystów. Wśród nich znajdował się legendarny Jacek Niezychowski, który był spiryтус movens całego przedsięwzięcia. Ale też Irena Brodzińska, Kazimierz Wayda, który był reżyserem, ale również śpiewakiem. Oni występowali w tym spektaklu. To byli ludzie, bez których to przedstawienie byłoby niemożliwe do zrealizowania. Do tego w niespokojnym czasie. Bo trzeba przypomnieć – w 1956 roku w Szczecinie dochodzi do dramatycznych wydarzeń, w wyniku których zostaje spalony konsulat ZSRR w mieście. Nie wiadomo było wtedy, w którym kierunku Polska pójdzie, czy to się uspokoi, czy też nasze bruki spłyną krwią jak w Budapeszcie. I w takich warunkach przygotowywano premierę. Ludzie o tym

wszystkim rozmawiali, gdzieś w domowym zaciszu, przy wódeczce i ogóreczku. I wtedy właśnie powstaje Towarzystwo Miłośników Teatru Muzycznego! To było szalenie ważne. Jacek Niezychowski wpadł na pomysł utworzenia tej organizacji, de facto prywatnej. Bo to była prywatna inicjatywa pozarządowa, dzięki której powstał Teatr Muzyczny w Szczecinie. Kilka miesięcy po tzw. odwilży październikowej powstaje w stolicy Pomorza Zachodniego prywatny teatr. Gdy się spojrzy na historię wielu innych instytucji w Polsce, artystycznych, to widać, że one powstawały po decyzjach władz ministerialnych, jakichś lokalnych, samorządowych, oczywiście z plenipotencji Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W tym jednak przypadku było zupełnie inaczej.

Czy można się pokusić o takie stwierdzenie, że gdyby nie ta prywatna inicjatywa Jacka Niezychowskiego i jeszcze paru innych osób Teatru Muzycznego, to w konsekwencji operetki, a następnie opery nie byłoby w Szczecinie?

Wydaje mi się, że tak. Szczecin był miastem z bardzo płytką warstwą intelektualną, tych prawdziwych elit było jak kot napłakał. Ciężkie było w takiej atmosferze, bez oddolnego jakiegoś nacisku, powstanie czegokolwiek. Musiała być szaleńcza idea, misja ludzi, którzy chcieli, żeby w Szczecinie było inaczej, było kolorowo, żeby wróciła muzyka, niesłuchana przez wiele lat. Żeby to mogło się udać, musiało być pewnego rodzaju „ekumeniczne” działanie. Bo trzeba było do tej grupy wziąć panią Zosię z PZPR, pana Władka z Wojewódzkiej Rady Narodowej, kogoś tam z samorządu miejskiego. Wszyscy dobrali się pod kątem sympatii do tej „podkasanej muzy”, czyli operetki. To ich bardzo mocno połączyło. Byli w pewnym sensie niezależni. Choć to trochę dziwnie brzmi biorąc pod uwagę, że to działo się w 1956 roku. Ale fakt, że Jacek Niezychowski krótko był dyrektorem tego teatru, świadczy o tym, że był on bardzo niezależny i niewygodny przez to, że niesterowalny. Sztuka musi być niezależna, przede wszystkim od polityków, którzy mają skłonność do mówienia dyktorom, co powinni, a czego nie powinni. Na szczęście nie wszyscy. Bo inaczej pewnie w ogóle działalności scenicznej, w sensie artystycznym, nie można byłoby prowadzić. Ale w wielu miejscach w Polsce w 2022 roku ciągle toczą się spory na temat tego, że jakiegoś notablowi coś się nie podobało, co wystawił jeden czy drugi teatr. Pokazuje to, że ta niezależność jest szalenie w cenie. Zygmunt Hübner, wielki aktor, dyrektor i założyciel Teatru Powszechnego w Warszawie mawiał, że teatr, który ma publiczność, ma rację bytu. Wydaje mi się to kluczowe.

No to muszę zapytać. Czy były jakieś naciski na dyrektora Opery na Zamku? Żeby coś pokazać, albo czegoś nie pokazać?

Jestem akurat tym szczęśliwcem, który tego nie doświadczył. I wielkie podziękowanie za to dla mojego organizatora, który ufa mi bardzo. Zarówno moim wyborom, jak i mojej estetyce, mojemu spojrzeniu na świat i na to, co dziś ze sceny powinna mówić sztuka. A mówić może ważne rzeczy i mówić powinna w sposób szalenie intrygujący. Żeby nas poruszać. Kiedy dyskutuję czasami z koleżankami i kolegami dyrektorami o tym, jaka jest misja instytucji artystycznych w Polsce, to towarzyszy nam taka refleksja, że to jest mniej lub bardziej udana rozrywka. Wiele takich opinii słyszałem. Wydaje mi się, że rozrywka wcale nie musi oznaczać czegoś na bardzo niskim poziomie. Czegoś, czego będziemy się wstydzić. Poczucia prowincjonalizmu. Żeby sprostać gustom niektórych widzów, robi się rzeczy koszmarnie złe. Nie licujące już z instytucją artystyczną. Teatr powinien być poszukujący. Nie musi być eksperymentujący. Ale jednak powinien szukać swojego miejsca.



LUCYNA ZWOLIŃSKA, KIEROWNICZKA BALETU
OPERY NA ZAMKU



JACEK JEKIEL, DYREKTOR OPERY NA ZAMKU



Jaką pozycję w Polsce ma w tej chwili Opera na Zamku?

To pytanie z tych trudniejszych. I pewnie odpowiedź tym bardziej niełatwa. Kiedyś Gregory Peck, wielki amerykański aktor i amant kina, został zapytany przez dziennikarza: „Panie Peck, niech Pan powie, kto jest najprzystojniejszym aktorem na świecie? A Peck mówi: „Jeśli powiem, że ja, to powiedzą, że bufon. Ale z drugiej strony coś we mnie jest. Powiem więc tak – jest nas kilku” (śmiech). Tak sobie myślę, że Opera na Zamku jest jednym z bardziej intrygujących teatrów w Polsce. Kiedy w 2016 roku wystawiliśmy polską prapremierę „Dokręcenie śruby” Benjamina Brittena, wszystkie oczy artystycznej Polski skupione były na nas. Co tam się w tym Szczecinie dzieje? Co oni tam zrobili? Dlaczego nikt wcześniej tego nie wystawił? – pytano. Przyjechali tu wszyscy najważniejsi krytycy, rozbiliśmy bank ówczesnych Teatralnych Nagród Muzycznych im. Jana Kiepury, zdobywając wszystkie możliwe statuetki prawie we wszystkich kategoriach, co pokazuje, że można. Tylko trzeba mieć potrzebę oryginalności, odmienności. Tego, czego najbardziej nie lubię i nigdy tego nie lubiłem we wszystkim, cokolwiek robiłem w życiu, to naśladować. Oczywiście, nieustannie cytuję różnych wielkich tego świata. Ale jak patrzę na to, co robią inne teatry, to myślę, że ja nie pójdę ich drogą. Bo ta droga z jednej strony nie jest dla mnie, a z drugiej strony nie wydaje mi się intrygująca. Tylko oryginalność jest w stanie przykuć uwagę kogokolwiek na dłużej. Ona nie jest pozą ani nie jest jakąś sztuczną kreacją. Jest głęboko wymyślonym projektem dostosowanym do wielkości sceny, możliwości teatru w sensie realizacyjnym. Opera na Zamku jest obiektem kameralnym. Tu nigdy nie zrobimy jakichś wielkich przedstawień, które możemy podziwiać na ogromnych scenach jak np. Teatrze Wielkim – Operze Narodowej, Operze Nowej w Bydgoszczy czy Teatrze Wielkim w Łodzi.

Ale jednak zrobiliście.

Ale zrobiliśmy po swojemu. Nieustannie mierzę się z tytułami, które są ikoniczne. Ale staram się je odczytywać bardzo oryginalnie, dostosowując je do własnego języka, estetyki artystycznej i teatralnej. Z drugiej jednak strony również do naszych możliwości technicznych. I to się udaje. Jak się podchodzi do czegoś z pasją, sercem, z duchem... Jak mawia Jurgen Klopp, mój ukochany trener Liverpoolu – jeśli się nie wkłada serca, ducha, to nigdy nie ma efektów. To zawsze powtarzam moim ludziom, moim artystom: jesteście świetni, najlepsi, bo nikogo, kto jest przeciętny, nie angażuję. Ale żeby coś z tego wynikało, to przede wszystkim musimy zbudować fajny team, który się świetnie rozumie, który się szanuje i lubi. Ale musimy włożyć coś więcej. Trzeba na stół położyć to serce. I wtedy tworzy się rzeczy takie trochę z pogranicza transcendencji. Kiedyś Phil Collins na koncercie Genesis, w strasznym deszczu w Chorzowie, mówił: „magic, magic, magic”. To jest coś, co daje scena – magię.

Wracam więc do pytania – jaka jest aktualna pozycja Opery?

Myślę, że nigdy tak wielka nie była w 65-letniej swojej historii. Na pewno kiedyś o wiele więcej osób oglądało w niej pewne wydarzenia. Bo kiedyś grano przedstawienia przez cały tydzień, czasami dwa razy dziennie. Przychodziły zakłady pracy, jednostki wojskowe. Tego czasu nie da się już wskrzesić. Dzisiaj na nasze spektakle przychodzą koneserzy, ludzie świadomi. Ale prowadzimy nieustanny dialog z tą naszą publicznością, pobudzając apetyt, żeby przysłała do Opery. Znany polski reżyser teatralny Krzysztof Warlikowski powiedział kiedyś, odbierając Europejską Nagrodę Literacką w Brukseli, że statystyczny Polak przychodzi do teatru raz na 100 lat. Mam takie wrażenie, że wszyscy dyrektorzy teatrów w Szczecinie robią wszystko, żeby tę barierę, tę perspektywę czasową skrócić.

MAŁGORZATA BORNOWSKA,
KIEROWNICZKA CHÓRU OPERY NA ZAMKU



JERZY WOŁOSIUK, ZASTĘPCA DYREKTORA
DS. ARTYSTYCZNYCH W OPERZE NA ZAMKU



Czy w przypadku Waszej ostatniej premiery „Króla Rogera” zadziałały te wszystkie wymienione elementy – serce, dusza, zaangażowanie? To chyba największe przedstawienie w historii Opery?

Niewątpliwie największe, jeżeli chodzi o aparat wykonawczy. Bo takiego spektaklu wcześniej nie było. W orkiestronie znalazło się ponad 70 muzyków. Orkiestra Opery liczy 40 muzyków na etatach. I to jedna z mniejszych orkiestr w Polsce. Musieliśmy więc zaangażować kolejnych muzyków. Do tego dochodzą chóry. Musieliśmy odwołać się do kooperacji z teatrami niemieckimi, zwłaszcza w Greifswaldzie, który ma scenę operową. I ma profesjonalny, zawodowy chór. W Szczecinie chórów jest dużo. Tylko, że to są chóry amatorskie. Są świetne, fantastyczne, znane, doceniane i nagradzane na całym świecie. Ale członkowie tych chórów normalnie pracują. U nas próby odbywają się przed południem i po południu. Takie oddelegowanie bratniego chóru z Niemiec powoduje, że próby mogą się odbywać w sposób harmonijny. Aczkolwiek mieliśmy duży problem. Bo w momencie, gdy szykowaliśmy się do pierwszego terminu premiery, czyli 19 marca, okazało się, że niemieccy śpiewacy zostali zainfekowani covidem. I trzeba było wszystko odwołać. Nie denerwowałam się, bo przecież nie mamy na to wpływu. A bez tego chóru ten spektakl nie ma sensu. Na scenie jest także kolejny chór – chłopięcy Grzegorza Handke, któremu bardzo dziękuję za to, że zechciał po raz kolejny z nami kooperować. Podsumowując – wszyscy razem na scenie to ponad sto osób. Do tego trzeba dodać ekipę techniczną, obsługę, ludzi w kabinie, za kulisami. To prawdziwy tłum.

Czym się różni ta szczecińska inscenizacja „Króla Rogera” od innych?

Najbliższa była mi koncepcja Rafała Matusza, wybitnego

reżysera teatralnego z kilkudziesięcioletnim doświadczeniem. Wniósł on to, co bardzo uwielbiam w operze, czyli teatralność, a jednocześnie naturalność. W najlepszym tego słowa, znaczeniu. Bo czasami oglądamy różne spektakle i widzimy tę teatralną emfazę, ten dialog czy wiersz, który jest wypowiedzany szalenie manierycznie. A ja mówię o najlepszym teatrze, świetnie wyreżyserowanym, gdzie postaci są bardzo ruchliwe. Takie spektakle teatralne po prostu dobrze się ogląda. „Król Roger” to jedno z najpiękniejszych librett w historii opery. Napisał je wybitny polski pisarz Jarosław Iwaszkiewicz. Piękna polszczyzna, genialne, bardzo poetyckie frazy. Jednocześnie są świetnie rozłożone i zachowane akcenty dramaturgiczne. Tu nic nie trzeba poprawiać. Tylko nadać temu trzeba trochę odrębny wymiar. Rafał Matusz spojrzął na „Króla Rogera” przez „Ślub” Gombrowicza. Wydaje mi się, że to odczytanie jest niezwykle. Choć oczywiście nie da się w 100 procentach nie naśladować dziedzictwa operowego. Zwłaszcza, że „Król Roger” był wystawiany tylko w XXI wieku 30 razy na świecie. 30 premier. To jest absolutnie najchętniej i najczęściej pokazywany polski tytuł na scenach operowych świata.

Z jakiego powodu?

Odpowiedź na to jest dość prosta. Ponieważ to libretto, ta historia jest niebywale uniwersalna. Ona jest czytelna na całym świecie. A już na przykład „Straszny dwór” Stanisława Moniuszki jest kompletnie niezrozumiały. Nawet „Halkę” można inaczej odczytywać. Biedna kobieta, wykorzystana przez mężczyznę, czyli dodać można trochę takich aktualnych odniesień do amerykańskiego #metoo. Wiele tytułów polskich autorów jest bardzo mocno zakorzenionych w naszej polskiej historii, tradycji. Odczytanie „Króla Rogera”, nawet w takiej warstwie czysto tradycyjnej, jest szalenie uniwersalne. A to gombrowiczowskie odczytanie Rafała Matusza jest mega. Każdy człowiek bez przygo-

towania wchodzi i widzi to, co widzi. Trzy niezwykle postacie, które prowadzą ze sobą pewien dyskurs. Mąż, żona i ten trzeci, który wchodzi w ich świat i nagle wywołuje jakieś potworne zamieszanie... Niebywale ciekawe. Relacje między mężem i żoną były dość chłodne. Nagle pod wpływem zainteresowania żoną, przez tego trzeciego, odżywają wielkie emocje w mężu. To są wszystko rzeczy, które lubimy oglądać. One dotyczą, może nie w każdym przypadku, ale naszych pewnych doświadczeń, historii, które oglądaliśmy, o których słyszeliśmy, w których być może uczestniczyliśmy. Wydają się nam bardzo bliskie.

I są między nami od kilku tysięcy lat.

Mamy takie antyczne podejście. Chór opowiada nam to, co się dzieje, a balet pokazuje myśli bohaterów. Każdy element dostarcza nam bardzo dużo informacji, które powodują, że wszystko to jest szalenie czytelne. A przy tym ten świat jest taki nam bardzo bliski, bo „Król Roger” nie chodzi w jakichś królewskich szatach, pewnie trochę śmiesznych. Jest bardzo dużo takich smaczków, kontekstów, różnych odniesień, takiego puszczania „perskiego oka” do publiczności. Bardzo to lubię w teatrze, który powinien prowadzić dialog z publicznością. Powinien trochę zmuszać ją do myślenia, ale nigdy nie być nadmiernie oczywistym. Nie może być takiej sytuacji, że postawisz „kropkę nad i” i kurtyna opada... Bo to widzowie mają postawić kropkę. Wtedy są traktowani podmiotowo. Moim zdaniem publiczność, która chodzi do teatru jest szalenie inteligentna, rozumna. Nie wolno jej zawieźć taką nadmierną oczywistością tego, co się dzieje na scenie. Taką zero-jedynkowością. Świat przecież taki nie jest. Trzeba publiczność nieustannie zaskakiwać. Również sposobem inscenizacji, żeby miała przyjemność z oglądania.

Wróćmy do jubileuszowych przyjemności, jakie przygotowaliście dla swoich widzów.

Pierwsze wydarzenie, które odbyło pod koniec stycznia, było zarazem pierwszym akcentem jubileuszu. Następnie postanowiliśmy wykonać ukłon w kierunku tych wszystkich, którzy interesują się historią Opery. Otóż grzebiąc w archiwach znalazłem teczkę z intrygującym napisem „Opera na Zamku”. I nagle moim oczom ukazało się coś niezwykle frapującego. Mianowicie były to maszynowe zapisy stenogramów posiedzeń Towarzystwa Miłośników Teatru Muzycznego. Rany boskie! Pomyślałem: „a gdybyśmy znaleźli partnera i opublikowali te stenogramy, «zawiesili w sieci», żeby ci, których to zainteresuje, mieli możliwość zapoznania się z nimi”? Znalazłem partnera w dyrektorze Archiwum Państwowego w Szczecinie, w profesorze Krzysztofie Kowalczyku – koledze z Uniwersytetu Szczecińskiego, moim studencie zresztą. Pomysł mu się niezwykle spodobał. No i w marcu tego roku udało się wydać te stenogramy w formie książkowej. Okrasiliśmy je nigdy nie opublikowaną ikonografią, którą udało się odnaleźć w archiwum, jak i w różnych prywatnych zbiorach. Jestem bardzo dumny z tego wydawnictwa. Kolejnym akcentem był właśnie „Król Roger”.

A przed nami jeszcze gala.

To wydarzenie, które musi się zdarzyć, ponieważ to jest „crème de la crème” teatru muzycznego. Wtedy zbiera się te perełki, te cudowne arie, układa się je w jednym programie z fantastyczną orkiestrą, ze świetnymi solistami. Wszystko utrzymane jednak w takim „lifestylowym” charakterze. Viva opera! To jest to, co publiczność kocha najbardziej. Odbędą się dwie gale teatralne, a później z tym samym programem jedziemy nad morze na dwa występy. W pierwszy piątek lipca w Kołobrzegu, a następnie w sobotę w Świnoujściu. Zamykamy w ten sposób sezon artystyczny.

Ale to nie koniec obchodów?

Ależ skąd! Obchody będą nam towarzyszyły cały rok. Bardzo mocnymi akcentami będą wydarzenia plenerowe, m.in. tradycyjny już koncert „Sierpniowe Przełomy”. Zabrzmie w Policach nieopodal pomnika „Ludzi Solidarności” oraz w Szczecinie na Placu Solidarności. Ten koncert jest dedykowany ludziom tego ruchu. A moim zdaniem trochę słabo jako Szczecin, zadbaliśmy o „publicity”, jeżeli chodzi o naszą historię najnowszą. Od wielu lat mówię, że my, szczecinianie, jesteśmy z Sierpnia. W nasz genotyp ten Sierpień jest bardzo mocno wpisany. Określa naszą obywatelską świadomość. Polityczną również. Nie możemy pozwolić, żeby tę narrację zawłaszczają sobie Trójmiasto. Kochamy ludzi stamtąd, ich zasługi są trudne do przecenienia. Ale my też mamy sporo dokonań i o tym co się wydarzyło w Szczecinie w sierpniu 1970, 1980 i 1988 roku nie można zapominać. Ten koncert jest dedykowany ludziom, którzy byli w te wydarzenia bardzo mocno zaangażowani. Ale znowu robimy to nieco inaczej. Nie ma tej pompy, tego zadęcia, martyrologii. Jest przepiękna polska muzyka filmowa, Czasami ona przecież opisuje te wydarzenia. Jak słyszymy muzykę z „Człowieka z żelaza”, to wszyscy wiedzą o co chodzi, podobnie jak słyszymy muzykę z „Polskich dróg”. Nie zdradzę jeszcze szczegółów tegorocznego repertuaru, jaki zaprezentujemy. Ale jak zwykle będzie bardzo intrygujący. W każdym razie na końcu zawsze jest „Victoria” Dżemu i „Mury” Jacka Kaczmarskiego. To stałe elementy tego koncertu. Kolejne wydarzenie plenerowe – Wielki Turniej Tenorów, który przeniesiemy z czerwca na wrzesień. Realizujemy go w pięknej scenerii zmodernizowanego Teatru Letniego w Parku Kasprowicza. To na pewno będzie niezapomniany wieczór. A 17 września mamy jeszcze niezwykle piękną premierę „Don Kichota” Minkusa. To balet, fantastyczna historia w pięknych scenografiach, cudownych strojach.

Mnóstwo fantastycznych wydarzeń. Gratulacje z okazji jubileuszu, dalszych sukcesów i tylko owacji na stojąco. Dziękuję za rozmowę.

rozmawiał: Dariusz Staniewski / foto: Karolina Bąk / MUA: Agata Włodarczyk / fryzury: Natliya Melnikova, Katarzyna Zagarowska, Akademia Fryzjerska Gawęcki







Pół żartem, pół serio szczecińskiej operetki i opery

ZACZĘŁO SIĘ OD PRYWATNEJ OPERETKI W CZASACH SOCREALIZMU I WYSTĘPACH W SALI PODAROWANEJ PRZEZ MO. DZIŚ TO OPERA, KTÓRA MIEŚCI SIĘ W ZAMKOWYCH WNĘTRZACH I JEST JEDNYM Z NAJNOWOCZĘSZEJSZYCH OBIEKTÓW TEGO TYPU W EUROPIE. W CIĄGU 65 LAT ISTNIENIA SZCZECIŃSKIEGO TEATRU MUZYCZNEGO ODBYŁO SIĘ 200 PREMIER RÓŻNEGO REPERTUARU. ALE TO SZTUKA ŻYWA, NIE ZAWSZE WIĘC WSZYSTKO PRZEBIEGAŁO ZGODNIE Z PLANEM I ŻYCZENIEM REŻYSERA. WPADKI I ZABAWNE SYTUACJE BYŁY NIEUNIKNIONE. ALE TO TAKŻE ELEMENT HISTORII TEJ INSTYTUCJI PRZYPOMINANY M.IN. PRZEZ WIELKICH ARTYSTÓW, Z KTÓRYCH SŁYNĘŁA SZCZECIŃSKA SCENA.

Najpierw tzw. rys historyczny. Wszystko zaczęło się w 1956 roku. A był to bardzo burzliwy czas dla Polski. Najpierw wydarzenia poznańskiego czerwca, potem październikowy przełom i w końcu w samym Szczecinie w grudniu doszło do antysowieckich zamieszek, w wyniku których m.in. mieszkańcy stolicy Pomorza Zachodniego zdemolowali konsulat ZSRR na Jasnym Błoniach. Jesienią 1956 roku zawiązało się w Szczecinie Towarzystwo Miłośników Teatru Muzycznego – prywatna inicjatywa kilkunastu osób. We wrześniu liczyło już 37 osób. Wszystkim przyświecał jeden cel – utworzenie pierwszego w Szczecinie

profesjonalnego teatru muzycznego. Pomysłodawcą powstania teatru muzycznego był Jacek Nieżychowski. Nowa scena była w zasadzie prywatną inicjatywą, choć wykorzystującą do działalności państwowe środki. Mimo to niezależną od władz samorządowych i państwowych. W październiku 1956 roku powstała Operetka Szczecińska Towarzystwa Miłośników Teatru Muzycznego. Pierwszym dyrektorem nowej instytucji został Jacek Nieżychowski.

Premiera

25 stycznia 1957 roku w Domu Kultury Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego przy ulicy Bohaterów Warszawy odbyła się pierwsza premiera. To była operetka „Kraina Uśmiechu” Franza Lehára. Debiutowała w niej Irena Brodzińska, późniejsza gwiazda szczecińskiej sceny.

– Doskonale pamiętam tę premierę. Zima, przeraźliwy ziąb, między sceną a widownią w suficie była dziura. My w elegancjach, wydekoltowanych sukniach, widzowie siedzieli w futrach, a z dachu sypał autentyczny śnieg! – wspominała artystka w rozmowie z Magazynem Szczeciński Prestiż.

Wkrótce po premierze zmieniono siedzibę. Od Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej uzyskano salę gimnastyczną przy ulicy Potulickiej i zaadaptowano ją na potrzeby teatru. 31 grudnia 1957 roku odbyła się w niej premiera operetki „Cnotliwa Zuzanna” J. Gilberta. Sala mająca być tylko tymczasową została siedzibą operetki na 20 lat. Ale władze centralne krzywo patrzyły na istnienie takiego prywatnego, de facto, tworu jakim było TMTM. Operetka została upaństwowiona 1 maja 1958 roku. W jej miejsce powstało przedsiębiorstwo pod nazwą Państwowy Teatr Muzyczny w Szczecinie. Na Potulickiej, w ciągu dwóch dekad działalności, odbyło się 71 premier, zagrano 5500 przedstawień, które obejrzało ponad 3 mln widzów. Największą popularnością cieszyły się spektakle: „Baron Cygański, My Fair Lady, Zemsta nietoperza, Kraina uśmiechu czy Życie paryskie...”

W latach 1965 – 69 z teatrem związany był Ryszard Karczykowski, światowej sławy solista, który współpracował i występował ze sławami wokalistyki światowej, m.in. z Kiri Te Kanawa i Plácido Domingo. Przypomina jedną z zabawnych sytuacji ze sceny szczecińskiego teatru.

Podczas prób do operetki „Noc w Wenecji” J. Straussa kreuje postać Caramella. Reżyser daje mi zadanie: trzeba „dopłynąć” gondolą zza kulis do przystani. Ta przystań jest podest. W gondoli siedzi – udając zemdłoną – moja koleżanka, którą po dotarciu do przystani mam podnieść, przełożyć przez ramię, a następnie ostrożnie usadowić na schodku. Zadanie dość proste dla kulturysty, ale nie dla wątłego tenora! Choć na próbach reżyserskich z tym problemem sobie radziłem. Niestety na próbie generalnej z udziałem publiczności moja koleżanka występuje w wielkim kostiumie ze stalowym stelażem w stylu rokoko, a ja mam na głowie wielki kapelusz gondoliera, co oczywiście diametralnie zmienia sytuację. A z prawami fizyki się nie dyskutuje... Kiedy usiłuję więc usadowić partnerkę na ramieniu, ciężar przeważa i... oboje lądujemy w innej dekoracji – w Kanale Grande, ukazując publiczności fikające nogi. Na szczęście, oprócz siniaków nic nam nie jest. Jednak od tego czasu inny gondolier wykonuje to zadanie. Cóż, zawód amanta to niebezpieczna przygoda... – wspomina Ryszard Karczykowski.

Monika Myszkowska, solistka występująca na scenie operetki w latach 1970–1989 przytacza anegdotę ze spektaklu „Henryk VI na łowach”

Polowanie. Na scenie jest kilku myśliwych w kostiumach z epoki. Na smyczkach trzymają psy, własność aktorów. Nagle na scenę wchodzi kot. Dostojnym krokiem, jak to kot. Zaczyna się istne szaleństwo. Nie pamiętam, kto był głośniejszy, sfora czy orkiestra, ale raczej sfora. W teatrze tak już jest, że dziecko lub żywe zwierzę „załatwia” scenę. Reszta może już iść do domu. Od tej pory dyrekcja wydała kotom absolutny zakaz wchodzenia do Teatru. Jeśli jednak jakiś przemknął, to przedstawienie oglądał stojąc w kulisie – opowiada Monika Myszkowska.

Przeprowadzka

W 1971 roku dyrektorem szczecińskiej opery został Tadeusz Bursztynowicz. To dzięki niemu teatr został przeniesiony do nowej siedziby – południowego skrzydła wyremontowanego Zamku Książąt Pomorskich.

Ewa Rossa-Gowor była solistką związaną z operą w latach 1973–1993.

Próba generalną opery „Tosca”, w której w ostatniej scenie skaczą z murów zamku do Tybru. Wysokość godna – dobre kilka metrów, pod spodem ułożone są materace – mają być moją trampoliną. Skaczę więc do tego Tybru... Ale – czego w zamierzeniach scenograficznych i artystycznych nie ma – odbijam się od trampoliny kilka razy ukazując się w locie wiele razy. Dobrze, że widownia jest pusta, bo w librecie o tak wielu skokach Toski nie wspomniano. Po tej wpadce reżyser, dyrektor Tadeusz Bursztynowicz podejmuje decyzję, że na scenie zostanie tylko jeden mały materac, a w locie – w razie czego – łapać będą mnie maszyniści, skoro już taka skoczna jestem – mówi artystka.

I przytacza jeszcze jedną zabawną sytuację, która wydarzyła się podczas jednego ze spektakli „Madame Butterfly”.

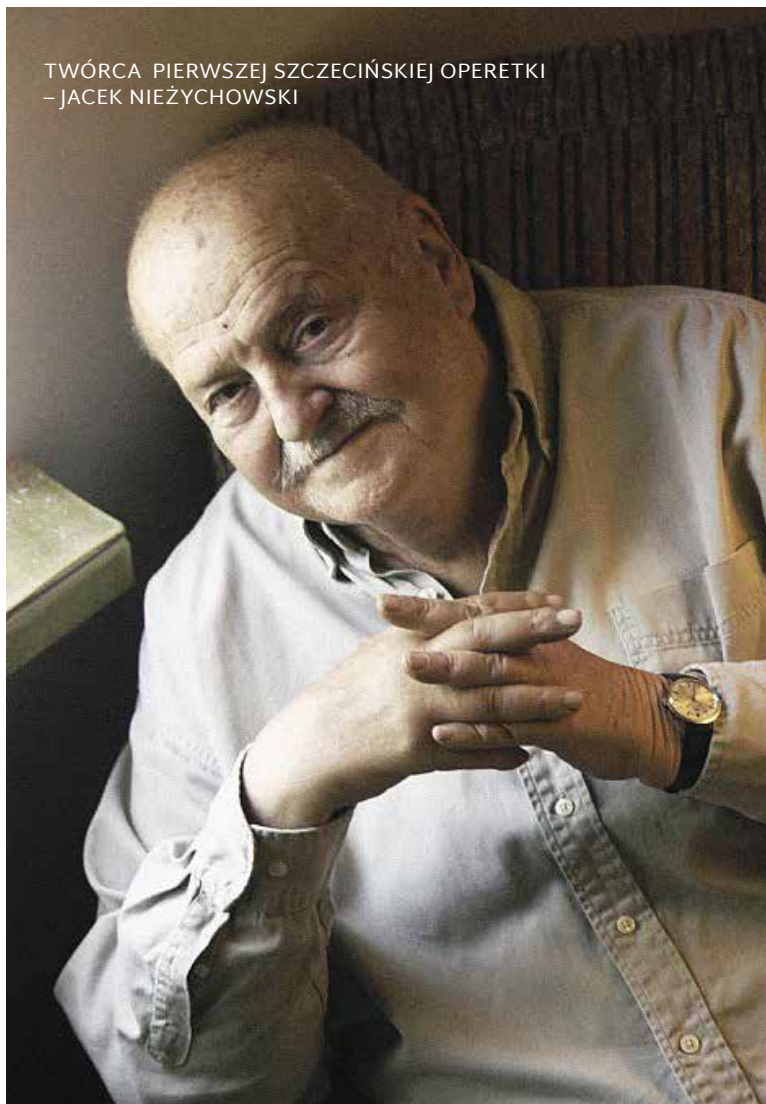
Śpiewam bardzo dramatyczną arię z dzieckiem na ręku: „Żegnam cię, o skarbie drogi...”. Nagle czuję, jak robi mi się ciepło na sercu i... bardzo mokro na kimonie. Cóż, dziecko nie wytrzymuje decybeli i emocji... – opowiada Ewa Rossa-Gowor.

Od 1975 roku z operą związany jest znany szczeciński aktor i solista Wiesław Łągiewka. Oto kilka jego anegdot.

„Dobranoc, Bettino” to świetna komedia muzyczna, wyreżyserowana przez Ewę Kołogórką. Na scenie Grażyna Brodzińska i ja. Po ślubie, w swojej scenicznej sypialni, szczęśliwi śpiewamy piosenkę „Na via Appia”. Na widowni siedzi Ewa Kołogórska, a przed nią dwie panie. Po skończonym duecie jedna do drugiej mówi o mojej partnerce na deskach: „– Ona to ładna kobieta, ale on jakiś taki kucaty” – stwierdził aktor.

Do innej zabawnej sytuacji doszło w trakcie jednego z przedstawień „Pięknej Heleny”.

TWÓRCA PIERWSZEJ SZCZECIŃSKIEJ OPERETKI
– JACEK NIEŻYCHOWSKI





Gram Ajaxa II. Aria Heleny (Jadwiga Bigoszevska) dramatyczna, wyrzuty w stosunku do Menelausa (Bogdan Rzeszowski). Helena śpiewa, Menelaus je śniadanie na kocu, wyciąga wiktuały: kanapki, napoje, dwa jajka – zawsze gotowane. Ale tym razem rekwizytorka Danusia Kowalska daje mu dla żartu surowe. Wszyscy o tym wiedzą i czekają za kulisami na to, co się wydarzy. Menelaus zjada kanapki, popija z butelki, wreszcie bierze jajko, by je rozbić, jak zwykle na czoło. Teraz też rozбивa na czoło i jajko rozlewa mu się po twarzy. A Helena, widząc to, kończy arię tyłem do widowni. Bo podobnie jak widownia nie może powstrzymać śmiechu – wyjaśnia Łągiewka.

I przytacza kolejną anegdotę.

Księżyc, czyli Zygmunt Gorczyński strzela za nieposłuszeństwo. Stoimy na wysokiej skale. Za chwilę ma się pojawić czterech oprychów z armatami. Wchodzi trzech, niosąc ciężkie armaty na plecach. Za chwilę wchodzi czwarty, inspicjent Czesiu Twarowski, ale bez armaty, trzymając ręce z tyłu, tak jakby ją miał. Pada hasło: „– A więc cel i pal armato, wal”. Czesiu oczywiście nie strzela i naraz słyszymy jego słowa z charakterystycznym

„r”: „– O k...a, arhmaty zapomniałem”. Jak się później dowiedziałem, celowo zagadał go Mirek Kosiński, wielki kawalarz Teatralny – opowiada Wiesław Łągiewka

I jeszcze sytuacja prosto z budki suflera.

Podczas jednego ze spektakli jestem akurat sam na scenie. Już mam wypowiedzieć swoją kwestię, a tu co widzę?! Jest upał i Ela Alama – suflerka siedząca przy swoim pulpicie spokojnie wachluje się spódnicą. Tekst wylatuje mi z głowy. Podchodzę do niej bliżej, aby mi podpowiedziała, a ona tę spódnicę podnosi... całkiem! Całą i nadal spokojnie. Całe szczęście, że ma figi! Ale tekst jeszcze trudniej sobie przypomnieć... – zapewnia aktor.

Nową siedzibę na Zamku otwarto w kwietniu 1978 roku. Repertuar poszerzono o sztuki operowe, musicale, przedstawienia dla dzieci oraz wydarzenia plenerowe, które odbywały się na dziedzińcu zamkowym.

Mirosław Kosiński – solista związany z operą od 1979 roku.

Kolejna „Halka”. Może to rutyna powoduje, że wychodząc w drugim akcie do duetu z Jontkiem zapominam tekstu.

Zapytany inspicjent rzecze tylko stoicko: „Przypomni ci się”. Ale wchodząc na scenę nie pamiętam ze stresu również muzyki! Po kilku akordach orkiestry dają radę jedynie wykrzyczeć do Halki bezsensowne słowa: „Po co tu jesteś, gadaj! Kto ci kazał?”. Sytuację ratuje Jontek podejmując dalej, choć ze śmiechem, akcję opery. Dalej wszystko toczy się normalnie, oprócz tego, że dyrygent Jacek Kraszewski leży na pulpicie i nawet nie usiłuje machać batutą. To wszystko to zdecydowanie wina librecisty, bo kto właściwie zaczyna frazę od słów: „Wszak ci mówiłem”? – wspomina Kosiński.

I kolejna anegdota.

Wielką popularnością publiczności cieszą się zawsze arie i duety operetkowe. Romka Jakubowska-Handke ma za chwilę zaśpiewać pięknego czardasza z „Hrabiny Maricy” pod tytułem „Gdy cygańskie skrzypki grają”. Tadeusz Klimowski pełniący rolę konferansjera koncertu ciut za długo pewnie wpatrywał się w dekolt solistki, bo z wielką swadą zapowiada: „Gdy skrzypańskie cycki grają”. „Skrzypańskie!” „Cycki!” Oczywiście w koncercie następuje krótka przerwa. Nie powiem, po takim dictum uzasadniona – opowiada artysta.

Pewną zabawną sytuację przytacza także Roma Jakubowska-Handke, związana z operą w latach 1983–1996.

Bardzo dużym powodzeniem zarówno w Polsce, jak i w Niemczech cieszyło się przedstawienie Freda Raymonda „Błękitna Maski”. Graliśmy ją przez kilka lat przy pełnej widowni. Kiedy przyszedł czas na ostatnie przedstawienie, czyli tzw. zielony spektakl, każdy z nas był ostrożny i wyczulony, gdyż tradycją jest robienie sobie wzajemnie różnych zaskakujących dowcipów na scenie. Mimo obaw przedstawienie przebiega spokojnie. Kiedy więc docieramy do ostatniej sceny – oddychamy z ulgą. W tym ostatnim fragmencie sztuki, Juliszka, której rolę gram, wskakuje w wysokie kozaki i bierze obraz ze sztalugi, aby pokazać go publiczności. Scena ta wymagała szybkiego tempa i precyzji z uwagi na konieczność synchronizacji z muzyką. Podbiegam więc do butów, szybko w nie wskakuję i... padam przed siebie jak długa. Okazuje się bowiem, że panowie techniczni chcieli zrobić kawał na scenie i przybili moje buty do podłogi. Zbieram się więc, nie tracąc cennych taktów muzyki, zabieram obraz ze sztalugi i gnam na proscenium, z ledwością wyhamowując i ratując się przed upadkiem do kanału orkiestrowego. Jestem bowiem w rajstopach, a podłoga jest bardzo śliska. Niczego nieświadoma publiczność gotuje mi gorące brawa, tak więc porażkę przekuwam w sukces! – opowiada artystka.

Idzie nowe

W 1987 roku teatr po raz kolejny zmienia nazwę. Tym razem na „Opera i Operetka w Szczecinie”. Ale wkrótce w Polsce dochodzi do transformacji ustrojowej i gospodarczej. W 1999 roku instytucja zostaje przejęta przez Samorząd Województwa Zachodniopomorskiego.

Ewa Filipowicz – solistka opery w latach 1992–2011 wspomina pewne przedstawienie „Carmen” w której grała główną rolę. Jako Don José występuje Edward Kulczyk.

Don José, zdradzony i odrzucony przez Carmen, w pięknym bardzo emocjonującym duecie, na kolanach błaga, aby Carmen wróciła do niego, bo nie może bez niej żyć. Carmen niestety woli wybrać śmierć niż wrócić do mężczyzny, którego już nie kocha. W głębi sceny słychać okrzyki – to Torreador Escamillo przyjmuje od tłumu wiwaty w związku z kolejną wygraną. Carmen podbiega do bramy – w tym czasie odrzucony Don José powinien zabić Carmen. Tak się jednak nie dzieje. Konsternacja – Carmen cicho, słyszalnie tylko dla partnera mówi: „Zabij mnie!”, natomiast Don José odpowiada: „No chodź!”, „No zabij mnie”, „No chodź!”. Ta przepychanka słowna powtarza się kilka razy, aż sama Carmen podbiega i nadziewa się na nóż trzymany przez Don José. I tak Carmen pada na scenie zgodnie z treścią libretta. Musiała sobie „pomóc” ... Tutaj przypomina mi się wymyślony przeze mnie dowcip lub może bardziej pytanie: po czym można poznać, ile razy solistka śpiewająca rolę Carmen wcieliła się



w jej postaci? Odpowiedź brzmi: po bliznach! Ja tych blizn mam 152, na ciele nie ma wolnego miejsca! – żartuje Ewa Filipowicz.

Ostatnia zmiana?

Od 2000 roku obowiązuje kolejna nazwa teatru: „Opera na Zamku w Szczecinie”. Po raz kolejny także zmieniono adres siedziby. Bo w latach 2010–2015 przebudowywano i modernizowano cały obiekt. W tym czasie Opera na Zamku przeniosła się do specjalnie wybudowanej w tym celu hali przy ulicy Energetyków. W listopadzie 2015 roku teatr wraca na Zamek – wyremontowana siedziba zostaje oddana do użytku. To obecnie jeden z najnowocześniejszych takich obiektów w Europie. Posiada trzy sceny, a widownia sali głównej liczy ponad 500 miejsc. Sala Kameralna im. Jacka Nieżychowskiego mieści 120 osób, a Galeria O. – 200 osób.

Historia szczecińskiej opery to ponad 200 premier z bardzo zróżnicowanego repertuaru m.in. operowego, baletowego, operetkowego i musicalowego. Czym nas jeszcze zaskoczy?

autor: ds / foto: zbiory prywatne rodziny Nieżychowskich, Ireny Brodzińskiej oraz Opery na Zamku.

Wykorzystano: wydawnictwo Opery pt. „U źródeł szczecińskiej sceny muzycznej...” oraz cyklu Opery na Zamku autorstwa Magdaleny Jagiełło – Kmiecik pt. „Ups, zdarzyło się...”.



Kobieca energia

– Pracując jako wizażystka i fryzjerka spotkałam się z tym, że nie da się z kimś pracować w parze, ponieważ moja wizja często się różniła z innymi – mówi. – Zaczęłam więc tworzyć własne obrazy, zaczęłam „widzieć” klienta własnym wzrokiem, odczuwać go.

Tworząc te niezwykle portrety, poza modelkami, do współpracy zaprosiła tylko kilku fotografów. – Zgodnie z moją wizją, z fotografem powinien panować pewien wspólny klimat – fotograf powinien zobaczyć i poczuć kreację i zagłębić się w nią – podkreśla. – Współpracowałam z wieloma twórcami zdjęć, ale pierwszym i jednym z najważniejszych, który nadal pozostaje, jest Serg Tisso – on zawsze czuje energię, którą chcę przekazać w moich obrazach.

Nataliya Melnikova urodziła się w ukraińskiej miejscowości Suma, ale przez wiele lat mieszkała i pracowała w Kijowie. – Biorąc pod uwagę czynnik wojny, poczułam silniejszą więź i miłość do Ukrainy, mojego narodu, ojczyzny, moich korzeni – wyznaje. – Zaczęłam bardziej zagłębiać się w historię mojego narodu. Jestem pewna, że znajdzie to odzwierciedlenie w moich przyszłych pracach. Na pewno pojawią się antyczne elementy ukraińskich strojów z dawnych czasów.

Artystka trafiła do Szczecina, w którym jak mówi czuje się komfortowo. Okazało się, że Polskę ma wpisana w drzewo w genealogiczne. – Moja prababcia była Polką – dodaje z uśmiechem. – Będąc w Szczecinie, poczułam, że Polska jest także moją historyczną ojczyzną. I od teraz, mam przyjemność tworzyć tu na miejscu.

ad





Łapią wiatr w żagle

PO LATACH MARAZMU I ZASTOJU W SZCZECIŃSKIM ŻEGLARSTWIE SPORTOWYM COŚ SIĘ ZACZYNA DZIAĆ. POJAWIŁA SIĘ LEPSZA BAZA TRENERSKA I SPRZĘTOWA, ORGANIZOWANYCH JEST CORAZ WIĘCEJ IMPREZ NA CORAZ WYŻSZYM POZIOMIE. POPRAWIAMY SIĘ – MÓWIĄ ZAWODNICY SZCZECIŃSKIEGO ŚRODOWISKA REGATOWEGO.

Zmiany zachodzą powoli, ale idą w dobrym kierunku. W zeszłym roku Agnieszka Skrzypulec zdobyła medal na Igrzyskach olimpijskich w Tokio. Mamy więc w naszym środowisku, na Pomorzu Zachodnim najwyższe trofeum jakie może uzyskać żeglarz. Na pewno jest to powód do dumy oraz taki jasny sygnał, że jesteśmy w dobrym miejscu i że trzeba ten trend kontynuować a sukces Agnieszki zainspiruje młodzież do walki o sam szczyt – mówi Marcin Raubo, prezes Zachodniopomorskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego, komandor YKP SZCZECIN, organizator regat, promotor i mecenas żeglarstwa.

Wyraźne sygnały zmian

Jest ich coraz więcej. Na pewno należy do nich organizacja w regionie coraz większej ilości imprez żeglarskich o coraz wyższej randze – europejskiej i światowej oraz coraz lepsze wyniki szczecińskich i zachodniopomorskich żeglarzy.

Zaczynając od rozgrywek Polskiej Ligi Żeglarskiej po międzynarodowe imprezy Polish Match Tour, które ściągają do Szczecina naprawdę czołówkę światowego Match Racingu. W tym gronie znajduje się Patryk Zbroja, który jest w tej chwili siódmym w globalnym rankingu. Możemy się więc pochwalić całkiem dobrymi wynikami. Do tego Patryk dzierży Mistrzostwo Polski z zeszłego roku. Sytuacja więc wygląda nienajgorzej. Jeżeli chodzi o żeglarstwo wyczynowe, to organizowane są imprezy Pucha-

ru Europy w Dziwnowie, zarówno w klasie Laser jak i Optymist. To regaty ściągające do nas europejską czołówkę, mają po kilkadziesiąt jachtów, jeżeli chodzi o liczbę uczestników. I nawet w tych covidowych, pandemicznych czasach towarzyszyła im bardzo dobra frekwencja. Obok Szczecina to właśnie Dziwnów odgrywa bardzo dużą rolę w tym, aby żeglarstwo na wysokim poziomie kwitło na Pomorzu Zachodnim – dodaje Raubo.

Wskazuje, że regatowy kalendarz jest wypchany po brzegi w przypadku żeglarstwa amatorskiego lub półprofesjonalnego.

Cały sezon to prawie 70 imprez, od kwietnia do października, co weekend, czy to dla jachtów turystycznych czy też rozgrywek ligowych. Dzisiaj organizatorzy muszą walczyć o terminy, żeby sobie nie wchodzić w drogę. To wszystko powoduje, że ten obraz napawa optymizmem. Mamy imprezy dla najmłodszych, dla wyczynowych sportowców, dla amatorów i rekreacyjnych żeglarzy, mamy również kilka imprez dla największych hardcorowców typu Regaty Poloneza czy Regaty Gryfa odbywające się w trudnych warunkach, na pełnym morzu, na długich trasach. Każdy może znaleźć coś dla siebie – zapewnia prezes ZOZZ i komandor YKP.

Zdystansowany optymizm zachowuje Maciej Cylupa – żeglarz, sędzia regatowy, manager sportowy, przedsiębiorca. Organizator cyklu regat: Polska Liga Żeglarska, Polish Match Tour, Szczecińska Liga Regatowa.

Poprawiamy się w rankingach. Jeszcze rok, dwa lata temu, byliśmy daleko w tyle za innymi. W każdym obszarze – wyników, kadry trenerskiej, sędziów czy jakości sprzętu. Ale na prawdziwe wyniki trzeba jeszcze poczekać. To w czym jesteśmy mocni, to są ludzie i organizacja imprez. Po części sam się tym zajmuję. W leżącym trochę z boku żeglarsstwa sportowego i często pomijanym Szczecinie robimy wiele fajnych rzeczy, które już są widoczne w Polsce, w Europie a nawet na poziomie ogólnosiwiatowym. Np. imprezy, które organizuje Dziwnów – Mistrzostwa Europy i Świata, Puchar Europy, Mistrzostwa Polski różnych klas sportowych, głównie Lasera i Optymista. Do tego dochodzi Polish Match Tour – jedyne w Polsce regaty meczowe Pucharu Świata, gdzie przyjeżdżają zawodnicy z całego świata. Również Polska Liga Żeglarska – fenomen na krajowym rynku, z małego projektu rozrósł się do fantastycznych rozmiarów. Staruje w nim w tej chwili 50 klubów. Jesteśmy drugim krajem na świecie, jeśli chodzi o ilość klubów startujących w lidze krajowej. To postrzegane jest jako najbardziej nowoczesna forma rywalizacji żeglarskiej w tej chwili – stwierdził Maciej Cylupa.

Dodaje, że większą pomoc dla żeglarsstwa zaoferowało Miasto Szczecin i pojawili się także ludzie, którzy chcą zajmować się tym sportem.

Pojawiły się w mieście pewne inicjatywy np. Regatowa Reprezentacja Szczecina wg pomysłu Krzysztofa Łobodźca. Projekt, który scala lokalne kluby np. Pogoń Szczecin, Barnim Goleniów. Złapaliśmy nowy oddech, pojawiają się świetne pomysły typu np. Yacht Klub Polski z Marcinem Raubo, który próbuje robić coś sensownego, stworzyć klub z prawdziwego zdarzenia, takie jakie są na Zachodzie. U nas takich klubów nie ma. Organizowane są seminaria dla sędziów i trenerów, podnoszą oni swoje kwalifikacje. Jest trochę więcej zawodników, jest jakaś przemyślana polityka pozyskiwania dzieciaków dla żeglarsstwa i potem prowadzenia ich przez kolejne klasy. Jest Patryk Zbroja, który postawił na konsekwentne działanie, stał załogę i upór. Dzięki temu zaistniał w światowym żeglarswie, znajduje się w czołówce światowego rankingu World Sailing. Takich jak on w Polsce jest może trzech, czterech, którzy regularnie startują w regatach o Puchar Świata. Stworzył także nowy zespół w ramach YKP Szczecin i staruje w Polskiej Lidze Żeglarskiej. Powstał nowy zespół Pogoni Szczecin z Tadeuszem Kubiakiem na czele. Jest oczywiście Agnieszka Skrzypulec, która dzięki ciężkiej pracy przez wiele lat osiągnęła srebro na Igrzyskach olimpijskich. Powstał nowy zespół w Wolinie, którego liderem jest Aleksander Waszkiewicz – opowiada Cylupa

Niedawno w Szczecinie odbyły się regaty Pucharu Świata, klasyk meczowy Szczecin Match Race. Wzięło w nich udział trzech zawodników z rankingu światowego. Druga taka duża impreza odbędzie w październiku. To będą otwarte Mistrzostwa Polski. Mieści się ona w pierwszej piątce na świecie.

To dwie takie duże imprezy w sezonie. W Europie podobnych jest niewiele. Oprócz tego mamy Polską Ligę Żeglarską w której startuje 50 klubów. Będziemy mieli w Szczecinie trzy imprezy tego typu – Ekstraklasa, Pierwsza Liga – dla tych, którzy chcą się dostać do Ekstraklasy i Druga Liga, która powstała w tym roku, bo ilość chętnych rośnie. Ta kawalkada przyjedzie do Szczecina przez trzy weekendy i będzie się tu ścigać na flocie ligowej, 9 nowoczesnych jachtach RS21 – dodaje Cylupa.

Pewnego optymizmu nie kryje również Patryk Zbroja – znany szczeciński żeglarz, najwyższej notowany w globalnym rankingu Międzynarodowej Organizacji Żeglarsstwa (World Sailing).

Od kilku lat widać wyraźnie, że organizacja imprez poszła do przodu. Jest ich coraz więcej, dużych, w których mogą startować różne osoby, o różnym potencjale, różnym doświadczeniu. Na swoich łódkach, czy też dostarczanych przez organizatora. Pojawiają się różne formuły rywalizacji. Również ta najbardziej amatorska, turystyczna, gdzie żegluje się od portu do portu na jakiejś umownej trasie. Są także regaty ustawiane już po jakichś bardziej skomplikowanych trasach, takich bardziej wyczynowych. No i jest formuła najbardziej wyczynowa, którą my uprawiamy, czyli match-racing (jeden na jeden) albo formuła Ligi Żeglarskiej. W obu organizator dostarcza sprzęt. Dwie, trzy imprezy meczowe odbywają się w Szczecinie i w regionie. Mają światową rangę, zaliczane są do Pucharu Świata, które skupiają śmietankę żeglarską, nazwiska ze światowej 20. Cieszymy się, że w tym jesteśmy i bierzemy w nich udział, dumnie reprezentując nasz klub, nasze miasto oraz region. Organizowane są również ligowe regaty, gdzie jest zarówno Ekstraklasa, jak i Liga Żeglarska a także Liga Biznesowa, gdzie organizatorzy zachęcają do udziału nie tylko żeglarzy wyczynowych z klubów z całej Polski, ale również żeglarzy biznesowych – osoby, które pracując w danej firmie uprawiają tę dyscyplinę sportu. Są także już organizowane różnego rodzaju pikniki żeglarskie. Sam wezmę udział w takim wydarzeniu kierowanym dla adwokatów, które odbędzie się w połowie czerwca – zapowiada Patryk Zbroja.





Spora łyżka dziegciu

Były prezydent RP Lech Wałęsa wspominał o plusach dodatnich i plusach ujemnych. Ryszard Ochódzki – prezes klubu sportowego Tęcza z kultowego „Misia” Stanisława Barei mawiał: „tylko niech te plusy nie przysłonią wam minusów”. Podobnie wygląda sytuacja szczecińskiego żeglarstwa sportowego. W tej beczce miodu sportowych sukcesów oraz nadziei jest też łyżka dziegciu. I nie powinno to dziwić. Bo jak podkreślają szczecińscy żeglarze trudno w ciągu kilku lat zniwelować bardzo długi okres zastoju.

Widać zmiany. Ale to wciąż nie jest jeden organizm. To wszystko robią pojedyncze osoby. Spotykamy się, wspieramy, współdziałamy jak możemy. Ale potrzeba lidera, czasu i środków, aby nadgonić lata zastoju. Mam takie wrażenie, że Szczecin oczekiwał jeszcze kilka lat temu, że wszystko co jest związane z żeglarstwem sportowym, samo się wydarzy. Przez ostatnie 30 lat nic ważnego żeglarsko praktycznie w Szczecinie się nie działo, nie było żadnej polityki rozwoju, szkoleń kadry trenerskiej i sędziowskiej. A świat poszedł do przodu. Wiele imprez zniknęło. Teraz na szczęście są reaktywowane – mówi Cylupa.

Ale dodaje, że nie można uniknąć porównań do sytuacji żeglarstwa sportowego w Trójmieście.

Jeśli chodzi o stan szczecińskiej floty jachtowej i jachtingu, to wyglądamy dużo gorzej niż Trójmiasto. Tam jest dużo więcej nowych jachtów, tamta flota jest szybciej wymieniana, jest więcej jachtów regatowych, sportowych, większych. Jeśli chodzi o osiągnięcia klubów w regionie, to jak porównamy ich wyniki, zdobyte medale, to nie jest zbyt dobrze. Jesteśmy za Trójmiastem, choć dystans zaczyna się zmniejszać – stwierdził Maciej Cylupa.

Minorowego nastroju co do stanu szczecińskiego żeglarstwa sportowego nie ukrywa Łukasz „Czajnik” Czaja – znany żeglarz match racingu, współpracujący z teamami z całego świata, wielokrotny Mistrz Polski w różnych klasach.

Jako region strasznie kulejemy w stosunku np. do Trójmiasta.

Nie mówiąc o basenie Morza Bałtyckiego. To ogromna przepaść. Dlaczego tak jest? Bo nie ma ludzi, odeszli. Ci, co jeszcze kiedyś pływali nie mają teraz z kim uprawiać tej dyscypliny, nie mają poczucia, że można się spełniać w ten sposób zamiast kupować sobie czwarta willę w Chorwacji czy ósme auto sportowe. Mamy teraz mniej młodzieży i żeglarstwo, niestety, będzie zanikać na rzecz sportów motorowodnych, które są znacznie, znacznie łatwiejsze i przeznaczone dla ludzi mniej myślących. Bo włączenie silnika i poruszanie kierownicą w prawo, w lewo nie wymaga wielkiej wiedzy. Dojdzie do tego, że w marinach będzie zacumowanych 95 procent motorówek i 5 procent jachtów – opowiada Czaja.

Czego brakuje do jeszcze szerszego rozpropagowania żeglarstwa sportowego w mieście? Co można jeszcze zrobić?

Miasto po latach zastoju dostrzegło potencjał tworząc chociażby Żeglarską Reprezentację Szczecina. Konkretnie pieniądze zostały przeznaczone na ten cel, są trenerzy, jest systemowe podejście do młodszych talentów, żeby się rozwijali w klasach przygotowawczych, typowo sportowych. Warto podkreślić, że żeglarstwo regatowe można uprawiać w różnym wieku – Jola Ogar, która jest załogantką Agnieszki Skrzypulec i srebrną medalistką z Tokio zaczęła uprawiać żeglarstwo w wieku 18 lat. To świadczy o tym, że nie trzeba koniecznie zaczynać od najmłodszych lat – twierdzi Patryk Zbroja.

Jeśli mówimy, że jest lepiej niż było, to zgadzam się, ok. Ale do hurra optymizmu jest nam jeszcze bardzo daleko, dużo brakuje. Nasze pokolenie – 30, 40 latków miało możliwość wychowywania się w latach 80, 90 ubiegłego wieku. Jak ktoś wtedy zaczynał uprawiać żeglarstwo, to było to spełnienie marzeń, bo robił coś innego niż wszyscy dookoła. Teraz jest bardzo trudno zachęcić dzieciaki do tej dyscypliny. I to jest ten główny problem. Od tego trzeba zacząć. Jest na pewno dużo zmian, które w ostatnich latach u nas nastąpiły. Ale to jest i tak kropla w morzu potrzeb. Bo nie ma tłumów dzieciaków, które lgną do żeglarstwa. Wolą wybrać inne zainteresowania i sporty, bo żeglarstwo jest wymagające. Nie jest komfortowe, nie jest tanie i wymaga przede



wszystkim charakteru. A dzieciom, a przede wszystkim rodzicom, tego brakuje. Bo rodzice w dzisiejszych czasach są też leniwi, mają inne zainteresowania, potrzeby. Wolą dziecku kupić nowy komputer, żeby z innymi grało po nocach w „gierki”, niż zmotywować je do prawdziwego sportu, który pozwoli później w życiu coś osiągnąć. Druga sprawa – dlaczego dzieciaki kończą swoją przygodę żeglarstwem? Bo nie mają, gdzie iść dalej. Kończą 17, 18 lat przechodzą z juniorów do seniorów i zostaje im Ekstraklasa lub Match Racing. A Match Racing pada na całym świecie, jest go coraz mniej. Czy Ekstraklasa Żeglarska może być jedyną tylko opcją dla rozwoju tego sportu w regionie? Uważam, że tak nie powinno być. Tylko, żeby to zmienić muszą być pasjonaci, z pieniędzmi – stwierdza Łukasz Czaja.

Drogą do silnego żeglarstwa są najmłodsi i tutaj jest dużo do zrobienia. Cały czas walczymy o większe zaangażowanie, większą frekwencję w szkółkach żeglarskich w poszczególnych klubach. Cały czas pracujemy nad poprawą wyników najmłodszych, w tym zakresie najlepszą robotę robi w Szczecinie Centrum Żeglarskie i SEJK Pogoń a w Dziwnowie KSW Baltic. Jest grupa dobrze rokujących żeglarzy i żeglarzek, w klasie Optimist, Laser i 470. Ale niestety, mamy problem, który jest najbardziej odczuwalny i dotkliwy – to „krótka ławka” trenerska i instruktorska. Większość organizacji, klubów, instytucji zajmujących się żeglarstwem z tym się boryka. Jako ZOZZ organizowaliśmy kilka takich szkoleń nauczycieli żeglarstwa, w bardzo atrakcyjnych cenach dla przedstawicieli klubów z Pomorza Zachodniego. I jest małe zainteresowanie. Po prostu brakuje ludzi z sercem, z wiedzą czy z motywacją do działania. To jest podobna walka do tej o frekwencję wśród dzieci, żeby tych ludzi pozyskać. Niestety, tu często chodzi o pieniądze, gdyż większość klubów czy organizacji gminnych zajmujących się szkoleniem ma określone widełki wynagrodzeniowe a w dzisiejszych warunkach na rynku pracy przyjętym standardem wynagrodzeń nie da się konkurować. Na pewno musimy nad tym jeszcze popracować – dodaje Marcin Raubo.

W poszukiwaniu wzmocnienia

Czy sponsoring byłby rozwiązaniem, impulsem do większego rozwoju żeglarstwa sportowego w Szczecinie?

Na pewno. Tu zawsze może być lepiej. Żeglarstwo to studnia bez dna. Jest spore zaangażowanie samorządu i jest też spora grupa firm, dla której żeglarstwo ma spory potencjał promocyjny. Widać, że wiele z tych działań, imprez, które się odbywają jest coraz bardziej profesjonalnych, organizowanych według współczesnych standardów. Sponsorzy, firmy obserwują to i coraz chętniej wspierają tego typu inicjatywy. Świetnym przykładem jest Polska Liga Żeglarska, która ma fajną grupę sponsorską a 50 załóg, które biorą udział ma też niezłe pokrycie sponsorskie. Widać, że projekty prowadzone w sposób profesjonalny potrafią zainteresować sponsorów, pozyskać ich i utrzymać. Trzeba mieć niestety na uwadze, że ostatnie lata funkcjono-



waliśmy w znakomitej koniunkturze gospodarczej, teraz idzie spowolnienie i niepokoje. Jak ta sytuacja sponsorska będzie się rozwijała trudno powiedzieć, promocja przez sport to często jest pierwszą pozycją do skreślenia, jeśli chodzi o biznesplan i budżety. Czy to się odbije na działaniach YKP? Nie spodziewam się spowolnienia w tym przypadku. Postawiliśmy sobie w YKP ambitnie rozwijać działalność klubu we względnie wszystkich aspektach żeglarstwa. To bardzo szeroki świat i ma wiele twarzy – od sportu wyczynowego poprzez kulturę, historię, edukację, szkolenia. YKP stara się większość tych sfer zagospodarowywać, w taki czy inny sposób. Rozwija się potencjałem ludzkim, osobistym zaangażowaniem wielu osób, ale też grupy firm, które nas wspierają. Mam nadzieję, że nie zamierzają zwalniać tempa pod tym względem i pozostaje mieć nadzieję, że utrzymamy tę formę. Chciałbym, żeby YKP stało się takim wzorem i modelową organizacją, która rozwija żeglarstwo w wielu wymiarach równocześnie walcząc o najważniejsze trofea sportowe – dodaje prezes ZOZZ i szef YKP.

Najważniejsze to znaleźć ten potencjał, żeby były kompetentne osoby, które będą w stanie wyciągnąć go z młodego człowieka a następnie o niego zadbać odpowiednią metodą treningu. Do tego wszystkiego niezbędna jest współpraca nie tylko samorządu, ale też prywatnych partnerów. Czyli sponsoring jest jak najbardziej wskazany – twierdzi Patryk Zbroja.

Zacząć trzeba byłoby od zmiany świadomości społeczeństwa. To długa i mozolna praca. Do tego musi dojść bardzo głęboka analiza problemu. Będzie to bardzo, bardzo, bardzo trudne. Uda się, jeśli ludzie zobaczą, że żeglarstwo może być sportem elitarnym, że przez żeglarstwo mogą się promować, podnosić swój status. Będzie brakować ludzi z wielką pasją i którzy chcieliby w ten sposób wydać swoje pieniądze. Bo nikt im na to nie da, trzeba to sobie powiedzieć uczciwie. Ilu znajdziemy sponsorów, którzy zainwestują w team ze Szczecina? Nie znam odpowiedzi na to pytanie. Reprezentuję Pogoń Szczecin, klub, który w zeszłym roku zdobył historyczny medal olimpijski. Sądzę, że to się nieprędko powtórzy, jeżeli w ogóle, żeby ktoś ze Szczecina powtórzył taki wyczyn. Choć życzę tego młodym zawodnikom. Ale to będzie bardzo, bardzo trudne. No i co drgnęło przez ten rok od kiedy mamy medal? Nic nie drgnęło aż tak bardzo. Ten sport jest może bardziej rozpoznawalny. Ale czy mamy dzięki temu zwiększony napływ dzieciaków, czy są kolejki chętnych



do uprawiania żeglarstwa? No nie. My robimy to co możemy. Maciej Cylupa stworzył świetny w Polsce projekt Ekstraklasy Żeglarskiej. Tam walczymy, bawimy się chyba od pięciu sezonów z dość dobrymi rezultatami. Ale to jest tylko przyjemność, Sami to sobie finansujemy, nie szukamy sponsorów, bo nie ma na to czasu. Praca, rodzina. Temu poświęcamy większość czasu. Czego brakuje, żeby pójść dalej, chociaż o krok, wyjść ze ścigania się lokalnego i wypłynąć na szerokie wody? Bardzo dużego napływu gotówki, żeby np. stworzyć Szczeciński Zespół Regatowy, który miałby na czym startować i ścigać się o najwyższe laury w Europie. Nie mówimy o regionie. Bo regionalnie poziom konkurencji, nie chcę nikogo obrażać, jest żaden. Jeśli chodzi o duże łódki, to nie ma konkurencji. Są dwie, trzy łódki, które sobie od czasu do czasu pływają. Ale to nie jest poziom, który pozwala rywalizować o najwyższe laury w Europie. Żeglarstwo zawsze wiązało się ogromnymi nakładami finansowymi. Bez tego nie będzie sukcesów regatowych w dużej skali – stwierdził Łukasz Czaja.

autor: Dariusz Staniewski /foto: materiały prasowe ZOZZ i YKP





MENNICA
MAZOVIA



Wysyłka zakupów w 24h!!!

Kupuj bezpiecznie sztabki
i monety inwestycyjne
z najlepszych światowych rafinerii.

Oddziały Mennica Mazovia

WARSZAWA

ul. Krucza 16/22

+48 22 602 22 48

KATOWICE

ul. Króla Jana III
Sobieskiego 2

+48 32 323 51 00

SZCZECIN

ul. Jagiellońska 85/8

+48 91 425 80 20

ŁÓDŹ

ul. Wólczańska 66
lok. A111

+48 42 620 03 00

GDAŃSK

ul. Grunwaldzka 56
lok. 214 IIP.

+48 58 585 90 90

POZNAŃ

ul. Libelta 27
lok. A 5.2

+48 61 649 20 60



info@mennicamazovia.pl



www.mennicamazovia.pl





Ten bajkowy Garbus

TO NAJBARDZIEJ UROCZE AUTO JAKIE KIEDYKOLWIEK ZOSTAŁO WYPRODUKOWANE. VOLKSWAGEN TYP 1, ZNANY BARDZIEJ JAKO VW KÄFER (W NIEMCZECH), VW BEETLE (W USA) CZY TEŻ VOLKSWAGEN GARBUS (W POLSCE). TO KOMPAKTOWY SAMOCHÓD OSOBOWY STWORZONY PRZEZ MARKĘ VOLKSWAGEN (VW) POD KONIEC LAT 30. UBIEGŁEGO WIEKU. Z CHŁODZONYM POWIETRZEM SILNIKIEM UMIESZCZONYM ZA TYLNAŃ OSIĄ, Z NAPĘDEM TYLNYM, GARBUS BYŁ NAJDŁUŻEJ I NAJLICZNIEJ PRODUKOWANYM MODELEM SAMOCHODU W HISTORII MOTORYZACJI. OSTATNI WYJECHAŁ Z FABRYKI W 2003 ROKU.

Chociaż narodził się w Niemczech, produkowano go w sumie w 20 krajach, w tym w Brazylii i Meksyku. Historia tego auta jest nieco pogmatwana. Zaprojektował go Ferdynand Porsche, wybitny konstruktor pojazdów, który w dobie kryzysu ekonomicznego lat 30. widział na rynku miejsce dla małego i taniego samochodu. Jednak ani Zündapp, ani NSU, do których się zwrócił, nie były gotowe wyłożyć dość gotówki, aby ruszyć z produkcją. Zrobił to dopiero... Adolf Hitler. Wódz potrzebował „samochodu ludowego” (niem. volkswagen), aby odciążyć kolej i skusić swoich wyborców. Podobno osobiście dokonał pewnych zmian w sylwetce auta.

Pomimo swoich nazistowskich korzeni, Garbus zaczął zdobywać co raz większą popularność i to po obu stronach Atlantyku.

W Niemczech było to auto typowo mieszczańskie, dla pracujących młodych rodzin, za to w Stanach Zjednoczonych, gdzie się w nim zakochano od pierwszego wejrzenia, był jednym z symboli kontrkultury. Był zaprzeczeniem wielkich „krążowników szos”, które należały do konserwatywnego oblicza amerykańskiej motoryzacji. Volkswagen stał się ulubieńcem hipisów, artystów i wszelkiej maści indywidualistów, którzy mieli za nic konwensanse. Oryginalna sylwetka oraz bardzo niska cena używanych modeli sprawiły, że przerabiano go na setki sposobów. Jako „Art Car” sięgnął wyżej sztuki. Zresztą ze sztuką związał się na poważnie.

Samochody zawsze były wykorzystywane w filmowych produkcjach i często były bohaterami drugiego planu, ale Garbus



stał się bohaterem głównym. Wytwórnia Walta Disneya wyprodukowała całą serię filmów o nim. Herbie, bo tak miał na imię bohater, jeździł niemal po całym świecie, po drodze przeżywając bądź przejeżdżając różne przygody. Popularność tych filmów była tak duża, że Herbie zaczął występować gościnnie w innych serialach, chociażby w kultowym „The Knight Rider”.

Garbusem jeździli i jeżdżą niemal wszyscy. Do jego fanów należy np. szkocki aktor Ewan McGregor a za jego kółkiem siedał również najśłynniejszy seryjny morderca – Ted Bundy, który zwabiał do niego swoje ofiary. Model, który mieliśmy okazję poznać bliżej, na szczęście nie posiada mrocznej przeszłości. To przyjemna słynna wersja Garbusa z 1971, model 1302 Karmann. – Tego garbusa oglądałem niemal od dziecka – mówi z uśmiechem Paweł Gołąb, właściciel auta. – Stał w warsztacie u kolegi i jak trafił do sprzedaży to długo nie zastanawiałem się nad jego kupnem. Nie tylko sam model samochodu mnie skusił, ale także jego numer rejestracyjny – 00001.

Pan Paweł swoje wymarzone auto ma od 14 lat. Sam go odrestaurował. – Niemal wszystko w tym samochodzie jest oryginalne, poza fotelami, które wymagały całkowitej naprawy i walizeczki, którą dla klimatu zamontowałem z tyłu samochodu. Również kolor karoserii różni się od oryginalnego. Gdy go kupiłem, był fioletową śliwką.

Większość właścicieli klasyków, swoimi autami jeździ od święta albo wyłącznie w ciepłe miesiące, chroniąc je w ten sposób

przed zbytnią eksploatacją. Pan Paweł ma zupełnie inne podejście do tematu. – Garbusem jeżdżę na co dzień. Nie mam innego auta. Żona ma – śmieje się. – To zawsze był mój wymarzony samochód. Nie ma co prawda w nim klimatyzacji, nawet radia w nim nie zamontowałem, bo przy większych prędkościach silnik by go zakłócał, ale frajda z podróżowania jest ogromna. Poza tym to wymagające auto dla kierowcy, ponieważ w Garbusie nie ma ani wspomagania, ani ABS'u a hamulce nie są idealnie sprawne. Trzeba trochę się nakręcić kierownicą, ale jest to tego warte.

Wspomniany silnik to 4 – cylindrowy bokser o pojemności prawie 1300cm³, który może się rozpędzić do 125 km/h. – Nie jest to szybkie auto, ale też nie takie było jego przeznaczenie – stwierdza właściciel Garbusa. – Bardzo lubię za to dźwięk tego silnika, jest naprawdę przyjemny. Zresztą jak całe auto. Ono ma klimat, ma duszę i moje dzieciaki je bardzo lubią.

Najdłużej produkowane auto na świecie, najbardziej bajkowe, przerabiane na setki sposobów, pomimo swojego niechlubnego pochodzenia, obroniło się z nawiązką i stało się samochodem kultowym, które do dziś jest kochane, niemal przez wszystkich miłośników motoryzacji. Czy jego niesłabnąca popularność skłoni markę Volkswagena, by go choć na chwilę wskrzesiła czy jednak pewnych świętości nie warto ruszać? Czas pokaże.

autor: Aneta Dolega / foto: Bogusz Kluz



MUZYKA NA ŻYWO

ŚRODA, PIĄTEK, SOBOTA

18:00- 22:00

NIEDZIELA

14:00-17:00

TEL. +48 722 420 420

E-MAIL: INFO@KARKUT.SZCZECIN.PL

WWW.KARKUT.SZCZECIN.PL



STARA
DRUKARNIA

Piękna jak dawniej

Wspaniała jak dzisiaj



www.StaraDrukarniaSzczecin.pl



MOC SILNIKA: 571 KM
PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA: 250 KM/H
W TRYBIE ELEKTRYCZNYM: 140 KM/H
PRZYŚPIESZENIE: 4,3 S – 100 KM/H
ŚREDNIE SPALANIE: 1,1 – 1,2 L / 100 KM

Luksus, moc i radość z jazdy

NOWE BMW SERII 7, TO POŁĄCZENIE LUKSUSU, MOCY I NOWOCZESNEJ ELEGANCJI. ZOSTAŁO ENTUZJASTYCZNIE POWITANE PODCZAS PREMIEROWYCH PREZENTACJI W SZCZECIŃSKIM I GORZOWSKIM SALONIE BMW BOŃKOWSCY. CO TRZEBA WIEDZIEĆ O NAJBARDZIEJ REWOLUCYJNEJ „SIÓDEMCE” W HISTORII?



Nowy model BMW wyznaje filozofię forwardyzmu, która kreuje przyszłość, i jest pochwałą wyobraźni. Do kampanii reklamowej „siódemki” został zaangażowany wizjonerski fotograf i twórca wideo Nick Knight, który sam w swojej twórczości skłania się ku przyszłości. W kampanii tej obok BMW serii 7 możemy podziwiać projekty ubrań od takich legend mody jak: Ralph Laurent, Balenciaga czy Alexander McQueen. Jak widać, oprawa jest godna samochodu i na odwrót. My dokładniej przyjrzelśmy się BMW M760e xDrive, który jest hybrydowym sedanem.

Efekt glow

Spoglądając na przód nowego BMW, widzimy atrapę chłodnicy, która zachodzi na maskę, dając samochodowi nieco futurystyczny wygląd. W wyposażeniu opcjonalnym jego sylwetka jest jeszcze bardziej podkreślona, światła do jazdy dziennej opcjonalnie mogą być wykonane z kryształów Swarovskiego, tworząc niecodzienną iluminację podczas uruchamiania samochodu.

Wygląda to bardzo efektownie, ale też ma praktyczne zastosowanie. Sportowe geny auta zdradza, m.in. jego tył, czyli wąskie lampy w kształcie litery L, chromowana listwa i nierzuciące się

w oczy końcówki rur wydechowych o eleganckim wyglądzie. Ponadto, w tym modelu BMW zastosowano aerodynamiczne, 21-calowe, czarne obręcze kół z błyszczącym szlifem oraz w dodatkowym wyposażeniu – szklany panoramiczny dach.

Unikatowe wnętrze

Środek auta również robi wrażenie. Naszą uwagę na pewno zwróci skórzana kierownica z wielofunkcyjnymi przyciskami, sportowe hamulce, w błyszczącym odcieniu czerni oraz tapicerka z elementami ze skóry Merino, z połączeniem wełny i kaszmiru. Z tyłu, na pasażerów, siedzących na wygodnej kanapie, czeka ekran 8K o przekątnej 31,3 cala ze zintegrowanym systemem Amazon Fire TV. Urządzenie to dostarcza oglądającym wrażenia, zbliżonych do tych, jakie panują w trakcie oglądania kinowego seansu. Z przodu natomiast, zakrzywiony wyświetlacz o wysokiej rozdzielczości i przekątnej 14,9 cala oraz wielofunkcyjny panel interakcji, zapewniają kierowcy ogromny komfort.

W standardowym wyposażeniu samochodu BMW serii 7, w tylnych drzwiach pasażerów znajdują się wbudowane ekrany dotykowe, umożliwiające m.in. obsługę multimedialnych, automatycznej klimatyzacji oraz regulacji foteli.



Komfortowa jazda

Nowa „siódemka” została wyposażona w napęd hybrydowy, który łączy moc 6-cylindrowego rzędowego silnika benzynowego M Twin Power Turbo i dodatkową moc 30 kW układu M Hybrid E-Boost. W trybie elektrycznym samochód ma zasięg wynoszący ponad 80 km i porusza się niemal bezgłośnie i bez lokalnej emisji spalin. Auto jest także proste w ładowaniu, dzięki uniwersalnej ładowarce albo systemowi Wallbox. BMW można także ładować z odnawialnych źródeł energii.

Aby jazda była ciekawsza, łatwiejsza i bezpieczniejsza, auto zostało wyposażone w układ jezdny Executive Drive Pro, który umożliwia wybór trybu jazdy: komfortowy albo sportowy. Ponadto system regulacji układu jezdny aktywnie kompensuje nierówności drogi. Minimalizuje również siły działające na kie-

rowcę podczas pokonywania zakrętów. Po aktywacji M Sport Boost za pomocą przełącznika układ jezdny i napęd przechodzą w tryb maksymalnej mocy. Ta dodatkowa moc jest szczególnie bardzo pomocna podczas wyprzedzania albo sprintów. Nowe BMW 7 zostało także wyposażone w System asystujący kierowcy Professional. System ten automatycznie utrzymuje auto na pasie ruchu. Kontroluje prędkość i odległość oraz zmniejsza ryzyko wypadków w wielu sytuacjach. Natomiast asystent parkowania Professional umożliwia parkowanie samochodu bez kierowcy w środku. System automatycznie powtarza manewr wykonywany przez nas. My tylko musimy nadzorować całą akcję za pomocą kluczyka albo smartfona.

autor: Aneta Dolega / foto: Bogusz Kluz, Alicja Uszyńska



**BMW
Bońkowsky**

www.bmw-bonkowsky.pl

BMW MINI Motorrad Bońkowsky
Szczecin, Ustowo 55
Szczecin, ul. Hangarowa 17
Gorzów Wlkp., ul. Kasprzaka 6G
Koszalin, ul. Lniana 3



MINI BOŃKOWSCY

www.bonkowsky.mini.com.pl

WEJŚCIE NA RYNEK I EKSPANSJA W INDIACH

Your trusted India experts
& Investment Management

Mariusz Łuszczewski

Hass

VENTURES INDIA PRIVATE LIMITED



Indian Relations Expert



Invest India - Europe

President



EXOTIC GROUP
INVESTMENT MANAGEMENT

Partnerzy w Indiach:



European Business &
Technology Centre
Enabling Europe India collaboration



WORLD TRADE CENTRE
MUMBAI
Promoted by MVRDC

ecofirst
powered by TATA
A TATA Enterprise

Hass

VENTURES INDIA PRIVATE LIMITED

Mariusz Łuszczewski
CEO INDIA

m.luszczewski@hassindia.in

Jacek Wiśniewski
CEO EUROPE

jacek.wisniewski@hassholding.com.cy

CONTACT US

Hass Ventures India Private Limited
D-32 3rd Floor, Defence Colony,
New Delhi, 110023, INDIA
+91 114 100 08 13
+91 114 100 08 14

Operation Manager – Jennifer Williams
mobile: +91 9319986104
e-mail: jennifer.williams@hassindia.in

Hass Ventures India Private Limited
ul. Energetyków 3,
71-899 Szczecin, Polska
+48 91 814 32 39

Operation Manager – Karolina Pieprzak
mobile: +48 695 810 002
e-mail: k.pieprzak@hassindia.in

www.investindia.eu, www.hassindia.in





Historia i dobry design – dom na Pogodnie

TO JEDNO Z NAJORYGINALNIEJ ZAARANŻOWANYCH WNĘTRZ W SZCZECINIE. POŁĄCZENIE NIEZWYKŁEJ POMYSŁOWOŚCI ORAZ ODWAGI WŁAŚCICIELA I ARCHITEKTA, WIZJI ŁĄCZĄCEJ STARE MURY Z ULTRANOWOCZESNYMI ROZWIĄZANAMI DESIGNERSKIMI I TECHNOLOGICZNYMI. DZIĘKI TEMU POWSTAŁA DOSKONAŁA KOMPOZYCJA STYLU I SMAKU.



Budynek z 1934 roku usytuowany w willowej części miasta. Znajdowały się w nim dwa mieszkania – na parterze i pierwszym piętrze. Na dole mieszkał od 1945 roku z rodziną sławny polski i szczeciński astrolog Leszek Szuman. Jego sylwetkę obszernie przedstawiliśmy w majowym wydaniu Prestiżu. Dziś więc przypomnimy tylko kilka ogólnych informacji. Leszek Szuman – słynął z niepowtarzalnych horoskopów sporządzanych m.in. dla PRL-owskich celebrytów oraz gwiazd polskiego filmu i teatru. Przewidział m.in. zamach na prezydenta USA Johna F. Kennedygo. To on także odkrył dla Polaków „życie po śmierci”. Mieszkanie na pierwszym piętrze należało do rodziny Szpirtów – Józefa i Belli. Przybyli oni do Szczecina po II wojnie światowej. W domu tym mieszkali do 1969 roku. Wtedy, w wyniku „wydarzeń marcowych” i antysemickiej nagonki najpierw wyjechał do Danii ich syn – Włodzimierz (dziś bardzo znany lekarz, kierownik oddziału nefrologii Królewskiego Szpitala Klinicznego w Kopenhadze). Potem do niego dołączyli rodzice. Dom zajęli nowi właściciele. Sprzedali go dopiero kilka lat temu. Oba mieszkania nabył jeden z mieszkańców Szczecina. I zmienił całkowicie wnętrze budynku. Zachowano schody z dawnej klatki schodowej, ale usunięte zostały fragmenty sufitów. Dzięki temu z dwóch oddzielnych mieszkań powstało jedno, otwarte, dwupiętrowe pomieszczenie, które przypomina klimat loftu. Z nowocześnie i designersko urządzonego wnętrzem. Zachowano kilka elementów dawnego budynku m.in. niektóre belki stropowe, które dziś są możliwym elementem wystroju. Część podłóg została zachowana. Pozostałe zamieniono w szerokie, metalowe, kruzganki. Na pierwszym piętrze znajduje się otwarta sypialnia oraz otwarta... łazienka. W jednej z belek stropowych umiesz-

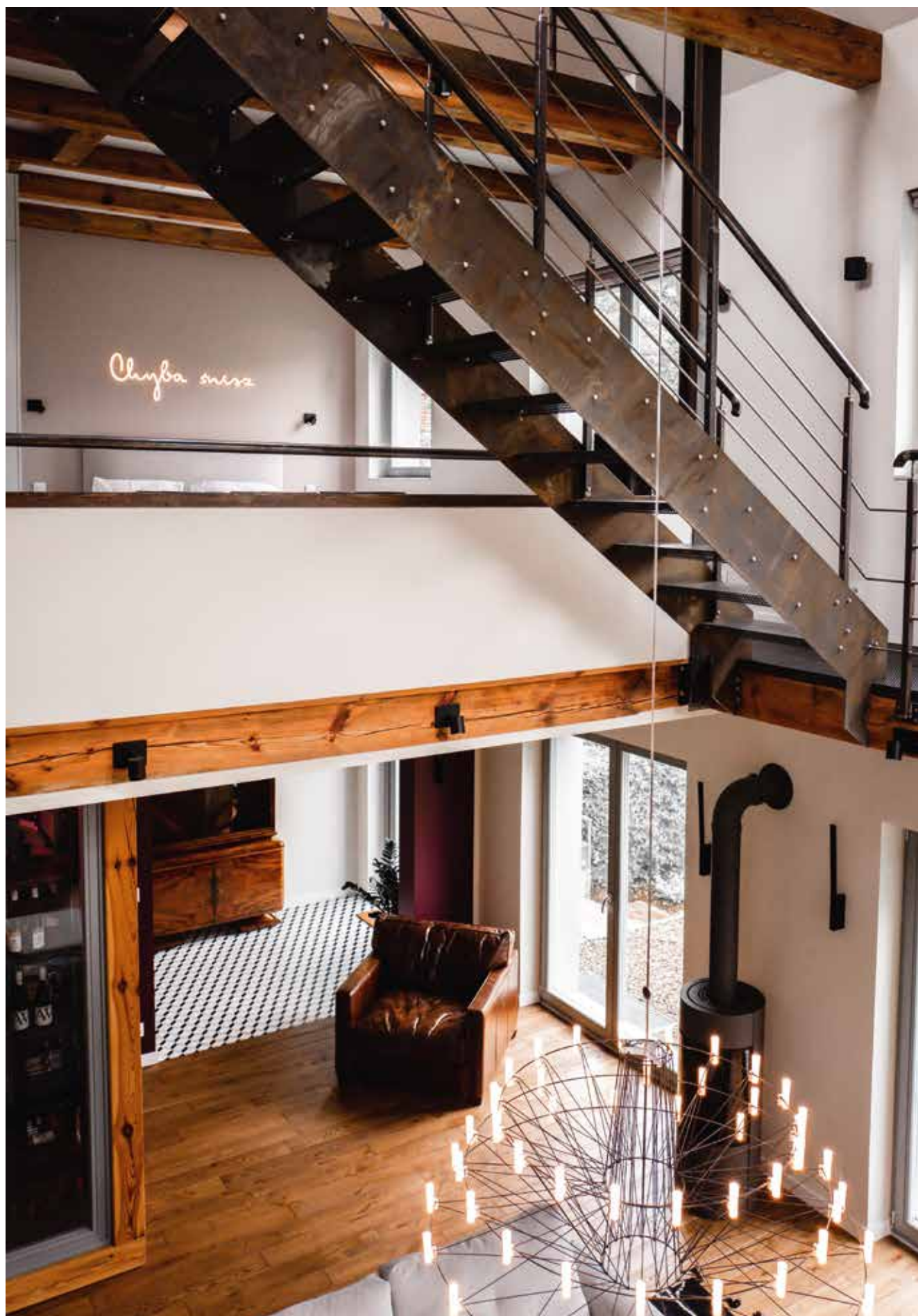




czono aparaturę doprowadzającą wodę do prysznicza. Obok usytuowana została wanna. Kąpiąc się można przez okna podziwiać uroki ogrodu. Na parterze – w salonie m.in. tuż obok nowoczesnej, wewnętrznej, windy, umieszczono przestronne i oszklone pomieszczenie na wino. Całe wnętrze budynku jest jasne i przestronne z meblami idealnie komponującymi się z pozostałymi elementami wyposażenia. Nic nie zostawiono przypadkowi czy improwizacji. Wszystko jest spójne i drobiazgowo przemyślane. I robi wielkie wrażenie.

ds. / foto: Karolina Bąk







Baltic Jet – unikatowy apartamentowiec w kształcie jachtu powstaje przy plaży w Ustroniu Morskim

W POLSCE POWSTAJĄ OSTATNIE PROJEKTY, KTÓRE SĄ POŁOŻONE PRZY PIĘKNEJ PIASZCZYSTEJ PLAŻY. JEŻELI DODAMY DO TEGO UNIKATOWĄ ARCHITEKTURĘ I NAJWYŻSZĄ JAKOŚĆ WYKOŃCZENIA INWESTYCJI OTRZYMAMY IDEALNE MIEJSCE DO WYPOCZYNKU.

Ustronie Morskie jest jedną z najbardziej znanych miejscowości nad Bałtykiem, zwłaszcza w zachodniej części naszego kraju. Blisko jest stąd także do Kołobrzegu, Szczecina i Niemiec. Szczególnym zainteresowaniem wśród turystów i wczasowiczów cieszą się kompleksowe obiekty z basenami i SPA, zwłaszcza te z bezpośrednim widokiem na morze.

Inwestycja Baltic Jet – jedyny budowany projekt z bezpośrednim wyjściem na plażę

Baltic Jet w Ustroniu Morskim ma niepowtarzalne położenie i architekturę. Bezpośrednie sąsiedztwo Morza Bałtyckiego z jednej strony i obszaru Natura 2000 z drugiej, na pewno przy-

ciągnie wielu gości z Polski, a także z zagranicy. Takie obiekty mają najwyższy wskaźnik obłożenia nad Bałtykiem. Dodając do tego oryginalny kształt, inspirowany luksusowym jachtem obiekt wyróżni się na polskim wybrzeżu.

Tylko 108 apartamentów dla koneserów luksusu

Na gości będzie czekać 108 apartamentów. Wszystkie apartamenty mają balkony i tarasy.

Dzięki dużym i przeszklonym tarasom wszystkie apartamenty będą miały nieograniczony widok na morze. Na terenie obiektu znajdzie się bezpośrednie zejście na plażę.

Coraz częściej goście przyjeżdżający nad Morze Bałtyckie



oczekują luksusów takich jak baseny, sauna, sale fitness albo SPA. Nie zabraknie ich w opisywanym przez nas projekcie. Dzięki temu obiekt będzie cieszył się dużą popularnością nie tylko w sezonie wakacyjnym. Nie zapomniano także o najmłodszych gościach, na które będzie czekać specjalnie przygotowany pokój zabaw, plac zabaw zewnętrzny i strefa brodzików na basenie.

O poranku będzie można skosztować wysmienitych śniadań, natomiast przy wieczornym zachodzie słońca spróbować rozmaitych drinków.

Nie będzie też problemu z parkowaniem samochodu, na terenie resortu zostały zaprojektowane zewnętrzne oraz wewnętrzne miejsca postojowe

Inwestycja jako idealna lokata kapitału

Największy wzrost wartości odnotowują apartamenty położo-

ne bezpośrednio przy plaży z widokiem na morze. Ilość apartamentów, jaka powstała w Polsce z bezpośrednim zejściem na plażę jest niewielka. Takie projekty sprzedają się bardzo szybko. W dodatku postępująca inflacja, której w żaden sposób nie pokrywa oprocentowanie z lokat bankowych, skłania coraz więcej osób do szukania innych możliwości inwestowania. Jedną z takich jest zakup apartamentów w najlepszych w Polsce lokalizacjach. Mówimy tu o lokalizacji gdzie, od plaży dzieli nas 15 metrów.

Nocleg w takim obiekcie to wydatek minimum tysiąca złotych dlatego każdy inwestor wyszukuje takie unikatowe projekty.

Wykończenie apartamentów Baltic Jet w Ustroniu Morskim to drewno, szarość i biel. Całość będzie spójna i jednolita. Inwestycja będzie składała się z dużej ilości przeszkleń, która nada inwestycji elegancji i lekkości. Baltic Jet zaspokoi gusta najbardziej wymagających klientów.



Mieszkania na czas

WRAZ Z ROZPOCZĘCIEM SEZONU ŻEGLARSKIEGO NA WODY JEZIORA DĄBIE POWRÓCIŁY JACHTY I MOTORÓWKI, ORGANIZOWANE SĄ SZKÓŁKI ŻEGLARSKIE DLA DZIECI, PRZY KEI JEST JUŻ TŁOCZNO. DOBRA POGODA SPRZYJA SPORTOM WODNYM I AKTYWNOŚCIOM NAD JEZIOREM. ZBLIŻA SIĘ ULUBIONA PORA ROKU MOTOROWODNIKÓW, A WRAZ Z NIĄ REGATY, KTÓRE JUŻ NIEBAWEM BĘDZIE MOŻNA OGLĄDAĆ Z OKIEN WŁASNEGO MIESZKANIA W APARTAMENTOWCU CLUBHOUSE.

Podczas gdy zewsząd słysząc o opóźnieniach na budowach czy podczas remontów, tu sytuacja jest wyjątkowa – Marina Developer wyprzedził harmonogram budowy i termin wydania lokali będzie niezakłócony, a może nawet szybszy niż planowano. Właściciele wprowadzą się jeszcze w tym roku, a na chętnych do zamieszkania w tak atrakcyjnej lokalizacji nad samym jeziorem czekają jeszcze ostatnie mieszkania.

Mieszkanie B.3.3.

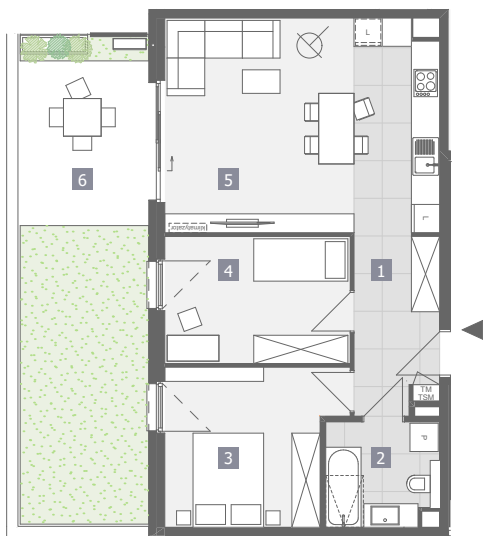
To przestronny apartament położony na trzecim piętrze, skąd rozlega się piękny widok na Jezioro Dąbie, ale też zieloną przestrzeń lotniska sportowego i położoną za nim Puszcę Bukową. Na niemal 135 m² do dyspozycji mamy 4 pokoje, w tym prawie 60-metrowy pokój dzienny z aneksem kuchennym. Marina Developer zawsze dba o funkcjonalny rozkład pomieszczeń, dlatego wydzielono tu część gościnną i sypialnianą. Uwagę zwraca także pomieszczenie gospodarcze, które umożliwi lepszą organizację przestrzeni i życia codziennego. Powierzchnię mieszkania powiększa ponad 25-metrowy taras, na który wyjdziemy i z sypialni, i z salonu.





Mieszkanie A.1.1.

Na pierwszym piętrze do kupienia jest m.in. 60-metrowe mieszkanie 3-pokojowe o dobrym układzie funkcjonalnym. Centralnie położony przedpokój prowadzi zarówno do 2 sypialni i łazienki, jak i do pokoju dziennego z jadalnią i aneksem kuchennym. Z salonu mamy bezpośrednie wyjście na ogromny wręcz taras, który zajmuje ponad 30 m² i pozwoli na organizację życia rodzinnego na zewnątrz wszystkim miłośnikom otwartej przestrzeni.



Wysoka jakość

CLUBHOUSE to inwestycja, w której jakość wykonania idzie w parze z estetyką i nowoczesnością bryły. Budynek przypominający statek zaprojektowali Orłowski i Szymański, a za wnętrza odpowiadają architekci Mackiewicz, którzy zadbali o ergonomię. W rezultacie powstał przyjazny układ części wspólnych, ale także zastosowano szlachetne materiały wykończeniowe, świadczące o najwyższym standardzie: stal nierdzewna, lastryko terazzo, kamień naturalny, lustra czy klinkier.

Podwyższony standard mieszkań

Ta inwestycja jest wyjątkowa z wielu powodów, ale jej znakiem charakterystycznym są m.in. duże tarasy, z których w dodatku będzie można korzystać niezależnie od warunków pogodowych. Będzie to możliwe dzięki systemowi podwójnej, przesuwanej fasady, która jest rozwiązaniem innowacyjnym w skali kraju. Budynek posiada podwyższoną izolacyjność akustyczną okien i drzwi, jak również cichobieżne windy, co pozwoli w spokoju dzielić przestrzeń z sąsiadami. Mieszkaniami, w tym klimatyzacją, można zarządzać przy pomocy smartfona. Duże przeszklenia oraz przestronne, wykonane z deski kompozytowej tarasy pozwolą cieszyć się przestrzenią, na jaką zwykle nie możemy liczyć w dużym mieście.

Przemysłana lokalizacja

Zarówno bryła budynku, jak i jego położenie bezpośrednie nad jeziorem Dąbie nawiązuje do historii i naturalnego wykorzystania tego miejsca. W sąsiedztwie CLUBHOUSE znajduje się dąbska marina, a nieco dalej wyremontowane kąpielisko z placem zabaw i strefą rekreacyjno-gastronomiczną. Mieszkanie nad wodą to marzenie wszystkich miłośników sportów wodnych, którzy chcieliby cumować własny jacht tuż pod domem. Możliwość kibicowania załogom biorącym udział w regatach to kolejny atut tutejszych mieszkań z tarasami. Jednocześnie nie ma obaw o ewentualne problemy wynikające z położenia na peryferiach, bo jazda samochodem do centrum zajmuje zaledwie 7 minut, a dla niezmotoryzowanych na wysokości budynku znajduje się przystanek komunikacji miejskiej. Na terenie osiedla znajdują się stacje ładowania pojazdów elektrycznych, a kierowców ucieszą także szerokie miejsca parkingowe. Wzdłuż brzegu jezioro wytyczono także ścieżkę rowerową, a najbardziej pilne sprawunki będzie można załatwić w popularnym sklepie „Żabka”, który znajdzie się na parterze budynku. Przyszli najemcy z pewnością znajdą tu wygodne miejsce do życia.

autor: Karina Tessar/foto: materiały prasowe

MARINA DEVELOPER

Przystań na dobre.





Rowerowy raj wokół Zalewu Szczecińskiego

TO JEDEN Z NAJATRAKCYJNIEJSZYCH FRAGMENTÓW ZACHODNIOPOMORSKICH SZLAKÓW ROWEROWYCH – 292 KM WYJĄTKOWEJ TRASY WOKÓŁ ZALEWU SZCZECIŃSKIEGO. WSPÓLNY PROJEKT WOJEWÓDZTWA ZACHODNIOPOMORSKIEGO I NIEMIECKIEGO POWIATU GREIFSWALD, DZIĘKI KTÓREMU POWSTAŁA PRAWDZIWA PEREŁKA DLA MIŁOŚNIKÓW AKTYWNEGO WYPOCZYNKU NA POLSKO – NIEMIECKIM POGRANICZU.

Pętla wokół Zalewu Szczecińskiego to jeden z nowych turystycznych hitów Pomorza Zachodniego. Trasa łączy naturalne skarby regionu z mądrymi inwestycjami w infrastrukturę. Odcinki, które niedawno powstały, na przykład na wyspie Wolin, bardzo ułatwiają podróżowanie na dwóch kółkach. W tym roku planujemy kolejne udogodnienia i nowości dla rowerzystów. Niedawno przygotowaliśmy mapę tej trasy. 18 tysięcy egzemplarzy jest – bezpłatnie – dystrybuowanych po obu stronach granicy, między innymi w centrach informacji turystycznej – zachwała Olgierd Geblewicz, marszałek województwa zachodniopomorskiego.

To niesamowita podróż dla miłośników dwóch kółek zarówno na poziomie amatorskim, rodzinnym, jak i dla zaawansowanych rowerzystów. Trasa po niemieckiej stronie liczy 110 km, po polskiej – 182 kilometry. Całkowita wartość inwestycji przekracza 10,5 mln zł, z czego 7,6 mln zł to wsparcie z unijnego Programu Interreg Va.

Największą atrakcją wyprawy „Na dwóch kółkach wokół Zalewu Szczecińskiego” jest możliwość podróżowania bezpo-

średnio tuż przy wodach tego akwenu, m.in. po koronie wałów przeciwpowodziowych zbudowanych nie tylko wzdłuż Zalewu, ale także nad brzegami jeziora Dąbie. Szlak pełen jest turystycznych atrakcji i urokliwych miejscowości, które warto odwiedzić. Na pewno należy do nich Lubczyna – położona niedaleko Szczecina, przyciągająca piękną strzeżoną plażą oraz nowoczesną mariną. Nad południową częścią Zalewu króluje Stepnica. Na terenie tej gminy występuje największe skupisko orła bieliaka w Europie, a według niektórych naukowców nawet na świecie. Kilka kilometrów na północ od Stepnicy, przy wsi Czarnocin, wjeżdżamy do Parku Natury Zalewu Szczecińskiego. To 4 tys. hektarów łąk i pastwisk położonych na terenie tzw. łąk Skoszewskich – obszaru włączonego do Europejskiej Sieci Ekologicznej Natura 2000 jako ptasia ostoja. Można tam z bliska obejrzeć dziko żyjące koniki polskie, pomorskie owce i włochate krowy Scottish Highland. Z Czarnocina jest tylko 18 km do Wolina, w którym czeka prawdziwa turystyczna perełka – Centrum Słowian i Wikingów Jomsborg – Vineta Wolin. Latem organizowany jest w nim niezwykle popularny Festiwal Słowian i Wikingów gromadzący m.in. setki członków grup rekonstrukcyjnych



i tysiące turystów z całego świata. Szlak za Wolinem wiedzie w kierunku Wolińskiego Parku Narodowego, którego atrakcjami są m.in. Jezioro Turkusowe w Wapnicy powstałe w dawnym wyrobisku kredy, Pokazowa Zagroda Żubrów, latarnia morska na wzniesieniu Kikut oraz pozostałości wyrzutni pocisków V3 z czasów II wojny światowej w Zalesiu. Z Wapnicy po 6-kilometrowej trasie trafiamy do Międzyzdrojów – jednej z najmłodszych miejscowości nad polskim Bałtykiem. Słynie m.in. z bardzo popularnego letniego Festiwalu Gwiazd filmu i telewizji. Z Międzyzdrojów jedziemy do Świnoujścia m.in. jedną z najpiękniejszych tras Pomorza Zachodniego – 2,5 km skrajem wydmy, z niezwykłym widokiem na plażę i morze. Miasto w ostatnich latach imponująco się rozwija, przyciągając coraz więcej turystów m.in. z Niemiec i Skandynawii.

Kierując się na zachód, mijamy Ahlbeck i wjeżdżamy do położonego nad samym morzem Heringsdorfu. To popularny letni ośrodek wypoczynkowy z drugim co do wielkości, po sopockim, moło w Europie. Słynący z trzech restauracji, które szczytą się gwiazdkami Michelin (jedną posiada lokal we wspomnianym już Ahlbecku). Z Heringsdorfu ruszamy szlakiem Rundweg Stettiner Haff. Za miejscowością Usedom rowerzyści mogą przejechać przez most z wyspy Uznam na stały ląd i ruszyć na Anklam,

w którym znajduje się muzeum pioniera lotnictwa Ottona Lilienthala. Mogą także skorzystać z przeprawy promowej między miejscowościami Karnin i Kamp. Płynąc przez Zalew, można obejrzeć pozostałości zwanego mostu kolejowego tworzącego w latach 1908-1945 część linii kolejowej Świnoujście-Berlin. Dalsza część trasy – znów bardzo blisko wody – prowadzi do Ueckermünde, w którym mieści się popularny ogród zoologiczny. Następnie szlak wkracza na polską stronę granicy, kierując rowerowych turystów do Trzebieży – kiedyś jednego z najważniejszych ośrodków żeglarskich w Polsce. Dziś też można zobaczyć tam jachty i kutry rybackie, a na obiad zjeść pyszną rybę. Blisko portu znajdują się tereny rekreacyjne, kąpielisko i promenada. Można tam zorganizować krótką przejażdżkę rowerową, a później ruszyć podróż w kierunku Polic i Szczecina.

– Sieć szlaków rowerowych jest coraz bardziej spójna, coraz wygodniejsza i bezpieczniejsza. Bardzo cieszy mnie, że mieszkańcy województwa tak chętnie wsiadają na rowery. I że tak dynamicznie rozwija się turystyka rowerowa oraz towarzyszące jej usługi. Chcemy jeszcze mocniej wypromować nasze trasy. Mamy już gotowe kilkaset kilometrów. W tym sezonie finalizujemy kolejne inwestycje – zapewnia Olgierd Geblewicz.

autor: ds / foto: materiały prasowe



Nauka kluczem do spełniania marzeń

MICHALINA RYCHŁOWSKA JEST ABSOLWENTKĄ WYŻSZEJ SZKOŁY INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ W SZCZECINIE NA KIERUNKU KOSMETOLOGIA. DZIĘKI ZDOBYTEJ TAM WIEDZY MOGŁA URZECZYWIŚNIĆ MARZENIE O WŁASNYM BIZNESIE. WYBRAŁA KOSMETOLOGię Z ELEMENTAMI WIZAŻU ORAZ STYLIZACJI I POD SZYLDDEM ZMALOVANA BY RYCHŁOWSKA PROFESJONALNIE ZAJMUJE SIĘ MAKIJAŻEM, STAWIAJĄC NA NATURALNOŚĆ I PODKRĘSLAJĄC W URODZIE SWOICH KLIENTEK TO, CO NAJPIĘKNIEJSZE.

Od kiedy chciałaś pracować w tym zawodzie?

Od dziecka lubiłam prace artystyczne, malowałam obrazy, byłam kreatywna. Przez lata z zapałem rozwijałam swój talent plastyczny. Jednak gdy wybierałam studia, nie do końca jeszcze wiedziałam, o czym marzę i czym chcę się zajmować w przyszłości. Wiedziałam jedynie, że pragnę uszczęśliwiać innych swoją pracą. Wybrałam WSIE ze względu na bogatą ofertę zajęć i dobrze wyposażone gabinety, które służą do ćwiczeń praktycznych, a w trakcie studiów wzięłam też udział w licznych szkoleniach, które pozwoliły mi zostać wizażystką.

Jak wyglądała nauka i przygotowywanie do zawodu?

Moja edukacja w Wyższej Szkole Integracji Europejskiej była bardzo rozbudowana. Uczyłam się zarówno dokładnej anatomii, jak i takich przedmiotów jak filozofia. W czasie drugiego roku studiów nauka stała się bardziej sprofilowana, mieliśmy praktyczne zajęcia w kierunku kosmetycznym i ćwiczenia laboratoryjne. Wszystkie przygotowały mnie dokładnie do zawodu i pokazały, czym jest piękno. Wykładowcy to ludzie pełni pasji – zarówno kadra naukowa, jak i osoby z wieloletnim doświadczeniem zawodowym. Posiadają wiedzę praktyczną, która przygotowała mnie do zawodu kosmetyka. Właśnie trwa rekrutacja na Kosmetologię, którą z własnego doświadczenia polecam.

Czy dofinansowanie własnej działalności gospodarczej, które otrzymałaś z projektu „Wsparcie na starcie”, pomogło Ci w realizacji zawodowych marzeń?

Mogę śmiało powiedzieć, że dzięki dofinansowaniu spełniam marzenia. Uzyskana pomoc dodała mi skrzydeł, byłam w stanie zakupić wymarzone produkty do makijażu i stylizacji fryzur. Dzięki temu moje prace zyskały na jakości i technice wykonania.

Dobre produkty do wizażu to podstawa, a dofinansowanie sprawiło, że mogłam bez ograniczeń planować rozwój swojej marki i spełniać oczekiwania klientek.

Co podoba Ci się najbardziej w tej profesji?

Kocham pracować z kobietami, pokazywać im ich piękne stroje, o których zapomniały. Staram się malować naturalnie, aby moje klientki nie były przerysowane, uwypatniam ich naturalne piękno. Uwielbiam wyzwania: od makijaży okolicznościowych, po make-upy do sesji zdjęciowych. Współpracuję z fotografami, którzy mają podobne podejście do piękna kobiet. Wszystkim klientkom staram się dodać jak najwięcej pewności siebie. Na uczelni nauczyłam się traktować każdego indywidualnie, ale korzystam też z wiedzy kosmetycznej: jestem w stanie bez problemu określić rodzaj cery i dobrać np. podkład czy pielęgnację pod makijaż. Dodatkowo zawsze doradzam klientkom, co jest najzdrowsze dla ich skóry i co powinny używać, aby poprawić swój wygląd.

Jakie masz plany i marzenia zawodowe?

Mam głowę pełną pomysłów. Pragnę ciągle dawać radość kobietom i rozwijać się w kierunku stylistyki fryzur i makijażu. Dla mnie ta praca to spełnienie marzeń, nigdy nie byłam tak szczęśliwa jak teraz, mogę spełniać się zawodowo i budować swoją firmę.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała: Aneta Dolega / foto: Joanna Matynia i materiały prasowe

Wyższa Szkoła Integracji Europejskiej
Szczecin, ul. Mickiewicza 47
Rekrutacja: 508 015 416
rekrutacja@wsie.pl | www.wsie.pl



Zmalovana by Rychłowska
ul. Poczтовая 25, lok.U1 70-361 Szczecin
tel.: 728133669

f / Zmalovana by Rychłowska

Kiedy przestajesz
sobie radzić
z porządkami

- dzwoń do nas,
pomożemy!



URSZULA I SPÓŁKA
SPRZĄTANIE MIESZKAŃ,
DOMÓW I BIUR



731 956 551

WWW. URSZULAISPOLKA .PL

MANUFATURA WZROKU

SZCZECIN | CONCEPT STORE



- LOKALIZACJA W SAMYM CENTRUM (PRZY DEPTAKU)
- OFERUJEMY OKULARY PROGRESYWNE, BIUROWE ORAZ JEDNOOGNISKOWE
- MOŻLIWOŚĆ WYKONANIA PROFESJONALNEGO BADANIA WZROKU PRZEZ DYPLOMOWANEGO OPTOMETRYSTĘ
- NAJATRAKCYJNIEJSZE CENY W SZCZECINIE
- NIETUZINKOWE OPRAWY MAREK TAKICH JAK: ETNIA BARCELONA, LIU JO, CALVIN KLEIN, ROBERTO CAVALLI, SWAROVSKI, SALVADORE FERRAGAMO, TIMBERLAND, MONT BLANC I WIELE INNYCH!

MANUFATURA WZROKU | SZCZECIN | CONCEPT STORE

UL. MONTE CASSINO 40

TEL. 575-494-942

WWW.MANUFATURAWZROKU.PL



Osobiście, za pomocą smartfona lub laptopa

NIEZALEŻNIE OD TEGO, CZY KTOŚ JEST KLIENTEM INDYWIDUALNYM, CZY FIRMOWYM PKO BANKU POLSKIEGO TO ZA POMOCĄ SERWISU INTERNETOWEGO IPKO ORAZ APLIKACJI MOBILNEJ IKO – WYGODNIE I BEZ RUSZANIA SIĘ Z DOMU MOŻE SKORZYSTAĆ Z WIELU USŁUG BANKOWYCH. CHOĆ NIE TYLKO.

Siedząc wygodnie na kanapie z laptopem na kolanach czy smartfonem w dłoni, można sprawdzić stan konta, opłacić rachunki, założyć lokatę, kupić walutę i zrobić zakupy w internecie, a poza domem np. zapłacić za przejazd autostradą, parkowanie czy bilet komunikacji miejskiej. Z bankowości elektronicznej korzysta coraz więcej osób, zarówno młodych, jak i starszego pokolenia. Jeśli ktoś potrzebuje porady „jak zdalnie bankować” odpowiedź i wsparcie otrzyma w każdym oddziale banku.

Internet = wygoda i bezpieczeństwo

Jakie możliwości oferuje bankowość w komputerze (iPKO) czy smartfonie (IKO)? Można wykonać przelew krajowy, zagraniczny i walutowy, dokonywać płatności mobilnych m.in. zbliżeniowo telefonem, w sklepach internetowych i punktach handlowo-usługowych akceptujących BLIK, a także wpłacać i wypłacać pieniądze, otworzyć konto indywidualne lub firmowe, a także konto walutowe, oszczędnościowe czy konto dla dzieci, zamówić i aktywować kartę debetową lub kupić kartę kredytową, z możliwością zmiany limitów, wziąć kredyt, otworzyć lokatę i zarządzać ulokowanymi oszczędnościami, ubezpieczyć siebie i bliskich na życie, w podróż, ubezpieczyć mieszkanie, wykupić polisę OC i AC, a także ubezpieczenie NWW dla swoich podopiecznych, sprawdzić rejestr PPK lub PPE oraz założyć konto inwestycyjne, złożyć wniosek o konto firmowe i jednocześnie zarejestrować firmę czy zalogować się do PUE ZUS, założyć Internetowe Konto Pacjenta po utworzeniu konta e-Tożsamość, złożyć wniosek Rodzina 500+ oraz wnioski o świadczenie żłobkowe i o Rodzinny Kapitał Opiekuńczy, zweryfikować tożsamość dzwoniącego pracownika banku, zapłacić za przejazd autostradą i za miejskie parkowanie, przeanalizować swoje wydatki oraz oszczędności w wybranym okresie.

Broń do walki z oszustami

Oszuści podszywający się pod pracowników banku i telefonujący z niby-numeru bankowej infolinii stali się w ostatnim czasie plagą. Klienci PKO BP z aktywną aplikacją IKO mogą, sobie teraz z nimi łatwo poradzić. W prosty sposób zweryfikują czy osoba dzwoniąca i przedstawiająca się jako bankowy konsultant jest nim w rzeczywistości. Klient PKO BP posiadający aplikację IKO w trakcie rozmowy z konsultantem otrzyma na swój telefon wiadomość (push) z danymi pracownika, który z nim się kontaktuje (imię i nazwisko, stanowisko, adres oddziału). Może zweryfikować tożsamość osoby dzwoniącej, prosząc pracownika banku o podanie otrzymanych danych – jeśli zgadzają się z tymi z przysłanej informacji zatwierdza je PIN-em do IKO i obie strony mogą bezpiecznie kontynuować rozmowę.

Rozmowa wideo z doradcą i umawianie spotkań

PKO BP oferuje także usługę wideo rozmów. Jest ona dostępna dla klientów indywidualnych i firmowych. Samodzielnie, w domu można wygodnie i bez pośpiechu porozmawiać „twarzą w twarz” z konsultantem na temat oferty banku bądź uzyskać pomoc przy składaniu wniosku o kartę kredytową, pożyczki gotówkowej czy bezpośrednio wykupić polisę OC/AC. Aby pracownik banku skontaktował się z klientem, należy zamówić taką rozmowę na stronie internetowej banku. To bezpieczne rozwiązanie, bo odbywa się na szyfrowanych łączach. Także wszyscy klienci z dostępem do iPKO, którzy mają przypisanego doradcę, mogą umówić się z nim na konkretny termin właśnie poprzez serwis internetowy PKO BP. Taki kontakt może odbyć się w formie rozmowy telefonicznej, wideorozmowy lub osobistego spotkania w oddziale.

foto: materiały prasowe

FIRMA Z SUKCESEM
I SATYSFAKCJĄ

Tax Lion Grupa Doradcza pomaga w legalizacji zatrudnienia i pobytu cudzoziemców

ZATRUDNIANIE OBCOKRAJOWCÓW STAŁO SIĘ CORAZ POWSZECHNIEJSZĄ PRAKTYKĄ WŚRÓD POLSKICH PRZEDSIĘBIORCÓW. PRZEPISY DOTYCZĄCE LEGALIZACJI PRACY CUDZOZIEMCÓW MOGĄ JEDNAK SPRAWIAĆ TRUDNOŚCI. JAK SOBIE Z NIMI PORADZIĆ WYJAŚNIA MARLENA KACZMAREK, HEAD OF HR W SZCZECIŃSKIEJ KANCELARII TAX LION.

Odpowiedzialność za proces związany z zatrudnieniem pracownika z innego kraju spoczywa na przedsiębiorcy. Formalności są czasochłonne i wymagają znajomości zawiłych przepisów prawa. Cała procedura często okazuje się być olbrzymim wyzwaniem dla przedsiębiorcy. Przede wszystkim dlatego, że przypadek każdego cudzoziemca trzeba traktować indywidualnie.

– Zatrudnienie cudzoziemców, w założeniu, miało wesprzeć wydajność polskiego rynku pracy, a tymczasem legalizacja pobytu i pracy obcokrajowców wydaje się być procedurą bardzo trudną do zrealizowania w urzędniczym labiryncie. W pełni rozumiemy pojawiającą się wtedy bezsilność i frustrację. Warto zatem ten zawiły proces oddać w ręce ekspertów kancelarii prawno-podatkowej Tax Lion – zapewnia Marlena Kaczmarek.

W ramach legalizacji pobytu i pracy cudzoziemców na terenie RP kancelaria oferuje pomoc przy załatwieniu wszelkich niezbędnych formalności.

Analizujemy sytuację pobytową i pracowniczą cudzoziemca, przygotowujemy niezbędne formalności, informujemy o urzędowych procedurach. W ramach stałej współpracy przejmujemy pełną odpowiedzialność za weryfikację wiz, zezwoleń lub oświadczeń o zamiarze powierzenia pracy, zgodność umów z zezwoleniami lub oświadczeniami o zamiarze powierzenia pracy, przygotowanie i składanie wniosków dotyczących legalizacji pobytu i pracy do właściwych urzędów, realizację obowiązków informacyjnych związanych z legalizacją pobytu i pracy, komunikację z urzędami, weryfikację terminów, nadanie numeru PESEL, założenie profilu zaufanego, składanie wniosków 500+,



300+ itp. Naszą kancelarię wyróżnia przede wszystkim zaangażowanie oraz indywidualne podejście do każdego zgłoszonego przypadku. Co istotne, z powodzeniem współpracujemy z urzędami i instytucjami, które zajmują się wydawaniem dokumentów pracodawcom i cudzoziemcom – Urzędy Pracy, Urzędy Wojewódzkie. Dzięki temu uzyskujemy możliwość otrzymywania właściwych dokumentów w krótszym terminie – dodaje Marlena Kaczmarek.

Bez zalegalizowania pobytu i pracy, zatrudnienie cudzoziemców niebędących obywatelami państw Unii Europejskiej, Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Szwajcarii jest absolutnie nielegalne i niedozwolone. Sankcje za to mogą być dotkliwe zarówno dla pracodawcy, jak i samego cudzoziemca. Są to kary finansowe, jak i administracyjne, np. konieczność opuszczenia przez cudzoziemca terytorium Polski oraz zakaz ponownego wjazdu, konieczność pokrycia przez pracodawcę kosztów przymusowej deportacji albo zakaz dla pracodawcy zatrudniania kolejnych cudzoziemców.

foto: materiały prasowe

NA ZDJĘCIU: MARLENA KACZMAREK – EKSPERT W ZAKRESIE SZEROKO ROZUMIANEGO PRAWA PRACY I ZARZĄDZANIA ZASOBAMI LUDZKIMI. W TAX LION KIERUJE DZIAŁAMI KADR I PŁAC ORAZ LEGALIZACJI. ZAJMUJE SIĘ TAKŻE COACHINGIEM KARIERY.

O-SHOT - ORGASM SHOT

rewitalizuje okolice intymne, zwiększa satysfakcję seksualną, dodatkowo eliminuje objawy wysiłkowego nietrzymania moczu oraz zwiększa doznania seksualne kobiety.



GABINETY
TUWIMA

uL. Juliana Tuwima 27/3
72-426 Szczecin
Tel. 91 421 22 20
Kom. 570 70 71 72

Radisson 

ZAINWESTUJ W APARTAMENT PRZY PLAŻY

W Międzywodziu



No. 1 Premium Real Estate

Biuro sprzedaży

Tel.: +48 500 522 544

[assethome.pl](https://www.assethome.pl)



Dla medyków z Ukrainy

MED-JOBS HR TO MEDYCZNA AGENCJA REKRUTACYJNA, POZYSKUJĄCA LEKARZY, PIELĘGNIARKI, PERSONEL ŚREDNIEGO SZCZEBŁA ORAZ KADRĘ ZARZĄDZAJĄCĄ I MANAGERSKĄ, ZWIĄZANĄ Z DZIAŁALNOŚCIĄ PLACÓWEK MEDYCZNYCH. POMAGA INSTYTUCJOM, KTÓRE MAJĄ PROBLEMY Z ZAPEŁNIENIEM WAKATÓW, A NIE BARDZO MAJĄ ŚWIADOMOŚĆ TEGO, Z CZEGO TE PROBLEMY WYNIKAJĄ. DZIAŁALNOŚĆ MED-JOBS, KTÓRĄ TWORZĄ PRZED E WSZYSTKIM KOBIETY, W ZWIĄZKU Z WOJNĄ W UKRAINIE, ROZSZERZYŁA SIĘ O POMOC PRO BONO DLA TAMTEJSZYCH MEDYKÓW.

– Impuls pojawił się już w pierwszych dniach po wybuchu wojny. Każda z nas zaangażowała się prywatnie w pomoc uchodźcom, część z nas kompletowała wyprawki szkolne dla ukraińskich dzieci, część gotowała obiady, brałyśmy udział w zbiórkach – mówi Anna Baranowska, dyrektor zarządzająca agencji. – Wiedzieliśmy jednak, że chcemy zrobić coś na większą skalę, coś co będzie w stanie pomóc większej ilości osób. Tak zrodził się pomysł, żeby zaangażować się w pomoc medykom z Ukrainy.

Lekarze i pielęgniarki, którzy przyjeżdżają do Polski z Ukrainy, dzięki wsparciu Med-Jobs HR mogą otrzymać czasowe prawo wykonywania zawodu na okres pięciu lat. – Od końca lutego pomagamy lekarzom, pielęgniarkom i ratownikom medycznym w uzyskaniu tego prawa wykonywania zawodu. Część z nich jest później zatrudniana przez naszych klientów, część ma już placówkę, w której chce podjąć pracę – tłumaczy Anna Baranowska. – Pomagamy każdemu kto się do nas zgłosi, sprawdzamy dokumenty niezbędne do złożenia do Ministerstwa Zdrowia, odpowiadamy na pytania, rozwiewamy wątpliwości co do możliwości podjęcia pracy w Polsce.

Do agencji zgłaszają się również prawnicy zaangażowani w pomoc uchodźcom. Pomagają im w kwestiach legislacyjnych, również pro bono. – Czasami wystarczy rozmowa telefoniczna, by pomóc medykowi. To bardzo często osoby posługujące się językiem polskim, doskonale zorientowane w polskich realiach



– wyjaśnia dyrektor agencji. – Natomiast zdarza się, że musimy taką osobę przeprowadzić przez cały proces, począwszy od złożenia dokumentów do Ministerstwa Zdrowia, po uzyskanie PWZ w Okręgowej Izbie Lekarskiej. Obecnie pod swoimi skrzydłami mamy ponad 200 takich lekarzy i 150 pielęgniarek.

Pomoc Med-Jobs HR została doceniona w kampanii „Marki robią wielkie rzeczy”. Celem tego projektu jest pokazanie tego, że każdy może działać i czynić dobro. Agencja na tej liście pojawiła się obok takich firm jak Rossmann, Tłumacze dla Ukrainy, Inglot, Inpost, Her Impact czy biżuteria Yes. – Nas najbardziej cieszy fakt, że dzięki kampanii, dotarliśmy do jeszcze większej ilości osób, którym możemy pomóc – podkreśla Anna Baranowska. – Teraz jesteśmy w stanie pomóc zarówno lekarzom i pielęgniarkom, jak i wspomóc polski system ochrony zdrowia. Przede wszystkim jednak, każdego dnia otrzymujemy potwierdzenie, że to co robimy ma sens, że nasze działania zmieniają sytuację lekarek, które ze swojego kraju uciekły zabierając najpotrzebniejsze rzeczy, nie myśląc o tym co będzie dalej, byle dalej od wojny. Gdy są już na miejscu i przyjdzie czas na refleksję co dalej – jesteśmy my i nasza gotowość do niesienia pomocy.

Szczegółowe informacje o pomocy dla medyków z Ukrainy na stronie: www.med-jobs.hr.pl/lekarze-z-ukrainy-2

ad / foto: materiały prasowe



Smaczna przeprowadzka

SERWUJĄCA SPECJAŁY KUCHNI TOSKAŃSKIEJ, WŁOSKA RESTAURACJA ROSSO FUOCO, PO PÓŁ ROKU DZIAŁALNOŚCI PRZEWODZIŁA SIĘ DO NOWEGO, WIĘKSZEGO LOKALU. JEDZENIE, KLIMAT, GOSPODARZE I CAŁA EKIPA TWORZĄCA RESTAURACJĘ SPRAWIŁY, ŻE ZROBIŁO SIĘ ZA MAŁO MIEJSCA, DLA DOMAGAJĄCYCH SIĘ PRZYSMAKÓW GOŚCI.

– Okazało się, że jest więcej chętnych niż miejsca w restauracji – śmieje się Ricardo De Cori, jeden z właścicieli lokalu. – W tej sytuacji musieliśmy znaleźć większą przestrzeń.

Rosso Fuoco znalazło takie miejsce, sto metrów dalej, oczywiście pozostając na szczecińskim Podzamczu. Włoscy restauratorzy przejęli pomieszczenia po dawnej Public Cafe nad Odrą. – Zrobiliśmy spory remont, adaptując na nowo zastaną przestrzeń – mówi Samo Zennaro, drugi z właścicieli restauracji. – Zachowaliśmy piękne podłogi i część ceglanych ścian na dole lokalu. Kuchnia przeszła gruntowny remont, wszystkie znajdujące się w niej urządzenia są nowe.

Rosso Fuoco to prostota, dużo zieleni, przytulność i domowy klimat, na którym właścicielom restauracji od samego początku

zależy. W górnej części restauracji, poza stolikami, znajduje się recepcja, która jednocześnie służy jako bar kawowy, serwujący wyborną włoską kawę, z espresso i cappuccino na czele. Poza roślinami wystroj wnętrza tworzą drobne bibeloty związane z Italią – portrety ukochanej Sophii Loren czy widoki tokańskiego pejzażu. Jeśli chodzi o dół restauracji, to tu dokonała się wnętrzarska rewolucja. – Zmieniliśmy to miejsce niemal całkowicie – mówi Ricardo de Cori. – Było naprawdę w opłakanym stanie, ale z potencjałem. Przede wszystkim rozjaśniliśmy całą przestrzeń, by nie przytłaczała swoim piwnicznym klimatem. Zleciliśmy wykonanie baru na wymiar. Teraz można przy nim usiąść i napić się jednego z naszych koktajli. Wyremontowaliśmy toalety, nadając im przyjemniejszego klimatu, np. u pań leci w tle muzyka. Poza barem przygotowaliśmy dla gości także dwa dodatkowe pomieszczenia.



Te pomieszczenia to roboczo nazwany VIP room i tzw. pokój do picia wina. – VIP room, to raczej miejsce dla tych osób, które pragną zjeść obiad czy kolację wyłącznie we własnym gronie. Przy stole, spokojnie może usiąść osiem osób – wyjaśnia Samo Zennaro. – Drugie pomieszczenie jest mniejsze, ale też ma służyć czemu innemu. W pokoju do picia wina, można wygodnie rozsiąść się na kanapach oraz w fotelach i w tak komfortowym klimacie spróbować któregoś z naszych win. Kanapy i fotele też udostępniamy naszym psim gościom, gdyż restauracja od samego początku ma status „dog friendly”. Restauracja, bar, pokój do picia wina. Do tego jeszcze muzyka na żywo oraz transmisje meczów piłki nożnej.

Przy tym wszystkim nie należy zapominać o jedzeniu, które razem z przeprowadzką się nie zmieniło i nadal jest świetne. Nowi goście Rosso Fuoco powinni wiedzieć, że kuchnia z Toskanii jest prosta, treściwa, różnorodna, obfitująca w mięso i dary natury. Nie brakuje w niej świeżych warzyw i owoców, aroma-

tycznych ziół, dziczyzny, ryb i jedynych w swoim rodzaju przepysznych trufli. A wszystko podlane wybornym winem, na czele z doskonałym chianti. – Menu jest takie, jakie było, poza daniami sezonowymi – tłumaczy jeden z właścicieli. – Dlatego też z karty zniknęła na razie dziczyzna, gdyż sezon na nią przypada w chłodniejsze miesiące. Za to jak zawsze są wspaniałe trufle, a w międzyczasie serwowaliśmy ulubione przez wszystkich szparagi. Nadal przygotowujemy to, co najbardziej kochają nasi stali klienci i to, co na pewno przypadnie do gustu naszym nowym gościom.

Nową siedzibę Rosso Fuoco już można odwiedzać, ale właściciele restauracji chcą w lekko uroczysty sposób podkreślić fakt, że zmienili lokalizację. – Myślimy, żeby to jednak uczcić razem z naszymi gośćmi – dodają panowie. – Na pewno zrobimy to we włoskim stylu.

autor: Aneta Dolega / foto: Alicja Uszyńska



Cellulit — kompleks czy kompleksowe podejście?

NADSZEDŁ CZAS PIĘKNEJ POGODY, UPALNYCH DNI I PEŁNEGO SŁOŃCA, A TO POTRAFI NAS NAPRAWDĘ WPRAWIĆ W DOBRY HUMOR, NO, CHYBA ŻE... WŁAŚNIE. WYSOKA TEMPERATURA PRZYPOMINA NAM, ŻE TO JUŻ NIE PORA NA RAJSTOPY CZY DŁUGIE DŻINSY. TO CZAS NA SPÓDNICZKI, SUKIENKI I KRÓTKIE SPODENKI. JEDNAK DLA WIELU KOBIET TAKI DOBÓR GARDEROBY WIĄŻE SIĘ Z OGROMNYM WYZWANIEM – ZMIERZENIE SIĘ Z CELLULITEM. JAK SOBIE Z NIM PORADZIĆ? NASZE PONAD DWUDZIE-
STOLETNE DOŚWIADCZENIE W MEDYCYNIE ESTETYCZNEJ POZWOLIŁO NAM NA ZNALEZIENIE ODPOWIEDNICH ROZWIĄZAŃ.



Cellulit to... zaburzenie tkanki podskórnej

Potocznie nazywany jest skórą pomarańczową. To włókniejące zaburzenie tkanki podskórnej, którego objawami jest obrzęk, zwłóknienie i stwardnienie tkanki podskórnej z widocznymi nierównościami na skórze, głównie na biodrach, pośladkach i udach, rzadziej na brzuchu czy ramionach. Jego rozmiar oraz wygląd zależą od stopnia zaawansowania. Występuje najczęściej u kobiet po okresie dojrzewania, a nasila się w czasie ciąży i menopauzy. Najważniejszą przyczyną cellulitu są zaburzenia hormonalne (estrogenów) i zaburzenia mikrokrążenia. Może być także efektem dziedziczenia konkretnych genów, a także – stylu życia – siedzący tryb życia, nieodpowiednia dieta, palenie papierosów nie pomagają nam w problemie cellulitu.

Niestety nie istnieje skuteczna metoda pozbycia się definitywnie i w 100% cellulitu. Aby zredukować skutecznie objawy, trzeba podjąć kompleksowe działania, obejmujące poprawę mikrokrążenia, zmianę diety i dotychczasowego stylu życia, wdrożenie aktywności fizycznej oraz dobranie właściwych procedur zabiegowych. Z naszego doświadczenia wynika, że najlepsze rozwiązanie to... rozwiązane szyte na miarę. W Klinice Zawodny wyznajemy zasady holistycznego podejścia do zdrowia i urody. Oznacza to, że patrzymy na każdego naszego pacjenta w sposób całościowy. Nie zalecamy jednego remedium na wszystkie problemy, tylko dopasowujemy terapię w sposób spersonalizowany. Właśnie takie pakiety zabiegów działają najskuteczniej, a uzyskane dzięki nim efekty zostają z pacjentem na długi czas.

Technologie łączone

W terapii cellulitu, zapobieganiu obrzękom sprawdzają się takie zabiegi jak: drenaż limfatyczny w formie masażu endermologicznego i karboksyterapia. Ponadto zalecamy takie zabiegi jak mikrofała Onda, stymulacja polem elektromagnetycznym FMS, fala uderzeniowa, czy poprawa mikrokrążenia za pomocą medycznie podawanego pod skórę dwutlenku węgla (karboksyterapia) lub mezoterapii. W zależności od stopnia zaawansowania cellulitu często łączymy kilka technologii w celu uzyskania jak najlepszych i najtrwalszych efektów zabiegowych. Aby dobrać odpowiednią i skuteczną terapię, konieczna jest konsultacja w celu dokładnej oceny problemu wskazań i ewentualnych przeciwwskazań.



UJĘDRNIANIE I REDUKCJA CELLULITU
KARBOKSYTERAPIA
SERIA ZABIEGÓW



UJĘDRNIANIE I REDUKCJA CELLULITU
KARBOKSYTERAPIA
SERIA ZABIEGÓW

Plan szyty na miarę

Kierując się doświadczeniem, stworzyliśmy plan zabiegowy skrojony na miarę każdego pacjenta. Plan Na Miarę – to spersonalizowany program łączący uzupełniające się technologie po to, aby jak najszybciej i jak najskuteczniej osiągnąć upragniony przez pacjenta efekt w oparciu o jego indywidualne cechy zdrowotne. Plan Na Miarę zaczyna się od konsultacji ze specjalistą, na której przeprowadza się bardzo szczegółowy wywiad z pacjentem i dopiero na tej podstawie ustala się indywidualny plan zabiegowy, dobiera odpowiednie technologie i tworzy dla niego plan ze szczegółowym harmonogramem, zaleceniami pozabiegowymi, a nawet – obowiązkową ilością wody do wypicia każdego dnia. Pacjent może skorzystać z konsultacji z naszym dietetykiem w celu ustalenia nowego planu żywieniowego i zerwania z niezdrowymi nawykami (jeśli takie posiada). Oprócz spotkań z wymienionymi specjalistami, w ramach programu Plan Na Miarę, pacjent może również wykonać szczegółowe badania genetyczne, aby określić nietolerancje pokarmowe oraz otrzymać pełen profil żywieniowy dla swojego organizmu.

Nadchodzi lato i czas, aby pokochać swoje ciało. Jeśli nie chcesz wiecznie upychać krótkich spodenek i spódniczek na dnie szafy, postanów sobie, że tym razem zadbasz o swoje dobre samopoczucie przed sezonem. Z Planem Na Miarę osiągniesz wreszcie wymarzony wygląd i strukturę skóry, a jeśli dodatkowo zmagaś się także z problemem pękających naczynek, zapraszamy Cię także do Kliniki jesienią. Opracowaliśmy rozwiązania na niemal wszystkie niedoskonałości. Posiadamy wykwalifikowanych lekarzy, kosmetologów i pielęgniarki, duże doświadczenie oraz długą listę zadowolonych pacjentów. Nam możesz zaufać – do zobaczenia na konsultacji!



clearcorrect
A Straumann Group Brand



Przezroczysty.
Prosty.
Przyjazny aparat ortodontyczny.



GABINETY
TUWIMA

lek. stom. Maciej Sz wajkiewicz

uL. Juliana Tuwima 27/3
72-426 Szczecin
Tel. 91 421 22 20
Kom. 570 70 71 72



Ozdoba dla każdego oczu

W SAMYM CENTRUM MIASTA NA ROGU UL. KASZUBSKIEJ I BOGURODZICY DZIAŁA OPTYK, KTÓRY Z PASJĄ I TROSKĄ O KLIENTA WYKONUJE SWÓJ ZAWÓD. SALON JEST ABSOLUTNIE NOWOCZESNY, ALE PODEJŚCIE DO KLIENTA UTRZYMANE JEST W DOBRYM, STARYM STYLU. GOSPODARZEM I WŁAŚCICIELEM SALONU OPTYK DZIEWANOWSKI, KTÓRY ŁĄCZY TE DWIE RZECZY ZE SOBĄ, JEST JACEK DZIEWANOWSKI.

– Jestem optykiem z ponad 20-letnim doświadczeniem, a dzięki dodatkowej specjalizacji posiadam uprawnienia do badania wzroku – mówi pan Jacek. – Mamy holistyczne podejście do każdego klienta, robimy wszystko od przysłowiowego A do Z. Nie tylko dobieramy okulary i oprawki, ale także badamy wzrok. Co bardzo istotne, badania wzroku pod kątem doboru szkielek okularowych wykonujemy bezpłatnie. Okulary, również według recept, wykonujemy sami na miejscu w możliwie najkrótszym czasie a czasem nawet na poczekaniu.

To podejście do pracy i klienta Jacek Dziewanowski kultywuje od samego początku swojej pracy. – Kiedy przychodzi klient, najpierw badam jego potrzeby. Jaki rodzaj okularów i do czego mają konkretnie służyć – wymienia optyk. – Następnie proponuję badanie wzroku, ale, żeby klient nie czuł się zaskoczony i postawiony w niezręcznej sytuacji, informuję go, ile cała usługa może kosztować. Jeśli decyduje się na badanie, wykonujemy wszystkie niezbędne pomiary. Przy wyborze okularów i oprawek kierujemy się nie tylko ich zastosowaniem i wyglądem, ale także ceną. Szukamy takiego produktu, który zmieści się w budżecie klienta. Często te same rzeczy są w bardzo różnych cenach, w zależności od producenta. Mnie nie zależy na tym, by sprzedać jedną drogą rzecz, tylko na tym by klient czy klientka do mnie wrócili, by byli zadowoleni z usługi na znacznie dłużej. Poza doбором i sprzedażą nowych okularów również je naprawiamy, przy tym za drobne naprawy nie pobieramy opłaty.

Okulary nie tylko poprawiają nasz wzrok i chronią przed słońcem. Są również elementem garderoby, który ma nas zdobić, podkreślać charakter i rysy twarzy. Dobrze dobrane opraw-

ki potrafią być ozdobą. – Zawsze sprawdzamy, czy okulary prawidłowo leżą na twarzy i to jak wyglądają. Sprawdzamy, czy nie zaburzają rysów, czy nie zasłaniają brwi, jak leżą na nosie, czy nie uciskają, czy są wygodne w noszeniu – wymienia Jacek Dziewanowski. – Mamy w salonie prawie tysiąc oprawek, więc jest w czym wybierać.

Kolejna rzecz, która salon przy Kaszubskiej wyróżnia, jest design i klimat oprawek i okularów. Znajdziemy tu przede wszystkim niszowe firmy, specjalizujące się wyłącznie w optyce. – Estetyczna strona tego zawodu jest również ważna, dlatego staram się, by asortyment w salonie również był taki. Przy wykonywaniu okularów korzystamy ze szkielek wyłącznie znanych i sprawdzonych producentów, których produkty są trwałe, wysokiej jakości i będą długo służyły. Jesteśmy autoryzowanym dystrybutorem, m.in. japońskiej firmy Hoya, francuskiego Essilora oraz włoskiego LTL, których produkty oferujemy w atrakcyjnych cenach – zachwala optyk. – Są to rzeczy fajne pod względem formy i kolorystyki. Pięknie i solidnie wykonane. Nie tylko panie mogą poszaleć w tym temacie, ale również panowie znajdą coś zarówno klasycznego jak i oryginalnego.

Jeśli zatem ktoś szuka optyka, u którego znajdzie okulary i oprawki, wyróżniające przyszłego ich właściciela z tłumu i do tego jeszcze zostanie obsłużony w eleganckim stylu, to trafił we właściwe miejsce – jak klient jest zadowolony to także i my jesteśmy. Widać to zresztą po opiniach naszych klientów zamieszczonych na Google – dodaje z uśmiechem właściciel Optyk Dziewanowski. – To dla nas najlepsza motywacja.

autor: Aneta Dolega / foto: Alicja Uszyńska



Medycznie & Estetycznie

DR N. MED. MARCIN WIŚNIEWSKI

SPECJALISTA CHIRURGII OGÓLNEJ, SPECJALISTA TRANSPLANTOLOGII KLINICZNEJ, MIĘDZYNARODOWY TRENER IMPLANTACJI NICI SILHOUETTE SOFT, TRENER W ZAKRESIE PRZESZCZEPIANIA KOMÓREK MACIERZYSTYCH, POCHODZĄCYCH Z TKANKI TŁUSZCZOWEJ, ZASTOSOWANIA KWASU, HIALURONOWEGO ORAZ BIOSTYMULATORA TKANKOWEGO ELLANSE.

Ciało warte zabiegu

CELLULIT, NADMIAR TKANKI TŁUSZCZOWEJ, ZWIOTCZAŁA SKÓRA... NASZE CIAŁO, CZY TEGO CHCEMY, CZY NIE, RZĄDZI SIĘ SWOIMI PRAWAMI I POTRZEBUJE UWAGI I OPIEKI. PRAWIDŁOWA DIETA, REGULARNA ĆWICZENIA, NAWADNIANIE ZMNIEJSZAJĄ „NIEDOSKONAŁOŚCI” I KORZYSTNIE WPŁYWAJĄ NA NASZE ZDROWIE. ŚWIETNYM UZUPEŁNIENIEM TYCH DOBRZYCH NAWYKÓW SĄ ZABIEGI NA CIAŁO, KTÓRE PROONUJE NAM WSPÓŁCZESNA MEDYCYN ESTETYCZNA. BEZBOLESNE, NIEINWAZYJNE, A DO TEGO DAJĄCE EFEKTY I PRZEZNACZONE PRAKTYCZNIE DLA KAŻDEGO. O RODZAJACH ZABIEGÓW NA CIAŁO I ICH ZALETACH ROZMAWIAMY Z DR N. MED. MARCINEM WIŚNIEWSKIM, SPECJALISTĄ CHIRURGII OGÓLNEJ I TRANSPLANTOLOGII KLINICZNEJ.

Panie doktorze, zanim zapytam o konkretne zabiegi, proszę powiedzieć, na czym ogólnie polegają zabiegi na ciało? Czego należy się po nich spodziewać, a czego nie?

Zabiegi na ciało mają za zadanie poprawienie jakości i napięcia skóry, redukcję cellulitu, wzmocnienie mięśni, a czasami przywrócenie odpowiednich proporcji ciała poprzez modelowanie sylwetki. Żaden z nich nie zastąpi jednak zdrowego odżywiania czy regularnego ruchu.

Dla jakiego rodzaju problemów są przeznaczone i kiedy można z nich skorzystać?

W zależności od problemu, z jakim zgłasza się pacjent, możemy zaproponować różne rozwiązania. Od zabiegu relaksującego jak masaż Kobido, poprzez bardzo popularny zabieg z użyciem fali uderzeniowej Storz Medical, epilacji laserowej i cukrowej do liposukcji laserowej czy poprawy jakości skóry przy użyciu stymulatorów tkankowych. Najczęstszymi problemami, z jakimi zgłaszają się pacjentki to utrata napięcia i wiotkości skóry, cellulit oraz depozyty tkanki tłuszczowej. W tym wypadku najlepiej sprawdzają się terapie łączone, a także racjonalna dieta i ruch.

Wspomniał Pan o stymulatorach tkankowych. Jakie mają zastosowanie w tej części medycyny estetycznej?

To preparaty, które podane do tkanki podskórnej, stymulują produkcję kolagenu, a co za tym idzie, poprawiają napięcie skóry. Jednym z najsilniejszych stymulatorów tkankowych stosowanych w medycynie estetycznej jest kwas polimlekowy.

Występuje on w preparacie Lanluma. W obrębie ciała stosujemy go przede wszystkim do poprawy napięcia skóry w obrębie ramion, brzucha, dekoltu, a także do odbudowy objętości w obrębie pośladków. Na efekty jego działania należy poczekać ok. 8-12 tygodni. Są one jednak bardzo naturalne i utrzymują się przez okres około 2-3 lat.

Fala uderzeniowa to jeden z bardzo dobrych zabiegów na ciało. Ma również zastosowanie prozdrowotne. Dlaczego warto z niego skorzystać?

Ten zabieg cieszy się niezmiennie bardzo dużą popularnością. Fala uderzeniowa Storz Medical jest urządzeniem medycznym emitującym falę akustyczną. Fala, przenikając do tkanek, powoduje ich rozluźnienie, stymuluje mikrokrążenie w obrębie tkanki tłuszczowej i łącznej, redukuje tkankę tłuszczową, a przede wszystkim rewelacyjnie niweluje cellulit w każdym stopniu zaawansowania. Taki zabieg może być połączony z terapią bandażami Arosha, aby jeszcze mocniej poprawić kondycję i napięcie skóry, a także jako zabieg uzupełniający po liposukcji laserowej. Fala uderzeniowa jest zabiegiem stosowanym od dawna w rehabilitacji o udowodnionym działaniu naprawczym. Najczęściej korzystają z niej pacjentki chcące poprawić wygląd pośladków, ud czy brzucha. Jest to zabieg całkowicie nieinwazyjny, po którym od razu można wrócić do codziennych aktywności. Poprzez stymulację mikrokrążenia skóra nabiera blasku, staje się gładka i elastyczna a napięcia mięśniowe znikają.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała: Aneta Dolega / foto: materiały prasowe

KLINIKA⁺ REHABILITACJI STACJONARNEJ W PYRZYCACH



INDYWIDUALNE PLANY
REHABILITACYJNE 24/7
W FORMIE TYGODNIOWYCH
LUB DŁUŻSZYCH TURNUSÓW



MAKSYMALNY EFEKT
TERAPII DZIĘKI CODZIENNYM,
INTENSYWNYM ZABIEGOM



PROFESJONALNE
WSPARCIE
WYKWALIFIKOWANEJ
KADRY

INFORMACJA TEL.: 91 351 02 02

TURNUSY@EVOMED.COM.PL

WWW.EVOMED.COM.PL/PYRZYCE



Dental
Center
WEJT & TAWAKOL

Dental
Center
WEJT & TAWAKOL kids



Szczecin, ul. Mariacka 6/U | tel. 91 423 57 57 | kontakt@dentalcenter.pl
f / [klinika.edentist](https://www.klinika.edentist.pl) | www.dentalcenter.pl

PONAD 25 LAT DOŚWIADCZENIA

implantologia - stomatologia estetyczna
nowoczesna ortodoncja - nakładki Invisalign
leczenie kanałowe pod mikroskopem
licówki - korony - ceramika bez metalu



dr Marek Tawakol,
specjalista stomatologii ogólnej

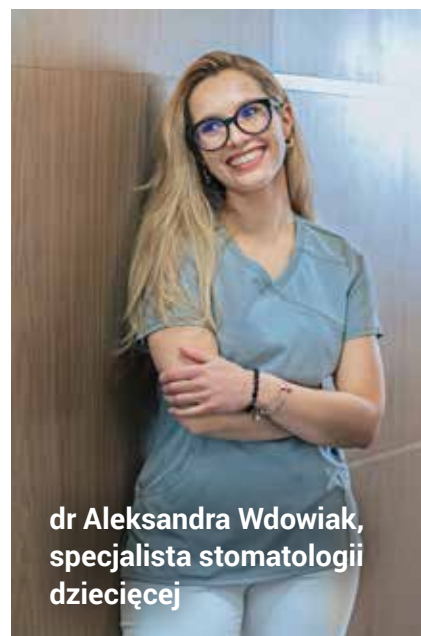
dr n. med. Edyta Wejt-Tawakol



dr n. med. Ewa Piesiewicz,
specjalista ortodonta



dr Adrian Borawski



dr Aleksandra Wdowiak,
specjalista stomatologii
dziecięcej

STOMATOLOGIA DZIECIĘCA

kompleksowe leczenie na jednej wizycie w znieczuleniu ogólnym
nowoczesna ortodoncja dla młodzieży

Okiem dermatologa



Dr Kamila Stachura

Nieudane zabiegi upiększające – jak odwrócić ich skutki

MEDYCYNĄ ESTETYCZNĄ JEST M.IN. PO TO, ŻEBY NAPRAWIĆ NASZ WYGLĄD I URODĘ. ALE CO ZROBIĆ, KIEDY TRAFIMY W NIEWŁAŚCIWE MIEJSCE ORAZ RĘCE I EFEKT ZABIEGU NIE PRZYNIESIE NAM KORZYŚCI, TYLKO WRĘCZ ODWROTNIE – BĘDZIE ŹRÓDŁEM POWIKŁAŃ, TAKŻE ZDROWOTNYCH? WTEDY WARTO UDAĆ SIĘ PO POMOC DO WYKWALIFIKOWANEGO I DOŚWIADCZONEGO LEKARZA, KTÓRY POSTARA SIĘ TEMU ZARADZIĆ. TAKĄ OSOBĄ JEST DR KAMILA STACHURA, DERMATOLOG I LEKARZ MEDYCYNY ESTETYCZNEJ, KTÓRA W SWOJEJ KLINICE PRZEPROWADZA TAKŻE ZABIEGI NAPRAWCZE.

Pani doktor, jak rozróżnić, że zabieg był nieudany, od tego, że efekty nie spodobały się pacjentce?

Musimy wziąć pod uwagę dwa aspekty. Po pierwsze jest to odpowiednia kwalifikacja pacjenta do zabiegu i oczekiwania pacjenta, które czasami mogą być nierealne. Konsultacja z zakresu medycyny estetycznej służy temu, żeby omówić z pacjentem plan zabiegowy, i przedstawić mu, jakie są możliwości, a jakie są ograniczenia. Ta rozmowa jest bardzo kluczowa, gdyż dzięki niej możemy ustalić i wytłumaczyć, co możemy zrobić, a czego nie możemy wykonać. Drugim aspektem jest odpowiednia technika wykonania zabiegu. Bardzo dobrym przykładem w tym przypadku jest wypełnienie doliny łez. Jeżeli mamy do

czynienia z pseudo przepukliną dolnej powieki i wypełnimy dolinę też kwasem hialuronowym, to możemy uzyskać efekt odwrotny od oczekiwanego. Pacjentka spodziewa się wygładzenia skóry w tej okolicy i wypełnienia ubytku wolumetrycznego, ale efekt może być zupełnie inny. Może dojść do delikatnego obrzęku dolnej powieki. Technika wykonania zabiegu jest bardzo ważna dlatego, ponieważ w przypadku zbyt powierzchownego wypełnienia doliny łez, możemy zaobserwować tzw. efekt Tyn-dalla, czyli przeświecający w kolorze sino-fioletowym materiał, który finalnie daje efekt zmęczonego oka. Bardzo istotna jest także jakość użytych materiałów.

Z jakimi najczęściej powikłaniami po nieudanych zabiegach, spotyka się Pani w swojej pracy?

Najpierw trzeba rozróżnić pojęcie nieudanych zabiegów i powikłań. Są to dwie różne rzeczy. Jeżeli chodzi o powikłania to najczęstszym, które spotykam w klinice, jest powikłanie, w którym dochodzi do ucisku naczyń krwionośnych. Dzieje się to w wyniku wypełnienia czy podania, w konkretnej okolicy, kwasu hialuronowego. Prowadzi to do zaburzenia funkcjonowania skóry, której najgorszym objawem jest martwica skóry.

Jeżeli chodzi o efekty nie do końca udanych zabiegów, to takie, z którymi się najczęściej spotykam w klinice, są grudki w czerwieni wargowej, powstałe po zabiegu powiększania ust. Inne częste przypadki to ziarniaki, które powstają po powiększeniu policzków, jeżeli użyje się nieodpowiednich preparatów. Spotykam także pacjentów, u których został wykonany botoks, w wyniku czego po 2, 3 tygodniach po zabiegu, dochodzi do obniżenia brwi. Aktualnie w medycynie estetycznej nie traktuje się tego efektu jako powikłania, tylko niestety jako następstwo. Dla pacjentów jednak jest to trudne do zaakceptowania, gdyż botoks ma służyć poprawie wyglądu, a nie jego pogorszeniu.

Co jest najczęstszą przyczyną powikłań?

Nieprawidłowe wykonanie zabiegu. W przypadku użycia kwasu hialuronowego jest to zły poziom włożenia kwasu do tkanki – najczęściej zbyt płytko. Drugą przyczyną jest nieprawidłowa kwalifikacja pacjenta do zabiegu. Tutaj dobrym przykładem będzie wspomniane obniżenie brwi po podaniu botoksu. Żeby tego uniknąć, musimy bardzo dokładnie ocenić budowę czoła i głębokość osadzenia oczu. Kolejną rzeczą jest niewłaściwy dobór parametrów w przypadku użycia urządzeń. Jeżeli pójdziemy zbyt daleko w doborze parametrów, w zabiegach laserowych, okres rekonwalescencji, zostanie znacznie wydłużony. Poza tym mogą pojawić się różne przebarwienia poza zapalne, które co prawda po kilku miesiącach się wchłaniają, niemniej jednak zaburzą życie pacjentom.

Wiele gabinetów kosmetycznych w ofercie ma zabiegi przypisane stricte medycynie estetycznej. Tymczasem, często wykonują je osoby bez medycznego wykształcenia, bez doświadczenia, korzystające z nieoryginalnego sprzętu. Jak temu przeciwdziałać i przekonać ludzi, by rozważnie wybierali gabinety, do których chcą się wybrać?

Wszyscy wiemy, że zabiegi medycyny estetycznej są również wykonywane przez osoby, które nie mają do tego kwalifikacji. Według mnie kluczem do rozwiązania tego problemu jest edukowanie pacjentów. Jeżeli będziemy przekazywać pacjentom rzetelną wiedzę, jeżeli będziemy tłumaczyć jakie są konsekwencje ich wyborów, to ci pacjenci będą wybierali placówki, w których pracuje w pełni wykwalifikowany personel i w których można sprawdzić, jakie są urządzenia i na jakich preparatach się pracuje. Dlatego też w naszej klinice każdy pacjent, który ma wykonywany jakiegokolwiek zabieg medycyny estetycznej, posiada dokumentację. Otrzymuje ponadto tzw. „paszport piękna”, w którym ma wpisany rodzaj przeprowadzonego zabiegu, oraz z jakich preparatów i urządzeń korzystał. Gdziekolwiek później będzie szedł, powinien zabrać ze sobą tę dokumentację.

Zanim przyjdziemy do Pani po pomoc, co po zabiegu powinno nas zaniepokoić?

W naszej klinice każdego pacjenta prosimy, by pozostał z nami w kontakcie. I cokolwiek zbudzi w nim niepokój po zabiegu, powinien to do nas jak najszybciej zgłosić.



Zatem, jakie zabiegi naprawcze stosuje się w Pani klinice?

Najczęściej stosujemy hialuronidazę po nieudanych wypełnieniach, z użyciem kwasu hialuronowego. Hialuronidaza jest rodzajem rozpuszczalnika, którego możemy użyć, kiedy kwas został podany nieprawidłowo, bądź w dużej ilości. Efekty tego zabiegu są niemal natychmiastowe, ale na ostateczne ich działanie czekamy około dwóch tygodni. Niektóre preparaty kwasu hialuronowego mają tendencję do pobierania zbyt dużej ilości wody, co objawia się migracją preparatu nad górną wargę albo obrzęku wywołanego położeniem materiału powyżej czerwieni wargowej. Tutaj konieczne jest rozpuszczenie kwasu, gdyż te obrzęki mogą się utrzymywać latami. Czasami trafiają do nas pacjenci z nieprawidłowo zaimplantowanymi nićmi liftingującymi. Musimy albo całkowicie usunąć tę nićkę, albo ją np. skrócić.

Kolejna rzecz to usuwanie niechcianych tatuaży czy pigmentów. W naszej klinice stosujemy innowacyjny system Enlighten SR. Jest to laser pikosekundowy, który oferuje idealną kombinację parametrów w celu skutecznego przeciwdziałania niepożądanemu pigmentowi i tuszowi. Enlighten zapewnia wydajne i skuteczne usuwanie gęstości tuszu i pigmentu co zdecydowanie nie pozwala nazwać zabieg tym laserem jako „naprawcze”.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała: Aneta Dolega/ foto: materiały prasowe





Ekspert radzi

Dzień dobry,

Dość dawno temu wykonałam makijaż permanentny. Obecnie uważam, że kreska na powiece jest za gruba i nie w moim stylu. Bardzo mi przeszkadza i wydaje mi się, że optycznie pomniejsza mi oczy. Wiem, że można w Waszej klinice usunąć makijaż, jednak chciałam zapytać, czy również na powiece? Czy jest to bezpieczne?

Pozdrawiam, Paulina

Pani Paulino, usuwanie makijażu permanentnego i tatuażu w obrębie powiek wykonane przez doświadczonego lekarza i przy odpowiednich warunkach bezpieczeństwa jest zabiegiem bezpiecznym. Natomiast jeżeli jest wykonywane bez odpowiednich zabezpieczeń, może być obciążone, poza klasycznym ryzykiem powikłań oparzeniowych, uszkodzeniem wzroku. Posiadamy wieloletnie doświadczenie w pracy z nowoczesnym sprzętem laserowym, a klasa używanych przez nas laserów — pikosekundowych należy do najwyższych. Pikosekundowy czas trwania impulsu zwiększa bezpieczeństwo usuwania tatuażu i makijażu permanentnego, a także wzmacnia jego skuteczność. Podczas zabiegu gałki oczne zabezpieczone są specjalnymi tytanowymi osłonami, które zapewniają oczom bezpieczeństwo, a powieka jest znieczulana miejscowo.

Pozdrawiam, dr Piotr Zawodny

Panie Doktorze,

Mam problem z pocącymi się dłońmi. Jest to dla mnie spory problem i często zawstydzam się przy poznawaniu nowych ludzi. Słyszałam, że jest na to sposób. Proszę o pomoc.

Daria

Pani Dario, to prawda, że nadpotliwość jest dość kłopotliwą dolegliwością, która na co dzień może powodować spory dyskomfort. Jednym ze sposobów walki z nadmierną ilością wydzielanego potu jest zabieg polegający na zaaplikowaniu botoxu, czyli toksyny botulinowej, w newralgiczne miejsca (dłonie, stopy, pachy, twarz, głowa). Jego działanie jest ukierunkowane na blokowanie czynności gruczołów potowych. Wielkość dawki jest dobierana indywidualnie do każdego pacjenta. Dzięki zablokowaniu zakończeń nerwowych ilość wydzielanego potu będzie znacznie mniejsza. Toksyna botulinowa jest aplikowana śródskórnie, w niewielkiej ilości, we wcześniej ustalone miejsca. Całość trwa zaledwie kilka do kilkunastu minut. Po zabiegu pacjent może wrócić do codziennych czynności. Efekty pojawiają się już po upływie kilku dni, utrzymując się od 3 do 9 miesięcy.

Pozdrawiam, dr n.med. Piotr Zawodny



jura

**"ZAMÓW MEBLE NA WYMIAR
ZA MINIMUM 20 000 zł
A EKSPRES DO KAWY MARKI
JURA Ena4 (dostępne w kolorze
białym lub czarnym)
w cenie 3 199,00 zł
otrzymasz**

za 1zł



**KUCHNIE Z AGD
JUŻ OD**

299 zł
MIESIĘCZNIE



Salony Sprzedaży

- Szczecin: ulica Zimowa 18 (obok Castoramy na prawobrzeżu)
- Warzymice 44 a (w kompleksie Handlowym Czerwona Torebka)
- Stargard: ulica Wojska Polskiego 50c/1
- Gorzów Wielkopolski: Piłsudskiego 46D
- Osinów Dolny 50



Z MIŁOŚCI DO MOTORYZACJI I SZTUKI

O ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA PRZESTRZEŃ, W KTÓREJ FUNKCJONUJE SIĘ BIZNESOWO I NATURALNEJ POTRZEBIE WSPIERANIA SZCZECIŃSKIEJ SZTUKI ROZMAWIAMY Z DOMINIKĄ BOŃKOWSKĄ – WSPÓŁWŁAŚCICIELKĄ BMW MINI BOŃKOWSCY, KTÓRY OSTATNIO ZOSTAŁ WYRÓŻNIONY NAGRODĄ MECENASA KULTURY SZCZECINA.

Czy warto inwestować w szczecińską kulturę?

Warto inwestować w kulturę. Bez względu na to czy chodzi o kulturę szczecińską, czy z jakiegokolwiek innego miasta. Bo ona człowieka wzbogaca. Oczywiście to kwestia pewnych wyborów, bo nie zapominajmy o konwencji, przede wszystkim jesteśmy przedsiębiorcami i konsumentami kultury. Zaangażowanie w tę sferę życia publicznego pokazuje pewną wrażliwość ludzi prowadzących biznesowe przedsięwzięcia. Nie liczy się tylko twardy biznes i kolejne inwestycje, ale styl w jaki osiągasz swoje cele i co pozostawiasz po sobie. Patrzymy na to wszystko szerzej i chcemy tę jakość życia czy też funkcjonowania w mieście wspierać, a czasem mamy odwagę nawet współtworzyć.

Nie wszyscy doceniają wartość i znaczenie szczecińskiej kultury.

My jesteśmy z Poznania. Jak rozmawiam z różnymi osobami z różnych przestrzeni życia publicznego w Szczecinie, to można zauważyć, że niektórzy są krytyczni wobec swojego miasta. A wydawało mi się, że to poznaniacy mają takie podejście. Gdzieś chyba funkcjonuje stereotyp, że oferta z Warszawy czy Krakowa jest bardziej wartościowa, bogatsza, ciekawsza. Być może wynika to z niedoszacowania oferty swojego miasta. Oczywiście są rzeczy lepsze i gorsze. Ale myślę, że każdy znajdzie tutaj propozycje dla siebie. Jestem z tego pokolenia, dla którego np. wyjście do teatru było prawdziwym przeżyciem. Udać się tam nieodpowiednio ubranym np. w jeansach, to nie mieściło się w głowie, było nie do pomyślenia. Teraz to się zmieniło. Ważną rolę odgrywa także miejsce wydarzenia, sposób prowadzenia danego obiektu kultury. Szczecińska Filharmonia czy Opera na Zamku, są to instytucje, w mojej opinii, dobrze zarządzane. Z takim partnerami bardzo dobrze się pracuje, rozumiemy się nie tylko na poziomie oferty kulturalnej. Nie ingerujemy w program artystyczny. Ufam w wybory dokonywane przez osoby, które są do tego powołane. Wiedzą też, jakie są możliwości finansowe poszczególnych instytucji. Wielkie wydarzenie nie może odbywać się co chwila, bo wówczas słowo „wielkie czy wyjątkowe” traci na znaczeniu.

Dlaczego Państwa firma wspiera kulturę?

Bo razem z mężem ją lubimy. Trudno byłoby nam zbudować taką tożsamość, autentyczność czy identyfikację z dziedziną, w której zupełnie nie czujemy się komfortowo. Jesteśmy różni i chyba całe piękno w tej różnorodności. Sponsorowanie kultury, sprawowanie mecenatu było dla nas od początku naturalną i oczywistą sprawą, jasnym wyborem. Nie pracujemy przecież całe życie. Jak już wygospodarujemy czas, to lubimy pójść do teatru, filharmonii. To wszystko jest spójne i autentyczne, nie ma w tym udawania. Mamy to szczęście, że przy tej okazji zbiliśmy pewnego rodzaju kapitał tożsamości. To też pewien rodzaj odpowiedzialności. Lubimy mówić, że mamy dwa serca: w pierwszym bije miłość do motoryzacji, a w drugim – do sztuki. W 2016 roku rozpoczęliśmy współpracę z Filharmonią, rok później z Operą. Naturalnie to pączkowało na inne instytucje czy pojedyncze wydarzenia. Ale także na nasze indywidualne podejście. Jako marka BMW MINI Bońkowscy chcemy budować określony wizerunek, brać odpowiedzialność, dawać coś więcej, w tym wyjątkowe doświadczenia i przeżycia, po prostu prawdziwe emocje. Stąd też te kolejne projekty, które tworzymy.

Ostatnie miesiące nie były łatwe dla biznesu i sponsoringu działań np. kulturalnych. Wiele firm musiało się z tego wycofać.

Rok pandemiczny był pełen zakrętów dla wielu przedsiębiorców. Trudno wtedy było podejmować decyzję o nierezygnowaniu ze wspierania kultury. W 2020 roku chyba każdy przedsiębiorca spojrzął na lewą i na prawą stronę tabeli finansowej. W wielu przypadkach ta prawa była bliska zeru, bo się nic nie działo. Nad lewą – kosztową każdy próbował zapanowywać. Cieszę się, że nam wtedy ręka nie zadrżała, i nie zatrzymaliśmy tej współpracy, tylko dalej w nią inwestowaliśmy. Instytucjom kultury było wtedy jeszcze trudniej niż nam, mimo iż przypominę w marcu 2020, gdy wybuchła pandemia ledwo wychodziliśmy z ziemi, budując praktycznie przez cały pierwszy pandemiczny rok, nową siedzibę marek BMW i MINI przy Hangarowej. Wiele wydarzeń kulturalnych utraciliśmy bezpowrotnie i wielu artystów musiało złożyć broń. Naprawdę serdecznie im współczuliśmy.



Podczas gali tegorocznych Nagród Artystycznych Miasta Szczecina, odbierając nagrodę Mecenasa Kultury, wspomniała Pani: „W Poznaniu trudno jest być postrzeganym jako ludzie dbający o kulturę i rozrzutni, rozumiecie Państwo, co mam na myśli. Szczecin przyjął naszą poznańską rozrzutność z otwartymi rękami”.

Chciałam przez to powiedzieć, że dobrze jest funkcjonować we wspieraniu kultury w mieście, które jest tak otwarte – na propozycje, na dialog. Nie chcę przez to powiedzieć, że moje miasto jest zamknięte czy hermetyczne pod tym względem. Ale wiele rzeczy jest tam po prostu poukładanych od dawien dawna. Ale to nie jest też tak, że w Szczecinie się da, a w Poznaniu nie da. Nie chciałabym, żeby ktoś wyciągnął takie wnioski z mojej wypowiedzi. Zależało mi bardziej na podkreśleniu faktu, że nie trzeba być z danego miasta, nie trzeba się w nim urodzić, skończyć szkół, żeby wziąć odpowiedzialność za przestrzeń społeczną, w której się zawodowo funkcjonuje. Chciałam by był to sygnał, dla wszystkich szczecińskich biznesowych ekspatów, że powinniśmy tę jakość życia w mieście, w takiej szerszej perspektywie, po prostu poprawiać. Nie tylko patrzeć na władze, na samorządy lokalne. Skoro my tu jesteśmy, to my powinniśmy tę lokalną społeczność wspierać. To jest także nasza odpowiedzialność, żeby współtworzyć ofertę miasta. My np. w zakresie kultury. Ale ktoś inny może to robić z powodzeniem w zakresie sportu czy edukacji. Chodziło mi o to, że można tak działać, bez względu na miejsce skąd się pochodzi. A nagroda Mecenasa Kultury, choć otrzymana po ponad 6 latach nieprzerwanej i konsekwentnej współpracy ze szczecińskimi instytucjami kultury - jest najlepszym dowodem, że można się przebić i być docenionym i ... parafrazując Bartoszewskiego może nie zawsze się opłaca, ale na pewno warto.

Państwa firma od lat realizuje własne inicjatywy kulturalne w Szczecinie. Na czym one polegają?

Jedną z nich jest „Women Performance by Bońkowscy”. To wydarzenie organizowane przez nas, a nie odpowiedź na coś. To też próba pokazania, że przedsiębiorcy mają też coś do za-

proponowania więcej niż tylko swoją podstawową działalność. To symbol zmian i osobisty przekaz Grupy Bońkowscy, że można docierać do siebie na różnych płaszczyznach porozumienia. To także idea wspierania lokalnych liderów, dodawanie im skrzydeł, pokazywanie prawdziwych często niełatwych historii i zachęcanie do zmian. Jak rozpoczynałam pracę w branży motoryzacyjnej, to byłam w niej chyba jedyną kobietą. Nie dążyłam do parytetu na siłę. Ale nasza propozycja to pewnego rodzaju sygnał, że kobiety mają swój głos, coś do powiedzenia, żeby się nie bały wychodzić ze strefy komfortu. Przekaz, jaki wysyłamy, poprzez spotkania z nimi jest taki: warto iść w stronę marzeń, otworzyć się na nowe cele, mieć odwagę je spełnić, znaleźć inspirację dla swoich nowych działań. Dotychczasowe dwie edycje, to były spore wydarzenia, w których brały udział m.in. Jolanta Kwaśniewska – była Pierwsza Dama oraz popularna dziennikarka telewizyjna Dorota Wellman. W tych spotkaniach uczestniczyło po kilkaset osób, a bilety rozeszły się w kilka godzin, to dla nas też sygnał, że warto angażować się w takie działania. Byliśmy w naszej sieci pierwsi w Polsce, organizując przedsięwzięcie, skierowane bezpośrednio do kobiet. Chociaż na widowni mamy też wielu mężczyzn. Byliśmy także inspiratorem dla centrali BMW, która dwa lata później zrealizowała we współpracy z Siecią Przedsiębiorczych Kobiet podobny projekt pn. „Be the Change”. Kolejna nasza propozycja, to „Art & Biznes BMW MINI Bońkowscy”, zrealizowany z wielką dbałością o różnorodny content w lipcu i sierpniu 2021 roku. Cztery wyjątkowe wydarzenia dla naszych klientów. Chcieliśmy pokazać drugi salon BMW MINI Bońkowscy w Szczecinie, przy ul. Hangarowej 17, by szybko zyskał swoją tożsamość i był z nami bezpośrednio kojarzony. Były to cztery różne oblicza sztuki – podczas których królowały muzyka, malarstwo, teatr i taniec. Czyli „art” w różnych formach i biznes rzecz jasna, żeby nikomu nie umknęło, że przede wszystkim jesteśmy przedsiębiorcami. Jako grupa mamy także w planach pewien duży projekt. Jeżeli wszystko pójdzie po naszej myśli, to będzie to niesamowita rzecz, która kiedyś w Szczecinie już się odbywała. Ale została poniekąd, zapomniana. A my chcemy do tego wrócić i pokazać w nowatorski, inny sposób. Tyle i aż tyle (śmiech) na razie możemy o tym powiedzieć.



**BMW
Bońkowscy**

www.bmw-bonkowsky.pl

BMW MINI Motorrad Bońkowscy
Szczecin, Ustowo 55
Szczecin, ul. Hangarowa 17
Gorzów Wlkp., ul. Kasprzaka 6G
Koszalin, ul. Lniana 3



MINI BOŃKOWSCY

www.bonkowsky.mini.com.pl



Podróż do Szczecina z czasów belle époque

SZCZECIN PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU BYŁ NIEZWYKŁYM MIEJSCEM. PIĘKNA EPOKA OBJĘŁA GO SWOIM BLASKIEM. MIASTO PRZEŻYWAŁO WTEDY BUJNY ROZWÓJ. NIEMIECKI STETTIN STAŁ SIĘ WÓWCZAS JEDNĄ Z NAJWIĘKSZYCH AGLOMERACJI EUROPY! KWITŁO ŻYCIE PRZEDSIĘBIORCZE I KULTURALNE. ŚWIETNIE PROSPEROWAŁA LOKALNA PRASA. POWSTAŁY NOWOCZESNE SAMOCHODY, TRANSATLANTYKI, W ARCHITEKTURZE WZOROWANO SIĘ ZAŚ NA MODNEJ WÓWCZAS STOLICY FRANCJI. TO DLATEGO O MIEŚCIE WCIAŻ MÓWI SIĘ CZASEM „PARYŻ PÓŁNOCY” CZY „POLSKI PARYŻ”. ŻYCIE STAŁO SIĘ ŁATWIEJSZE, A W SZTUCE NASTĄPIŁA EKSPLOZJA WOLNOŚCI. DAWNY, PRZEDWOJENNY SZCZECIN BYŁ BARWNY, ŻYWY I PASJONUJĄCY.



Na fali ogromnego zainteresowania okresem La Belle Époque – zapraszamy więc na pisemną podróż w czasie. Niech będzie to przechadzka w staromodnym stylu.

La Belle Époque, piękna epoka

Patrząc z nostalgią na piękną epokę widzimy okres dobrobytu, postępu i radości życia. La Belle Époque, jednak jak każdy inny czas w historii, miała swoje jasne, jak też ciemne strony. Poziom życia i bezpieczeństwo klas wyższych oraz średnich wzrosły, ale dla innych części społeczeństwa był to okres udręki oraz nierówności. La Belle Époque była po prostu... czasem wielkich kontrastów! Zapamiętana została jako okres konsumpcjonizmu, materializmu, ale również eksplozji sztuki, a także skupienia się na własnym wnętrzu.

Pełna nadziei i żywiołowa, zapatrzona w postęp i dobrobyt, jednak wrażliwa na nastroje dekadence czy niepokoje oraz ruchy rewolucyjne. Zerkająca wciąż na Paryż, który był wówczas w czołówce rozwoju miast, innowacji oraz kultury. Piękna epoka trwała między 1871 a 1914 rokiem. Miała miejsce w czasie istnienia Trzeciej Republiki Francuskiej oraz Cesarstwa Niemieckiego. Uważana za okres rozkwitu, postępu i spokoju w Europie, została brutalnie przerwana przez wybuch I wojny światowej. Do dziś fascynuje oraz inspiruje. Widać ostatnio ogromne zainteresowanie Belle Époque. Być może w tamtych pięknych czasach widzimy pewne podobieństwa do teraźniejszości.

Lata owej epoki były dla Szczecina okresem dynamicznego rozwoju, dlatego też warto poświęcić im choć kilka chwil. Stocznia Vulcan, Fabryka Stoewera, Taras Hakena, Park Quistorpa to tylko kilka miejsc, które mogą się kojarzyć z tamtym okresem. Ze złotym wiekiem wiąże się również parę słynnych postaci z historii miasta. Wśród nich warto wymienić takie osoby jak np. Wilhelm Meyer-Schwartau, Leon Jessel czy Hermann Haken.

Miasto z pocztówki, Szczecin w rozkwicie

W II połowie XIX wieku Szczecin wkroczył w swój najlepszy czas pod niemieckimi rządami. La Belle Époque była dla niego łaskawa. Miasto zaczęło zmieniać swój wygląd oraz charakter. Lokalne tereny stały się wyzwaniem dla urbanistów oraz architektów. Wtedy powstały typowe dla miasta place z promieniście odchodzącymi od nich ulicami. Budowano też lubiane przez nas eklektyczne kamienice, wzorowane na budynkach berlińskich, bogate w ornamenty i dekoracje rzeźbiarskie. „W drugiej połowie XIX w. miasto stało się silnym ośrodkiem przemysłowym, związanym z portem. Od 1879 r. coraz większy obszar miasta można było pokonywać tramwajem konnym, a od 1896 r. elektrycznym”: informuje tekst „Historia Szczecina” na stronie visitszczecin.eu.

Rozwijało się życie towarzyskie oraz rozrywkowe. Szczecinianie interesowali się kulturą i sztuką. Poważnie podchodzono do literatury oraz prasy. W 1910 roku profesor Erwin Ackerknecht, kierujący szczecińskimi bibliotekami, rozpoczął długoletnią ak-



cję zwalczania tandetnej twórczości pisarskiej. Jak podkreśla Roman Czejarok w książce „Szczecin przełomu wieków XIX/XX”, profesor kierował nawet lokalnym „Oddziałem do Spraw Zwalczania Literatury Brukowej”. Poza tym, „na początku XX wieku przeciętny szczecinianin mógł nabyć w kiosku lub od gazeciarza aż 12 gazet! Gdy dodamy do tego różnego rodzaju czasopisma i periodyki branżowe, powstaje lista kilkudziesięciu tytułów”: wspomina Czejarok w swojej książce. Prócz tego, jak zaznacza autor w publikacji, w pięknej epoce „w Szczecinie powstało pierwsze komercyjne kino w Europie, które nieprzerwanie działa do dziś!”, czyli Pionier. Szczecinianie byli otwarci na mody i nowinki. Bogate mieszkanki miasta słynęły z dobrego stylu oraz gustu. Wpływowi panowie należeli do popularnych wówczas łóż masońskich, jedna z najsłynniejszych znajdowała się w budynku dzisiejszego Teatru Polskiego.

Szczecin na przełomie XIX i XX wieku charakteryzował nowoczesny kształt. Stolica regionu zyskała wówczas wielkomięjski sznyt. To wtedy powstał też słynny Taras Hakena (obecne Wały Chrobrego), reprezentacyjny bulwar z monumentalnymi gmachami, pawilonami oraz basenem z fontanną u podnóża. Jedną z najsłynniejszych wizytówek naszego miasta.

Wały Chrobrego, Taras Hakena

Tutaj można rozpocząć spacer śladami La Belle Époque w mieście. Wały Chrobrego to jedno z najbardziej charakterystycznych miejsc Szczecina. Ich uroczyste otwarcie odbyło się w 1907 roku. Nazwa historyczna miejsca, „Taras Hakena” (niem. Hakenterrasse), nawiązuje do nadburmistrza Hermanna Hakena, z którego inicjatywy powstały. Był on jedną z ciekawszych postaci Szczecina z przełomu XIX i XX wieku. Przeprowadził kompleksową przebudowę miasta. Symbolem nadburmistrza były prestiżowe inwestycje, w tym właśnie Wały Chrobrego. Gdy składał urząd, mówiono, że zostawił po sobie jedno z ładniejszych miast Europy.

Będąc w okolicy, warto zająć do Muzeum Narodowego. Gmach nawiązuje swoim stylem do modernizmu i secesji. W muzeum do 30 września można zaś oglądać wystawę „Stettin/Szczecin – jedna historia”, która przedstawia dzieła wybitnych polskich oraz niemieckich artystów z XIX i XX wieku. „Ekspozycja to obraz drogi prowadzącej do zgody na myślenie o Szczecinie jako polskim mieście z niemiecką przeszłością (i współczesnością)”: można przeczytać na stronie muzeum.szczecin.pl.

Stocznia Szczecińska, Stocznia Vulkan

Szczecin to miasto nad Odrą. W poszukiwaniu śladów pięknej epoki, warto więc skierować się np. na Drzetowo. To tam w 1857 roku powołano jedną z najważniejszych lokalnych stoczní. Szczeciński Vulkan (niem. AG Vulcan Stettin). Przedsiębiorstwo stocznio-maszynowe tworzyło okręty dla najważniejszych armatorów nie tylko z Niemiec, ale też m.in. Chin, Japonii, Grecji czy Brazylii. Statki budowane na „Vulcanie”



zdobywały prestiżowe nagrody. Na początku XX wieku pracowało tam ponad 7 tysięcy osób! „Budowano tu największe i najszybsze statki na świecie, w tym słynne czterofajkowce, czyli potężne transatlantyki z charakterystycznymi czterema pochylonymi kominami”: podkreśla Roman Czejarek w książce „Szczecin przełomu wieków XIX/XX”.

Wielką sławę szczecińskiej stoczni przyniósł Kaiser Wilhelm der Grosse – pierwszy niemiecki czterokominowy transatlantyk. Odebrał wiele wyróżnień. „To statek legenda, który zmienił historię żeglugę”: napisał w swojej publikacji Czejarek. Zdobył on prestiżową Błękitną Wstęgę Atlantyku, po raz pierwszy w historii odbierając to trofeum Anglikom. Brytyjczycy zazdrościli go szczecinianom do tego stopnia, że podobno wpłynął on nawet na wygląd słynnego Titanica! W mieście działało jeszcze kilka innych zakładów budujących statki, jednak Vulcan był największą dumą okolicy. Po 1945 r. na tym terenie (i przyległej Stettiner Oderwerke) Stocznia Szczecińska. Warto dodać, że Vulcan był symbolem przemysłowej potęgi miasta z przełomu wieków. Prócz stoczni, Szczecin rozstawiła też wtedy Fabryka Stoewera, której odnowiony budynek znajduje się na Niebuszewie.

Stare Miasto, Hotel Prusy

Teraz czas na Stare Miasto. W dawnym Szczecinie kwitło życie towarzyskie. Działały liczne restauracje. Poza tym: piwiarnie, bary, cukiernie i kafejki. Wizytówką dawnego Szczecina były restauracje-ogrody. Gromadziły tłumy klientów. W miejscach tych grały zespoły muzyczne, a ich niedzielne koncerty traktowano poważnie. „Gościom zawsze udostępniano drukowany program, a gazety zamieszczały relacje z występów”: zaznacza Roman Czejarek we wspomianej publikacji. Słynnym miejscem z tamtych czasów była restauracja w Hotelu Prusy (niem. Preussenhof) przy Luisenstrasse 10/11 (Staromłyńska 10).

Lokal cieszył się popularnością wśród elity. Wchodził w skład najdroższego hotelu w mieście. Pokoje miały tam własne łazienki, aparaty telefoniczne, a nawet zegary elektryczne.

Obiekt ten miał: własną piwiarnię, kawiarnię, gabinet fryzjerski, buduar dla pań oraz cukiernię. To tu zatrzymali się... cesarz Franciszek Józef I, Otto von Bismarck, a nawet baśniopisarz Hans Christian Andersen, który pobyt w Szczecinie opisał we własnych dziennikach. Preussenhof był przez wiele lat jednym z najnowocześniejszych i najdroższych hoteli w okolicy. Obecnie to siedziba Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

Śródmieście Szczecina, zabytkowe kamienice

Teraz warto wejść w głąb miasta. To tu można zobaczyć najbardziej reprezentacyjne kamienice Szczecina. Budynki z przełomu wieków XIX i XX wciąż trwają, są ogromną wartością miasta. Dawniej nazywane były „pałacami czynszowymi”. Powstawały w czasach, gdy dom miał pełnić nie tylko funkcję użytkową, ale być też dziełem sztuki. Jedną z ciekawszych budowli z tamtego okresu jest kamienica secesyjna na ul. św. Wojciecha 1. Niektórym z tych obiektów przywrócono dawny blask. Wiele z nich po rewitalizacji zachowało historyczny czar. Nie można też zapominać o tym, że często zamieszkiwali je inspirujący ludzie!

Warto zaznajomić się z projektem „Kamienice Szczecina”, który przypomina te postacie. Wśród nich są np. malarz ekspresjonista Julo Levin, aktor Heinrich George czy Leon Jessel. Ten ostatni z wymienionych, kompozytor i kapelmistrz tworzył dzieła, które cieszyły się popularnością w całej Europie. Do jego najbardziej znanych utworów należą marsz „Parada ołowianych żołnierzyków” czy operetka „Dziewczę ze Szwarzwaldu”. Słynni artyści wciąż chętnie nawiązują do dzieł twórcy z przełomu wieków. Warto dodać, że Jessel mieszkał najpierw, jak czytamy na stronie encyklopedia.szczecin.pl, „na Hohenzollernstraße 72 (ob. Krzywoustego), a później w kamienicy na trzecim piętrze przy przy Burscherstraße 49 (ob. Władysława Łokietka)”.

Zielone zakątki miasta, parki

Na koniec swoje kroki warto skierować ku zielonym terenom Szczecina. Na przełomie XIX i XX szczególnie zadbane

o ich otoczenie. Nie mały wpływ miała na to kupiecka rodzina Quistorpów. Familia filantropów oraz przemysłowców znacząco wpłynęła na rozwój miasta. To dzięki nim mamy obecny Park Kasprowicza (niem. Quistorp Park). Powstał pod koniec XIX wieku. Tereny te podarował miastu Johannes Quistorp, zastrzegł jednak by zawsze służyły mieszkańcom do celów rekreacyjnych. Od początku powstania park był wielką atrakcją i wciąż nią jest. Kolejne miejsce warte wymienienia to Cmentarz Centralny (niem. Hauptfriedhof). Wzorowany na nekropoliach Hamburga i Wiednia miał być czymś więcej niż miejscem pochówku. Powstał na początku XX wieku. Główny projekt stworzył genialny architekt szczeciński Wilhelm Meyer-Schwartau. To dzięki niemu cmentarz jest niczym nekropolia-park, cechują go szerokie aleje, atrakcyjna zieleń i nagrobki tworzone przez artystów. Ze względu na unikalną roślinność uznawany jest za jeden z ciekawszych przyrodniczych zakątków miasta.

Na przełomie XIX i XX wieku ogromną popularnością cieszyły się też inne tereny zielone. Wśród nich warto wymienić Jezioro Binowskie (niem. Binower See). Słynęło wówczas z krystalicznej wody. Nad jeziorem stało osiedle domków letniskowych, schronisko młodzieżowe oraz gospoda. Przed I wojną światową było to popularne miejsce wypoczynku szczecinian. Na niedzielne wycieczki wybierano się też do Doliny Siedmiu Młynów (niem. Siebenbachmühlental). Ówczesnie nazywanej, jak zaznacza w swojej publikacji Czejarek, Doliną Słońca. W tamtejszych dawnych młynach restauracje i kawiarnie. W niektórych oferowano noclegi. Po pobliskich stawach. Można było się przepły-

nać łódką w malowniczym otoczeniu lasu. To był złoty czas tego zakątka.

Złoty wiek, nadodrzańska metropolia

La Belle Époque w stolicy regionu była faktycznie pięknym czasem dla Szczecina. W historii miasta to okres ogromnych zmian, rozwoju oraz prosperity. Szczecin przeżywał bardzo bujny rozwój, który zaowocował m.in. awansem w 1910 r. do grona 20 największych miast w ówczesnych Niemczech. Stał się nadodrzańską metropolią. Był wtedy wielkim ośrodkiem miejskim. Nie sposób napisać o wszystkim... Szczecin, dziś polskie miasto, choć z niemiecką przeszłością, ma niezwykle ciekawą i bogatą historię, a przełom XIX i XX wieku to interesująca karta z dawnych czasów naszej małej ojczyzny.

„Była to najlepsza i najgorsza z epok, wiek rozumu i wiek szaleństwa, czas wiary i czas zwątpienia, okres światła i okres mroków, wiosna pięknych nadziei i zima rozpacz. Wszystko było przed nami i nic nie mieliśmy przed sobą. Dążyliśmy prosto w stronę nieba i kroczyliśmy prosto w kierunku odwrotnym”: chciałoby się powtórzyć za Charlesem Dickensem słynny cytat z tekstu „Opowieść o dwóch miastach”. Mimo, że angielski pisarz napisał te słowa w XIX wieku, a opowiadały o XVIII w., wydają się pasować do tej opowieści, a poza tym – brzmią niezwykle aktualnie. Mamy nadzieję, że ten tekst zainspiruje Was do spacerów z piękną epoką w tle. Udanej przechadzki!

autor: Karolina Wysocka



KAPLICA NA CMENTARZU, ZDJĘCIE: POCZĄTEK XX WIEKU



PL. ORŁA BIAŁEGO 3, ZDJĘCIE: POCZĄTEK XX WIEKU



NABRZEŻE STATKÓW PAROWYCH, ZDJĘCIE: OK. 1905 R.



MOST KŁODNY, ZDJĘCIE: OK 1919 R.

źródła: „Szczecin przełomu wieków XIX/XX”, R. Czejarek, 2016, Księży Młyn; „Blaski i cienie belle époque”, A. Szeliga, rynekisztuka.pl; fahrenheitmagazine.com, lubimyczytac.pl, 24kurier.pl, wikipedia.org, visitszczecin.eu, encyklopedia.szczecin.pl, muzeum.szczecin.pl, gs24.pl, wszczecinie.pl/ zdjęcia i grafiki: dawna fotografia.muzeum.szczecin.pl, bip.um.szczecin.pl, wikipedia.org, fotopolska.eu

event art
szkole i szkoleni

ZAPRASZA

KABARET MORALNEGO NIEPOKOJU

I GOŚCIE



*Za długa panowie
byli grzeczni*

bil@tyna.pl

bilety fm

TEATR LETNI w Szczecinie, 21 sierpnia 2022, godz. 18:00

WSPÓŁPRACA



Kurier
SZCZECIŃSKI

prestiz
KONFERENCJE, SYMPOZJUM

w SZCZECINIE.PL
Miasto i Region

ECHO
SZCZECIN

ZróbKabaret
IMPRESARIAT

ZróbKabaret
IMPRESARIAT



DANIEL ŹRÓDLEWSKI

Kulturoznawca, animator i menedżer kultury, dziennikarz prasowy oraz telewizyjny, konferansjer, PR-owiec. Rzecznik prasowy Muzeum Narodowego w Szczecinie, związany także z Przeglądem Teatrów Małych Form Kontrapunkt w Szczecinie oraz świnoujskim Grechuta Festival. Założyciel i reżyser niezależnego Teatru Karton.

Recenzje teatralne

★★★★☆

Magdalena Mrozińska „Orkiestra świata, czyli bajki leśnej szajki”

reżyseria: Przemysław Źmiejko

Teatr lalek Pleciuga

Byłem ostatnio w ptasim rezerwacie na wyspie Sobieszowskiej w Gdańsku. Największą atrakcją tego miejsca są unikatowe dźwięki wydawane przez rozmaite ptactwo. Niestety wybrałem się tam podczas majowego długiego weekendu i musiałem podzielić się wrażeniami i emocjami z dziesiątkami licznych rodzin. Rozbawione dzieciaki swoim głośnym zachowaniem skutecznie zagłuszały jakiekolwiek dźwięki przyrody. Na nic zdały się upomnienia rodziców, którzy puentowali wszelkie uwagi, że „to przecież tylko dzieci” albo czymś... niecenzuralnym (sic!). A gdyby wybrali się do Pleciugi na najnowszy spektakl wiedzieliby, że odgłosy natury to najpiękniejsza muzyka świata. Wiedzieliby, że nie idzie tu wyłącznie o zasady dobrego wychowania, ale przede wszystkim korzyści dla samych dzieciaków. O tym jest właśnie nowy tekst Magdaleny Mrozińskiej. To fantastyczny leksykon dźwięków natury – stukanie dzięcioła, huczenie sowy, granie pasikoników, bzyczenie muchy czy pszczoły, krakanie wron, ryk jelenia, a także dźwięki spadających króli deszczu, wiatru, szum drzew a nawet odgłosy pękającej kry. To wszystko w poetyckich utworach – w oryginale zapisanych na kartach wydanej przez teatr książki (z ilustracjami Kasi Walentynowicz), a w spektaklu... wyśpiewanych. Aktorom towarzyszy grający na żywo zespół muzyczny pod kierunkiem szefa Pleciugi – Toma-

sza Lewandowskiego. Męski zespół przepięknie uzupełnia – także dźwiękowo – nowa w zespole teatru arcyzdolna wiolonczelistka – Julia Kępisty (połówka duetu Siostry Kępisty). Ciekawie wypadły aranżacje poszczególnych utworów – od melodyjnych, wręcz tanecznych kompozycji, przez hip-hop po eksperymentalne dźwięki i okolice jazzu. Tak różnorodna muzyka pozwoliła aktorom na wokalne popisy (znakomici bez wyjątku: Maja Bartlewska, Marta Łągiewka, Kasia Klimek, Dariusz Kamiński oraz Mirek Kucharski.) Scenografka Anna Kolanecka przedzieliła scenę na półtransparentną lekką tkaniną, za którą „skryła” muzyków. Aktorzy do dyspozycji mają tylko kilka funkcjonalnych aluminiowych kubików, całość dopełniona jest subtelnymi projekcjami video. Na uwagę zasługuje świetnie poprowadzone światło, pozwalające na błyskawiczne zmiany atmosfery (Marcin Chlanda). Dzięki temu – oraz choreografii Arkadiusza Buszki – spektakl jest pyszny wizualnie, ale... No właśnie, ale: zabrakło tego co w Pleciudze zachwyca – feerii barw i różnaitości form w scenografii czy kostiumie. Zabrakło wreszcie... lalek. „Orkiestra świata...” to spektakl grany wyłącznie w planie żywym, w porównaniu z pokazywanym niedawno widowiskiem „Tu rządzą lalki” z zachwycającymi eksperymentami w kostiumie i animacji (w tym cyfrowej), wypada znacznie skromniej czy wręcz ubożej. Także formalnie, bo to praktycznie koncertowa składanka, bez dramatycznych uzupełnień. Dla starszych dzieciaków (i dorosłych) rzecz czytelna, dla młodszych zbyt... dorosła. Jednak z pewnością wszyscy bez żadnego wyjątku, po wyjściu z teatru znów zasłuchują się w niekończącym się koncercie. Koncercie orkiestry świata (tu już bez cudzysłowu). Prestiżowe 4,5 / 6.





SZYMON KACZMAREK

Dziennikarz, filozof
robotniczo-chłopski.

*Nie ma zwycięzców ani zwyciężonych,
często natomiast jest więź umysłów.
Braterstwo uczuć ponad różnice dzielące
osiemnastowiecznego autora i dzisiejszego
czytelnika. Bywa też, że znać nie chcesz
autora, ani wódki się z nim napić, bo kaleczy
okrutnie i litery, i zebrane z nich słowa.*

Czytam...

Poczytam książkę, bo czasu mi żal. Niech wzrosną na kartach nowe horyzonty. Niech spletają się życiorysy bohaterów nowych i nieznane łądy wynurzają z morskich bezkresów. Miłości, intrygi, przygody szaleńcze. Śmiech, płacz i melancholijna zaduma. Poczytam książkę, bo szkoda mi życia, by marnować je na z życiem zmagania.

W której to nie będzie aroganckich chamów i agresywnych łotrów. A jeżeli, to poniosą zasłużoną karę. Kłamstwo i przemoc zostaną błyskawicznie zdemaskowane, a ci którzy je krzewią, poniosą zasłużoną karę. Krew przelewać się będzie jedynie w naszych żyłach, podczas miłosnych uniesień. Silniejszy swą siłę poświęci na pomoc słabszemu. Bogacz podzieli się chlebem z biedakiem. Każde słowo dialogu będzie miało swą wagę, a ten który je wypowie, przyjmie za nie odpowiedzialność. Słotce będzie zachwycać tym, że wciąż uporczywie świtem z łóżka wstaje.

Złożoną mozolnie z tych samych liter, co wszystkie regulaminy, przepisy i kodeksy. Co poradniki kucharskie, instrukcje obsługi i nekrologi. 32 znaki a tyle możliwości, wariantów. Tyle dróg nowych, postaci i ich życiorysów. Emocji, hałasów, ciszy i kręgów na wodzie po spłoszonej rybie. 32 znaki ustawiane, przedstawiane, łączone i rozdzielane. Znaki są umowne, jak umowne historie, które opisują. Tak jak się umówiliśmy, znaczą to co znaczą. Nie znają granic poza możliwościami wyobraźni, a ta niezmierna jest i bezdenna. Znaki w słowa złożone, rzecz opisujące i myśl ulotną. Złożoność przedmiotu i spleatanie uczuć. Zmysły wszelakie, łącznie ze smakiem umami, co to wszyscy wiedza, a opisać nie sposób, choć znajdując się tacy, co walczą mozol-

nie. 32 literki w kształcie różnym, jednakie w swym znaczeniu, na wymyślność i ozdoby nie zwracające uwagi. A – a znaczy i nic ponad to, jeśli autor podtekstu nie ukrył jakiegos. Dwuznaczności przebiegłej, przymrużenia oka. A znaczy a nawet tłustym drukiem, nawet z zawijasami. Pisane piórem, czy w laserowym druku. Tylko a, jeśli bez kontekstu pozostałych liter.

Litery, słowa, zdania i to co ukryte między wierszami. Od zarańia nas uczą tej sztuki niełatwej – pojmowanie treści zawartej w słowach. I tak mi się zdaje, że próżne nauki i pisanie próżne, gdy z książki na książkę, tych co rozumieją jakby ubywało. Nie brak tych natomiast, co te znaki łączą. W kolejną opowieść mniej lub bardziej zdała. Co po raz kolejny wiodą nas w swe światy. Uwodzą i mamia obiecując cuda. I co zadziwiające, czasem się to im udaje. Trwa odwieczna gra pomiędzy tymi co piszą, a tymi co czytają. Nie ma zwycięzców ani zwyciężonych, często natomiast jest więź umysłów. Braterstwo uczuć ponad różnice dzielące osiemnastowiecznego autora i dzisiejszego czytelnika. Bywa też, że znać nie chcesz autora, ani wódki się z nim napić, bo kaleczy okrutnie i litery, i zebrane z nich słowa.

Książkę poczytam, bom nie głąb i kaleka. Sięgnę jeszcze do półki i litery wciąż widzę. Dowiem się co u innych słycać. Jak kwitnie rabarbar, jak się ludziom wiedzie. Bo tu niewesoło, w krzyżu częściej strzyka, choć u progu lata powinno być lepiej... Poczytam Zafonę, bo On mistrz nad mistrze. Bo tęsknię do słów co treści niosą i mają znaczenie. Niech zawiedzie mnie na Cmentarz Zapomnianych Książek po tę jedną jedyną, która wszystko wyjaśni i da odpowiedź na pytania wszystkie.

reklama



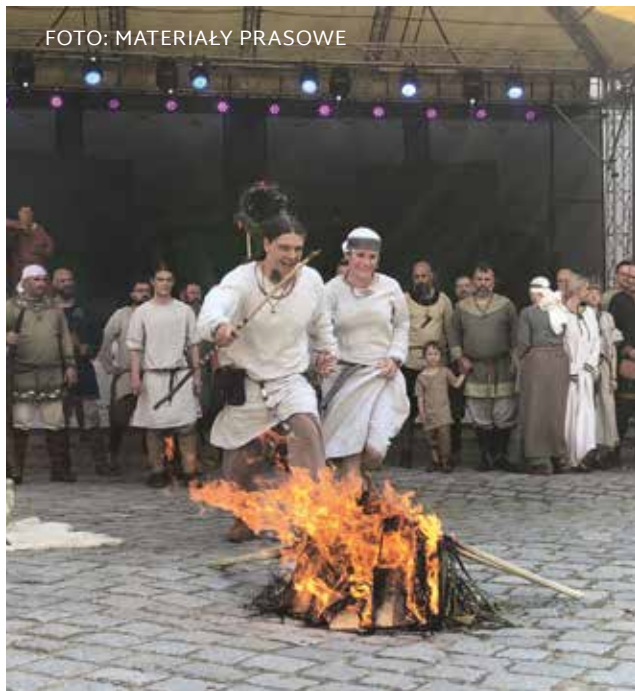

POSHE
Craft Cocktails

POWITAJ WIOSNĘ...
...koktajlem kraftowym.

www.poshedrinks.com

Sprawdź nasze wszystkie smaki!

FOTO: MATERIAŁY PRASOWE



NOC KUPAŁY

To impreza plenerowa, którą od kilkunastu lat organizuje Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie we współpracy z Drużyną Grodu Trzygłowa. Na zamkowym dziedzińcu powstanie replika osady wczesnośredniowiecznej, w której prezentowane będą dawne rzemiosła (m.in. kowalstwo, rogownictwo, tkactwo, stemplowanie na materiale), odbywać się będą także pokazy obrzędów związanych z letnim przesileniem, krzesanie „żywego ognia”, plecenie wianków, gry i zabawy historyczne. Odbędą się również warsztaty robienia motanek (tradycyjnych lalek słowiańskich). Na dziedzińcu znajdziemy stoiska z ceramiką i skórnictwem, z historyczną biżuterią i drewnianymi zabawkami, a także z książkami o tematyce dotyczącej Słowian. Odegrana zostanie także inscenizacja walk wojowników.

Szczecin, Zamek Ks. Pomorskich, 19 czerwca

FOTO: BARTEK BANASZAK



JUBILEUSZOWA GALA OPEROWA

Prawdziwe święto z okazji 65-lecia sceny muzycznej w Szczecinie z gościnnym udziałem Małgorzaty Walewskiej. Publiczność będzie miała okazję usłyszeć fragmenty najpiękniejszych dzieł z bogatego i zróżnicowanego dorobku artystycznego Opery na Zamku. Małgorzata Walewska jest laureatką oraz finalistką wielu międzynarodowych konkursów. Debiutowała jako Polina w Damie pikowej oraz w roli Carmen w wiedeńskiej Staatsoper. W 2005 roku zadebiutowała w Metropolitan Opera w Nowym Jorku jako Dalila w Samsonie i Dalili u boku José Cury. Pracowała z Luciano Pavarottim i Plácido Domingo. Wystąpiła na ponad 30 scenach słynnych teatrów.

Szczecin. Zamek Książąt Pomorskich, 25.06 – g. 19, 26.06 – g. 18

reklama



nieinwazyjne badania prenatalne

Centrum Diagnostyki Medycznej | tel. 91 422 06 49 | www.hahs-lekarze.pl

HAHS
CENTRUM

FOTO: MATERIAŁY PRASOWE



WEEKEND Z KABARETEM HRABI

Kultowy kabaret Hrabi wystąpi na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie dwa razy. Grupa zaprezentuje program dla widzów dorosłych – „Wady i Waszki” oraz program dla dzieci zatytułowany „Bez Wąsów”. Kabaret Hrabi powstał 20 lat temu z inicjatywy Dariusza Kamysa i Joanny Kołaczkowskiej, aktorów kabaretu Potem. Następnie dołączyli do nich Łukasz Pietsch i Tomasz Majer. Na swoim koncie mają kilkanaście programów kabaretowych. Hrabi uznawany jest za jeden z najlepszych polskich kabaretów.

Szczecin, Zamek Ks. Pomorskich, 25-26 czerwca

FOTO: MATERIAŁY PRASOWE



ZA DŁUGO PANOWIE BYLI GRZECZNI

To tytuł najnowszego programu Kabaretu Moralnego Niepokoju. Ciepły, błyskotliwy i inteligentny humor, którym grupa zawsze komentuje życie. Są rodzice, od których nie chce się wyprowadzić dorosłe dziecko. Córka, która sprawia kłopoty ojcu. Ojciec, który zdręcza córkę. Mąż, który próbuje wygzekwować od żony małżeńskie obowiązki. Małżeństwo, które ciągle nawzajem się poprawia – i syn, który zastanawia się nad swoją płcią i nad tym, jak właściwie powinno się go nazywać. Cała galeria postaci, która ma dosyć przypisanych przez konwenanse życiowych ról i która postanawia z nimi zerwać.

Szczecin, Teatr Letni, 21 sierpnia, g. 18

reklama

KK
KORYZNA CLINIC
IMPLANTOLOGIA I STOMATOLOGIA

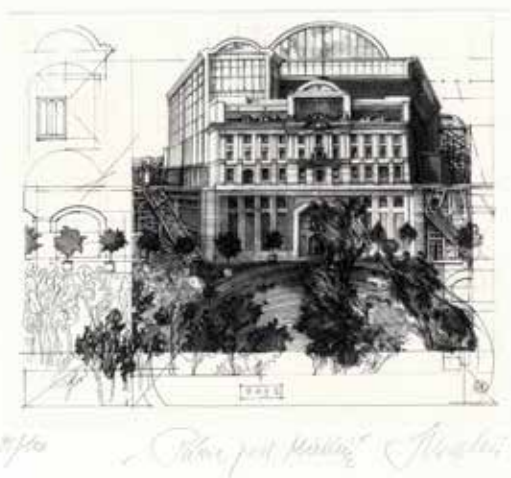
**PASJA, ZDROWIE,
DOŚWIADCZENIE**
Dbamy o Twój piękny uśmiech

OSSTEM^o
IMPLANT

Implantologia i Stomatologia | ul. Sienna 4/1, 70-542 Szczecin
tel.: +48 91 812 15 41, +48 607 236 896 | www.koryznaclinic.com

PROTETYKA
3D
NA JEDNEJ WIZYJCIE

Dr n.med. M.Sc.
Master of Science
in Oral Implantology
Kacper Koryzna



MIEDZIORYTY KRZYSZTOFA SKÓRCZEWSKIEGO

Krzysztof Skórczewski w latach 1965 – 1971 studiował w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, gdzie uzyskał dyplom na wydziale grafiki. W trakcie studiów w Królewskiej Wyższej Szkole Artystycznej w Sztokholmie w 1976 roku podjął pierwsze próby rytowania w miedzi. Od tego czasu powstało ponad 250 miedziorytów. W ciągu przeszło 40 lat pracy artystycznej wziął udział w ponad 200 wystawach zbiorowych i licznych wystawach indywidualnych. Prace artysty, poza zbiorami prywatnymi, znajdują się m.in. w Muzeum Sztuki i Historii we Fryburgu, Zbiorach Graficznych Albertina w Wiedniu, Gabinecie Druków w Genewie, Kunsthalle w Bremie, Muzeum Sztuki Współczesnej w Nowym Jorku, Narodowej Galeria Sztuki w Waszyngtonie.

Szczecin, ArtGalle galeria sztuki współczesnej, ul.Śląska 53

FOTO: MATERIAŁY PRASOWE



ENERGIA MORCHEEBY

„Blackest Blue” to zeszłoroczny album legendy trip hopu, brytyjskiego duetu Morcheeba. To dziesięć utworów łączących downbeat, trip hop, chillout, electro-pop i soul w bardzo atrakcyjną całość. Materiał ten będzie można usłyszeć „na żywo” podczas kolejnej edycji Szczecin Music Fest. Morcheeba powstała w połowie lat 90. ubiegłego wieku. Muzyką i klimatem grupa wpisała się w trip hopowy nurt, stojąc w jednym szeregu obok takich grup jak Massive Attack czy Portishead.

Szczecin, Zamek Książąt Pomorskich, 21 czerwca

reklama



Sprawdź swój stan zdrowia!

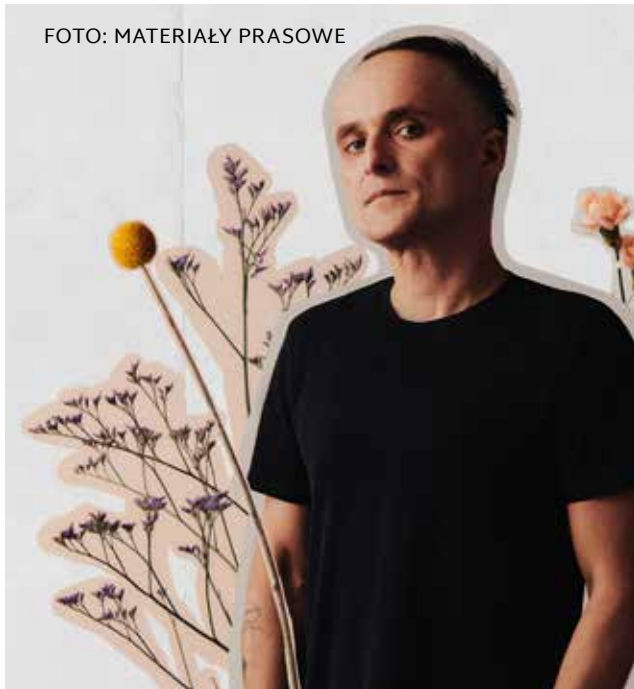
Pakiety badań dla kobiet i mężczyzn.

Centrum Diagnostyki Medycznej | tel. 91 422 06 49 | www.hahs-lekarze.pl

HAHS
CENTRUM



FOTO: MATERIAŁY PRASOWE



POWRÓT ROJKA

To pierwszy koncert Artura Rojka w Szczecinie od czerwca 2021 roku. Znany i popularny kompozytor, autor tekstów, wokalista. Przez 20 lat frontman zespołu Myslovitz, z którym dowiódł, że można pogodzić ambitne granie inspirowane zachodnią alternatywą z formułą popowego przeboju. W 2014 r. ukazała się jego solowa płyta „Składam się z ciągłych powtórzeń”. Wydawnictwo pokryło się dwukrotną platyną, a płyta otrzymała Fryderyka w kategorii Album Roku – Pop. W 2020 r. wydał album „Kundel”. W marcu 2022 r. pojawił się gościnnie w utworze Sanah „Tęsknię sobie” z płyty „Uczta”.

Szczecin, Łasztownia, 16 lipca

SACRUMNONPROFANUM
MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MUZYCZNY

XVIII SACRUM NON PROFANUM

Międzynarodowy Festiwal Muzyczny „Sacrum Non Profanum” kończy 18 lat. Swoją działalność zainaugurował w 2005 roku w nadbałtyckim Trzęsaczu, wiążąc się także ze Szczecinem i Berlinem. Festiwalowe koncerty odbywały się także w Nowym Jorku, Lwowie, Świnoujściu, Heringsdorfie, Międzyzdrojach, Łobzie, nadmorskim Pustkowie. Od 2010 roku kolejnym odsłonom festiwalu patronowali: Fryderyk Chopin, Marek Jasiński, Henryk Mikołaj Górecki, Krzysztof Penderecki, Wojciech Kilar, Karol Szymanowski, Witold Lutosławski, Andrzej Panufnik, Ignacy Jan Paderewski, Stanisław Moniuszko. Tegoroczną edycję festiwalu zainauguruje 25 czerwca koncert Jarka Buczkowskiego – akordeonowe wersje utworów m.in. Astora Piazzolli.

Szczecin – Berlin – Międzyzdroje, 25 – 29 czerwca

reklama

Piękny uśmiech

3 klinika w rankingu Newsweek'a

Klinika Implantologii i Ortodontcji | tel. 91 461 43 18 | www.hahs.pl

HAHS
KLINIKA

działka pod rezydencję Szczecin, Mierzyn



ul. Jarzębinowa, kameralne osiedle,
działka pod rezydencję 4100 m²,
pełne uzbrojenie, pozwolenie na budowę,
rozpoczęta budowa domu 360 m²,
garaż na 4 auta, basen, spa,
najlepsza, topowa lokalizacja, własny las

na sprzedaż

cena: 2,05 mln zł (500 zł / m²)

tel. 601 730 555, 91 810 10 10

kompleks pałacowo - parkowy Siedlec, pod Poznaniem



na sprzedaż Pałac Krzyckich z XVIII wieku,
otulony parkiem 6,4 ha i stawami,
pow. pałacu 1520 m²,
możliwość rozbudowy o 2 000 m²,
idealny na butikowy hotel lub rezydencję,
30 minut do centrum Poznania

na sprzedaż

cena: 8,8 mln zł

tel. 601 730 555, 91 810 10 10



nieruchomości
Baszta
real estate office

www.baszta.eu

kawiarnia / restauracja Międzyzdroje



250 m², taras 200 m²
wyjątkowa lokalizacja w parku,
ekskluzywne wnętrze, pełne wyposażenie,
lokal na 60 osób wewnątrz i 120 na zewnątrz,
osobna sala dla dzieci,
możliwość przejścia przed sezonem

na sprzedaż

cena: 2,8 mln zł netto

tel. 693 555 596

apartament Międzyzdroje



48 m², parter, 3 pokoje,
wysokość pomieszczeń 5,5 m,
balkon, 150 m od plaży,
w cenie miejsce parkingowe,
doskonała lokalizacja, odnowiony budynek

na sprzedaż

cena: 680 tys. zł

tel. 693 555 596

FOTO: ANNA AMANHELDYIEVA

Nowy Jork w Szczecinie

W Courtyard by Marriott Szczecin City za sprawą członkiń Lions Club Szczecin odbył się XXII Bursztynowy Bal Dobroczynny. Impreza zaczęła się z przytupem dzięki Annie Nowik i Swing Lovers. W trakcie balu, który poprowadzili Joanna Osińska i Dariusz Baranik, miały miejsce licytacje dzieł sztuki i innych wartościowych fantów. Dodatkowych emocji i nowojorskiego klimatu dostarczyła swoim występem Sylwia Różycka. A wszystko po to, by wesprzeć zakup sprzętu i urządzeń do prowadzenia rehabilitacji chorych z niewydolnością oddechową – przebywających na Oddziale Pulmonologicznym, prowadzonym przez Specjalistyczny Szpital im. prof. Alfreda Sokołowskiego w Zdunowie. Udało się zebrać na ten cel 60 tysięcy złotych.



DR JOANNA JURSA-KULESZA Z MĘŻEM SEBASTIANEM KULESZĄ



DOROTA JAGNIĄTKOWSKA, GRAŻYNA WÓDKIEWICZ, KATARZYNA OPIEKULSKA-SOZAŃSKA, MAGDALENA WRÓBLEWSKA



LICYTACJA OBRAZU ERAZMA KALWARYJSKIEGO: JOANNA OSIŃSKA, MONIKA KRUPOWICZ, DR ELŻBIETA ANDRYSIAK-MAMOS, DARIUSZ BARANIK



ADRIAN WYCHOWAŃSKI, MARZENA ZYCHOWICZ, MAŁGORZATA MATYJA, KRZYSZTOF BIEDULSKI, JAKUB ZUBKIEWICZ



PREZIDENTKA LC JANTAR PELAGIA ŻEJMO, MAŁGORZATA I KRZYSZTOF BIEDULSCY, MONIKA KRUPOWICZ (OPEN GALLERY)



JERZY I KATARZYNA SZKWAREK, MARIA I MAREK IWANKIEWICZ, ELŻBIETA I JANUSZ WYSOCCY, ELŻBIETA I KRZYSZTOF GARUS



AGNIESZKA IGNALEWSKA, IZABELA PARTYKA, KATARZYNA DREWNIKOWSKA, KATARZYNA WALKOWIAK, JOANNA WIEROMIEJCZYK, MAŁGORZATA SKODDA-REONTZKA, JUSTYNA DROZD



ORGANIZATORKI IMPREZY: CZŁONKINIE LIONS CLUB JANTAR

FOTO: ALICJA USZYŃSKA

Kobiety biznes w rozkwicie

Już po raz czwarty przyznano statuetki Magnolie Biznesu. Gala odbyła się 12 maja w Hotelu Novotel. Organizatorki plebiscytu - Anita Gałek i Nina Kaczmarek z Kobietowo.pl miały nie lada problem, gdyż w tym roku spłynęła rekordowa liczba zgłoszeń niezwykle przedsiębiorczych i utalentowanych kobiet. Niezależne jury w składzie: Małgorzata Fieducik, dyrektor hoteli Novotel-Ibis Szczecin Centrum, Monika Pyszkowska, dyrektor Działu Zarządzania Centrami Handlowymi w Polsce, Czechach i na Słowacji, pisarka Sylwia Trojanowska, trener biznesu Joanna Latuszek oraz założycielka marki kosmetyków Clochee Daria Prochenka po długich obradach zdecydowały. Laureatkami Magnolii Biznesu za rok 2021, zostały: Katarzyna Pęzińska-Kijak (Nauka), Ewa Ott-Kamińska (Kultura i Nauka), Agnieszka Beyger (Ikona Biznesu), Aleksandra Czajkiewicz (Debiut Roku) i Karolina Rajewska (Z Miłości Do Szczecina). ad



ANITA GAŁEK, MAŁGORZATA FIEDUCIK, SYLWIA TROJANOWSKA, AGNIESZKA BEYGER, EWA OTT-KAMIŃSKA, KATARZYNA PĘZIŃSKA-KIJAK, KAROLINA RAJEWSKA, ALEKSANDRA CZAJKIEWICZ



MIECZYŚLAW I HONORATA NEKANDA-TREPKA, KATARZYNA KAZIMIERSKA-JASTRZĘBSKA Z MĘŻEM DANIEŁEM



NINA KACZMAREK, KATARZYNA PĘZIŃSKA-KIJAK, ANITA GAŁEK



MAGDA BUKOWSKA, IWONA SONDEJ-PAWLAK



ANITA GAŁEK, DOMINIKA MACEDOŃSKA, DR MAŁGORZATA HERMANOWICZ, NINA KACZMAREK



EWA OTT-KAMIŃSKA Z MĘŻEM



ANITA GAŁEK, JOANNA LATUSZEK, SYLWIA TROJANOWSKA, MAŁGORZATA FIEDUCIK, HANNA MOJSIUK, NINA KACZMAREK



ANITA GAŁEK, ALEKSANDRA CZAJKIEWICZ, NINA KACZMAREK



ANITA GAŁEK MONIKA NOWAKOWSKA Z MODELKAMI, NINA KACZMAREK



KAROLINA RAJEWSKA Z MAMĄ

FOTO: AKK

Szczecin Biznes & HR Biznes

Pod koniec maja w hotelu Courtyard by Marriott Szczecin City, odbyła się konferencja „Szczecin Biznes & HR Biznes” w trudnych czasach. Mówiąc krótko – spotkanie praktyków poświęcone tematowi jak rozwijać siebie i firmę. Organizatorem spotkania była LSJ – znana szczecińska firma w branży HR. Frekwencja dopisała, nie zabrakło ciekawych wystąpień i intrygujących gości. ds



ANDRZEJ PRZEWODA, DOROTA KOWALEWSKA,
KATARZYNA OPIEKULSKA-SOZAŃSKA,
BEATA TADLA



BEATA TADLA



BOGDAN SOSNOWSKI



JAROSŁAW TARCZYŃSKI, HANNA
MOJSIUK, GRAŻYNA WÓDKIEWICZ



OD LEWEJ: MARIA ROTKIEL, JOLANTA BUCZEK,
SEBASTIAN KOTÓW, KATARZYNA OPIEKULSKA-SOZAŃSKA



MARIA ROTKIEL



PROF. DARIUSZ ZARZECKI



ROMAN BORECKI



SEBASTIAN KOTÓW



SZYMON KUDŁA

FOTO: BOGUSZ KLUZ

Fotografia koktajlowa

W szczecińskiej Filharmonii (Galeria Poziom 4.) odbył się wernisaż fotografii Katarzyny Paskudy – „Z pasją przez życie”. Na otwarciu wystawy można było wysłuchać recitalu jazzowego w wykonaniu Magdaleny Wilento i Joanny Gajdy oraz spróbować jednego z koktajli alkoholowych i bezalkoholowych, przygotowanych wspólnie z partnerem wydarzenia POSHE Drinks. Między innymi serwowa- no słynnego Cosmopolitana a także oryginalną Penicilinę. ad



STANISŁAW PLENZER



MARIUSZ KOWALCZYK



BEATA PAWELEC



AGNIESZKA TRENCINGER
Z SYNEM



MODELKA VIKTORIIA SHVYDKA



KAROLINA KAFTAŃSKA



KATARZYNA PASKUDA,
AUTORKA ZDJĘĆ



GOŚCIE WERNISAŻU,
Z PRAWY: JOANNA SZEWCZAK

FOTO: AKK

Wodny Szczecin w PCG

To prawdziwa gratka dla miłośników dobrych zdjęć. W biurze sprzedaży deweloperskiej firmy PCG (realizującej tuż nad jeziorem Dąbie inwestycję Victoria Apartments) odbyła się wystawa fotograficzna „Wodny Szczecin” Szczecińskiego Towarzystwa Fotograficznego. Zgromadziła ona nie tylko przedsiębiorców ze Szczecina i okolic, ale także wielbicieli fotografii. Spotkanie było okazją do rozmów z autorami zdjęć, a także możliwością wymiany doświadczeń biznesowych. ds



ROBERT WOŹNIAK, PRZEMYSŁAW
MAŃKOWSKI, MICHAŁ PRZEPIERA, MACIEJ
PIRCZEWSKI, MAŁGORZATA WOŹNIAK



JOANNA PRZEPIERA, MAŁGORZATA
KACZMARSKA, BODEK MACAL



PIOTR BARAN, MAŁGORZATA
PRZEPIERA, BARTŁOMIEJ
MANDRYGA



JAROSŁAW STALA, BOŻENA
LICHT, MAŁGORZATA
PRZEPIERA



MAREK HOŁOWACZ,
BODEK MACAL



ROGER MALLET, JUSTYNA
OSUCH



HONORATA NEKANDA-TREPKA,
MIECZYŚLAW NEKANDA-TREPKA.,
MAGDALENA GAJDAMO-
WICZ

FOTO: ALICJA USZYŃSKA

Rozmowy nie tylko o życiu

W Courtyard by Marriot odbyło się kolejne inspirujące spotkanie Szczecin Business Ladies. Zaproszenie do podzielenia się swoim doświadczeniem przyjęły: ikona szczecińskiej advokatury Grażyna Wódkiewicz oraz znana psycholog Maria Rotkiel. Panie opowiadały m.in. o umiejętności łączenia życia zawodowego z prywatnym i wyzwaniach jakie stoją przed kobietami na wysokich stanowiskach. Z krótkim wykładem na temat relacji damsko- męskich wystąpił Bogdan Sosnowski. Rozmowom w kularach przy lampce prosecco nie było końca. ad



BOGDAN SOSNOWSKI,
GRAŻYNA WÓDKIEWICZ



JOANNA SINKIEWICZ,
MAGDALENA SUŁOWSKA



ALEKSANDRA TURBACZEWSKA,
GRAŻYNA WÓDKIEWICZ,
KATARZYNA OPIEKULSKA-SOZAŃSKA



JOLANTA KOWALEWSKA,
SYLWIA RÓŻYCKA



MARIA ROTKIEL



NINA MANDUK-CZYŻYK,
KAROLINA SZLIŻEWSKA,
KATARZYNA OPIEKULSKA-SOZAŃSKA,
AGNIESZKA OSTROWSKA



DARIA NOWAK-DĄBROWSKA, SYLWIA RÓŻYCKA, SYLWIA TROJANOWSKA,
AGNIESZKA OSTROWSKA, BEATA PLUTA, JOLANTA SZCZEPAŃSKA-ANDRZEJEWSKA,
SYLWIA CHOMIUK, MAŁGORZATA FIEDUCIK, ANNA HOŁUBOWSKA

FOTO: AKK

Golf zawodowców

Zakończyła się 25. edycja turnieju Floating Garden Szczecin Open, rozgrywanego na podszczecińskim polu golfowym Binowo Park Golf Club. To najstarszy w Polsce turniej dla zawodowych graczy.

Organizowany jest on nieprzerwanie od 25 lat. Turniej rozgrywany jest w ramach cyklu Alior Bank PGA Polska Tour i otrzymał pierwszą kategorię rankingu Order of Merit PGA Polska. ds



PATRIK FASSERO GAMBA
(NAJLEPSZY JUNIOR BRUTTO),
DANIEL UNCOVSKY (NAJLEPSZY
JUNIOR NETTO)



MARCEL BARYŁO, ALEKSANDRA
MACIEJEWSKA, ARTUR
ŚLIWIŃSKI – KATEGORIA NETTO
AMATORZY



SŁAWOMIR PIŃSKI, ANGELIKA ERATOWSKA, TRISTAN KOLAŃSKI,
ŁUKASZ SZADNY, TADEAŠ BODINGER – KATEGORIA BRUTTO
AMATORZY



SŁAWOMIR PIŃSKI, KRZYSZTOF KRAWCZYK, MAX SAŁUDA,
RYSZARD STANIAK, ZBIGNIEW HAAS (ZWYCIĘSKA DRUŻYNA
PRO-AM)



FOTO: AKK

Rakiety w dłoniach

To impreza, która doskonale wpisuje się w sportowy pejzaż Szczecina, potwierdzając wizerunek miasta jako miejsca, które kocha tenis. Mowa o Turnieju Kia Polmotor Stars Cup, który został rozegrany w hali tenisowej Kia Polmotor Arena. Wzięli w nim udział amatorzy i pasjonaci tego pięknego sportu. Rozgrywki odbywały się w formule Lucky Doubles, czyli gra podwójna, pary losowane. Uczestnicy walczyli o nagrody i dyplomy zagwarantowane przez Kia Polmotor oraz Radio Eska – organizatorów wydarzenia. Za przygotowanie rozgrywek odpowiadała Akademia Tenisa Promasters i Szczeciński Klub Tenisowy. ds



ANDRZEJ CZYŻ, KRZYSZTOF BOBALA, MICHAŁ SZELĄGOWSKI



CEZARY KAŻMIERCZAK, KRZYSZTOF DOLIŃSKI, MICHAŁ DOLIŃSKI



PAULINA I NICOLAS GAUDERS



ANDRZEJ ŁUCZAK Z MAŁŻONKĄ



DOROTA GRÓDECKA, ANDRZEJ BOROWIEC, JOANNA LEWANDOWSKA



PATRYK JASKULSKI, MONIKA PYSZKOWSKA, TOMASZ WALBURG



ANDRZEJ CZYŻ, KRZYSZTOF BOCHEN, KONRAD KIJAK, ANNA HOŁUBOWSKA

FOTO: AKK

Następcy Świątek i Hurkacza

To impreza, która doskonale wpisuje się w sportowy pejzaż Szczecina, potwierdzając wizerunek miasta jako miejsca, które kocha tenis. Mowa o Turnieju Kia Polmotor Stars Cup, który został rozegrany w hali tenisowej Kia Polmotor Arena. Wzięli w nim udział amatorzy i pasjonaci tego pięknego sportu. Rozgrywki odbywały się w formule Lucky Doubles, czyli gra podwójna, pary losowane. Uczestnicy walczyli o nagrody i dyplomy zagwarantowane przez Kia Polmotor oraz Radio Eska – organizatorów wydarzenia. Za przygotowanie rozgrywek odpowiadała Akademia Tenisa Promasters i Szczeciński Klub Tenisowy. ds



ANDRZEJ CZYŻ, AGNIESZKA FRĄCZEK, PRZEMYSŁAW SIEWIŃSKI, JOANNA PĘCAK



KONRAD KIJAK, RAFAŁ CHRZANOWSKI



RAFAŁ CHRZANOWSKI, KRZYSZTOF MAŁCZYK ORAZ DWIE NAJLEPSZE PARY DEBLOWE KIA POLMOTOR SZCZECIN CUP 2022



KONRAD KIJAK, KRZYSZTOF MAŁCZYK, ZDOBYWCZYNIĘ TRZECIEGO MIEJSCA TURNIEJU, RAFAŁ CHRZANOWSKI



LISTA DRYSTRYBUCJI

GABINETY LEKARSKIE

AMC, Art Medical Center ul. Langiewicza 28/U1
Aesthetic Med ul. Niedziałkowskiego 47
Centrum Rehabilitacji Duet al. Wojska Polskiego 70
Centrum Medyczne Słowik ul. Kaszubska 59
Centrum Medyczne Słowik ul. 5 lipca 11
Dental Art ul. Ślaska 9a
Dental Implant Aesthetic Clinic ul. Panieńska 18
Dental Center ul. Mariacka 6/U1
Dentus ul. Mickiewicza 116/1
DermaDent ul. Kazimierza Królewicza 2 L/1
Dr Wiśniowski Chirurgia i Medycyna Estetyczna ul. Kusocińskiego 12/Iu3
ESTETIC Klinika Zawodny ul. Ku słońcu 58
Fabryka Zdrowego Uśmiechu ul. Ostrawicka 18
Forte Vite ul. Europejska 35/LU3
Fizjopomoc ul. Witkiewicza 61
Excelmed ul. Kopernika 6/2
Gabinety Dr Żółtowski al. Powstańców Wielkopolskich 79
Gabinet Terapii Manualnej ul. Kasprzaka 3A
Gajda ul. Narutowicza 16A
GDG Aesthetics Club Jagiellońska 81/1
HAHS ul. Czwartaków 3
Hahs Protodens ul. Felczaka 10
Klinika Dr Stachura ul. Jagiellońska 87
Laser Medi Derm ul. Kasprzaka 2C
Laser Studio ul. Jagiellońska 85
Lighthouse Dental, ul. Arkońska 51/5
Medicus pl. Zwycięstwa 1
Mediklinika ul. Mickiewicza 55
Medimel ul. Nowowiejska 1E
Optegra ul. Mickiewicza 138
Ortho Expert ul. Jagiellońska 87B
Perladent - Gabinet Stomatologiczny al. Powstańców Wielkopolskich 4C
Praktyka Lekarska Piotr Hajdasz ul. Partyzantów 3/2
Praktyka Stomatologiczna Rafał Rudziński ul. Ślaska 5/2
PP Estetyczna ul. Żupańskiego 6/1
Reha Team ul. Elżbiety 3, Mierzyn
ST Medical Clinic ul. Kwiatkowskiego 1/26
Stomatologia Kamienica 25 ul. Wielkopolska 25/10
Stomatologia Mikroskopowa ul. Żołnierska 13A/1
Stomatologia ul. Wielka Odrzańska 31
Synergia Centrum Psychoterapii & Coachingu ul. Emilii Plater 7C/16
Vitrolive al. Wojska Polskiego 103

HOTELE

Courtyard by Marriott Brama Portowa 2
Hotel Atrium al. Wojska Polskiego 75
Hotel Dana al. Wyzwolenia 50
Hotel Grand Park ul. Słowackiego 18
Hotel Grand Focus ul. 3 Maja 22
Hotel Focus ul. Małopolska 23
Hotele Marina ul. Przejrzenna 13
Hotel Park ul. Plantowa 1
Hotel Radisson BLU pl. Rodła 10
Moxxy Szczecin City Brama Portowa 2
Willa Flora ul. Wielkopolska 18

KANCELARIE

Przemysław Manik – kancelaria adwokacka ul. Kr. Korony Polskiej 3
Gozdek, Kowalski, Łysakowski – adwokaci i radcowie ul. Panieńska 16
Tomasz Kordus – kancelaria adwokacka ul. Felczaka 11
Dariusz Jan Babski – kancelaria adwokacka ul. Bogusława 5/3
Grzegorz Dutkiewicz – kancelaria adwokacka ul. Monte Cassino 19c
Aleksandrak-Dutkiewicz – kancelaria adwokacka ul. Wyszyńskiego 14
Licht Przeworska – kancelaria adwokacka ul. Tuwima 27/1
Mariusz Chmielewski kancelaria adwokacka ul. Odzieżowa 5

Kancelaria Notarialna al. Jana Pawła II 22
Skotarczak, Dąbrowski, Olech – kancelaria adwokacka ul. Narutowicza 12
Kancelaria Notarialna Daleszyńska - kancelaria notarialna al. Jana Pawła II 17
Kancelaria Notarialna Małgorzata Posyniak ul. Józefa Piłsudskiego 20
Kancelaria Prawna Kamil Zieliński ul. Narutowicza 11/14
Kancelaria Radców Prawnych Brzeziński, Gregorczyk ul. Swarozycza 15A/3
Kancelarie Adwokackie Łyczewek ul. Krzywoustego 3
Waldemar Juszczak – kancelaria adwokatów i radców al. Niepodległości 17
Zbroja Adwokaci al. Bogusława X 9/4
WGO Legal Wiszniewski, Gajlewicz, Oryl - radcowie prawni ul. Felczaka 16/1

KAWIARNIE

Artetamina ul. Rayskiego 21
Biancafe ul.Ostrawica/róg Wojska Polskiego
Bajgle Króla Jana ul. Nowy Rynek 6
Cafe 22 pl. Rodła 8
Coffee Costa GK Kaskada
Coffee Costa CH Galaxy - parter
Coffee Costa CH Mollo
Coffee Costa CH Outlet Park
Columbus Coffe al. Wojska polskiego 50
Columbus Coffe ul. Rayskiego 23/2a
Columbus Coffe ul. Krzywoustego 16
Columbus Coffe ul. Malczewskiego 26
Duet Coffee CH Galaxy - 1 piętro
Fanaberia Deptak Bogusława
Fit Cake ul. Ślaska 5/1
Koch Cukiernia al. Wojska Polskiego 4
Lodziarnia Pogodna ul. Poniatowskiego 2
Orsola al. Przejrzenna 4
Przystań na kawę ul. Rayskiego 19
Nad Piekarnią cafe & bistro ul. Krzywoustego 15/U3
Vanilla Cafe&Restaurant al. Wyzwolenia (Galaxy)
Sowa Cukiernia al. Wojska Polskiego 17
Sowa Cukiernia ul. Ku Słońcu 67
Sowa Cukiernia ul. Mieszka 173
Sowa Cukiernia ul. Struga 42
Sowa Cukiernia CH Galaxy
Solony Karmel ul. Rydla 52
Starbucks ul. Wyszyńskiego 1
Starbucks CH Galaxy

MOTORYZACJA

Auto Club Hyundai, Mitsubishi, Suzuki Ustowo 56
BMW i Motorrad Ustowo 55
BMW i MINI Hangarowa 17
Cichy–Zasada Audi, VW, Seat, Cupra Południowa 6
Ford Bemo Ustowo 56
Ford ul. Pomorska 115B
Harley Davidson ul. Gdańska 22A
Honda ul. Białowieska 2
HTL ul. Lubieszynska 20
Lexus Kozłowski ul. Mieszka I 25
Land Rover /Jaguar Ustowo 58
Mazda Kozłowski ul. Struga 31B
Mercedes Mojsiuk ul. Pomorska 88
Moto 46 ul. Kurza 1
Moto 46 ul. Kurza 4
Opel Kozłowski ul. Struga 31B
Peugeot Drewnikowski ul. Bagienna 36D
Polmotor ul. Struga 31B
Polmotor ul. Szyborskiej 6
Polmotor Ustowo 52
Skoda ul. Struga 1A
Skoda City Store Brama Portowa 1 - Posejdon
Toyota Kozłowski ul. Mieszka I 25B
Toyota Kozłowski ul. Struga 17
Volvo ul. Pomorska 115B
VW ul. Struga 1B

NIERUCHOMOŚCI

Assethome al. Papieża Jana Pawła II 11 (II p.)
Baszta Nieruchomości ul. Panieńska 47
Baltic Group ul. Piotra Skargi 15
Calbud, pokój 15 parter ul. Kapitańska 2
Extra Invest al. Wojska Polskiego 45
Idea Inwest ul. Tkacka 14/U1
Krawczyk Nieruchomości ul. Jagiellońska 22/2
Lider House ul. Modra 92/2
Litwiniuk Property (Oxygen) ul. Malczewskiego 26
Master House ul. Lutniana 38/70
PCG Deweloper ul. Panieńska 17
Siemaszko al. Powstańców Wielkopolskich 91 A
Tomaszewicz ul. Kaszubska 20/4
Turant & Wspólnicy ul. Mała Odrzańska 21/1
TLS ul. Langiewicza 28A
Vastbouw al. Wojska Polskiego 125
WGN Nieruchomości Plac Lotników 7

RESTAURACJE

17 Schodów ul. Targ Rybny 1
Bachus - winiarnia ul. Sienna 6
Bananowa Szklarnia al. Jana Pawła II 45
Bistro na językach ul. Grodzka
Bollywood ul. Panieńska 20
Bombay ul. Partyzantów 20
Buddah ul. Rynek Sieny 2
Brasileirinho Brazylijska Kuchna&Bar ul. Sienna 10
Chałupa ul. Południowa 9
Colorado Wały Chrobrego
Columbus Wały Chrobrego
De Novo ul. Wojciecha 11/1
Emilio Restaurant al. Jana Pawła II 43
Forno Nero Plac Brama Portowa 1
Greckie Ouzeri (pod mostem Długim)
Jin Du al. Jana Pawła II 17
Karczmarz Polska Pod Kogutem pl. Lotników
Kisiel ul. Monte Cassino 35/2
Kitchen meet&eat Bulwar Piastowski 3
Kresowa al. Wojska Polskiego 67
Lastadia ul. Zbożowa 4R
La Rotonda ul. Południowa 18/20
La Rocca ul. Koralowa 101
Mała Tumska ul. Mariacka 26
Marshal Food ul. Rayskiego 23/1
Między Wierszami ul. Moniuszki 6/1
Na Kuncu Korytarza ul. Korsarzy 34
Non Solo Pizza Pasta ul. Wielka Odrzańska 18U
Paladin ul. Jana z Kolna 7
Paprykarz al. Jana Pawła II 42
Pepperoni Pizzeria ul. Poniatowskiego 2a
Piastów 30 al. Piastów 30
Porto Grande Wały Chrobrego
Public Fontanny al. Jana Pawła II 43
Restauracja Karkut ul. Bogurodzicy 1
Rosso Fuoco, ul. Wielka Odrzańska 18A/U
Ricoria al. Powstańców Wielkopolskich 20
Rybarex ul. Małopolska 45
Sake ul. Piastów 1
Spotkanie al. Jana Pawła II 45
Spizarnia Szczecińska Holdu Pruskiego 8
Tokyo ul. Rynek Sieny 3
Towarzyska Deptak Bogusława
Tutto Bene Bulwar Piastowski 1
Trattoria Toscana pl. Orła Białego
Ukraineczka ul. Panieńska
Unagi al. Jana Pawła II 42
Willa West Ende al. Wojska Polskiego 65
Wół i Krowa ul. Jagiellońska 11
Zielone Patio pl. Brama Portowa 1

SKLEPY

5 Plus ul. Jagiellońska 5
Arcadia perfumeria ul. Krzywoustego 7
ART TOP ul. Chodkiewicza 6

Atelier Sylwia Majdan al. Wojska Polskiego 45/2
Atrium Molo ul. Mieszka 173
Batlamp ul. Milczańska 30A
Batna ul. Targ Rybny 4/2
Bella Moda ul. Bogusława 13/1
Brancewicz al. Jana Pawła II 48
Centrum Mody Ślubnej ul. Kaszubska 58
Desigual, CH Galaxy – parter
Eichholtz by CLUE Al. Papieża Jana Pawła II 46/U1
Velpa ul. Bogusława 12/2 i 11/1
Clochee ul. Bogusława 10/2
Escada al. Wojska Polskiego 22
Henry Lloyd ul. Przejrzenna 11
Icon ul. Jagiełły 6/5
Jubiler Kleist ul. Rayskiego 20
Kaskada Galeria (punkt informacyjny)
Kropka nad i ul. Jagiellońska 96
Kosmetologia Monika Turowska ul. Duńska 38
MaxMara ul. Bogusława 43/1
MOOI ul. Bogusława 43
Moda Club Al. Wyzwolenia 1
Patrizia Atryton ul. Jagiellońska 96
Portfolio (od ulicy Jagiellońskiej) ul. Rayskiego 23/11
Riviera Maison ul. Struga 23
Rosenthal ul. Bogusława 15/1A
Wineland al. Wojska Polskiego 70

SPORT I REKREACJA

Aquarium (basen dla dzieci) ul. Jemiołowa 4A
ASTRA szkoła tańca al. Wyzwolenia 85
Binowo Golf Park Binowo 62
Bloom ul. Koralowa 64X
Calypso Fitness Club Office Center ul. Piastów 30
EMS Studio al. Wojska Polskiego 31/4
EnergySports ul. Welecka 13
Eurofitness (Netto Arena) ul. Szafera 3
Fitness „Forma” ul. Szafera 196B
Kids Arena, ul. Staszica 1
Mabo B Zone Klub ul. Welecka 2
Marina Sport ul. Przejrzenna 11
My Way Fitness ul. Sarnia 8
Polmotor Arena Wojska Polskiego 127
PRIME Fitness Club, ul. 5 Lipca 46
PRIME Fitness Club, ul. Modra 80
RKF ul. Jagiellońska 67
Ski Park ul. Twardowskiego 5
Strefa H2O basen ul. Topolowa 2
Strefa 3L ul. Santocka 18/13/p.1
Strefa Jogi ul. Santocka 18/16
Szczeciński Klub Tenisowy al. Wojska Polskiego 127
Universum al. Wojska Polskiego 39

ZDROWIE I URODA

Atelier Fryzjerstwa Małgorzata Dulęba-Niefaćna ul. Wielkopolska 32
Atelier Piękna ul. Mazurska 21
Akademia Fryzjerska Gawęcki Al. Wojska Polskiego 20
Baltica Wellness&Spa pl. Rodła
Be Beauty Instytut Urody, ul. Łukasieńskiego 40/12
Beverly Barber Shop ul. Sienna 5A
CMC Klinika Urody ul. Jagiellońska 77
Depi Lab ul. Kaszubska 52
Dr Irena Eris Kosmetyczny Instytut ul. Felczaka 20
Ella ul. Kaszubska 17/2
Enklawa Day Spa al. Wojska Polskiego 40/2
Ernest Kawa, ul. Jagiellońska 95
Esthetic Concept ul. Jagiellońska 16A/LU2
Fryzjerskie Atelier Klim ul. Królowej Jadwigi 12/1
Gabi Beauty u. Cisowa 45
GDG Aesthetic Club ul. Jagiellońska 81/1
Hall No 1 ul. Wyszyńskiego 37
Imperium Wizażu ul. Jagiellońska 7
JK Studio (od Rajskiego) ul. Monte

Cassino 1/14

Klinika Beauty ul. Kołtąta 31
L.A. Beauty, Brama Portowa 1
La Fiori ul. Kwiatkowskiego 1A/6
La Rocca, al. Wojska Polskiego 9
Luxmedica ul. Welecka 1A
Medestetic ul. Okulickiego 46
Manufaktura Wzroku ul. Monte Cassino 40
MOI Instytut Kobiecego Piękna ul. Wielka Odrzańska 28a
Modern Design Piotr Kmiecik ul. Jagiellońska 93
Natural Skin Clinic ul. Krasieńskiego 10/5
Normobaria AX Med. ul. Modra 69
Od stóp do głów ul. Batalionów Chłopskich 39a
Olimedica ul. Krzywoustego 9-10 (CH Kupiec)
OKO-MED. Al. Powstańców Wielkopolskich 26/LU4
OXY Beauty ul. Felczaka 18/U1
Orient Massage u. Janosika 17
Royal Clinic, al. Wojska Polskiego 2/U3
Royal Studio ul. Łokietka 7/10
Royal Thai Massage ul. Sienna 4
Salon Bailine ul. Żółkiewskiego 13
Salon Masażu Baliayu ul. Wielka Odrzańska 30
SPA Evita Przeclaw 96E
Studio Kosmetyczne Kingi Kowalczyk ul. Szymanowskiego 8
Studio Urody Masumi Deptak Bogusława 3
Studio Monika Kołcz ul. Św. Wojciecha 1/9
Verabella ul. Jagiellońska 23
Well Spring Tai massage ul. Kaszubska 13/4A
Wersal Spa al. Jana Pawła II 16

INNE

13 Muz pl. Żołnierza Polskiego 13
ArtGalle ul. Ślaska 53
Animal Eden ul. Warzyrnice 105B
Centrum Informacji Turystycznej Aleja Kwiatowa
CITO ul. Szeroka 61/1
Do Better ul. Kubinowa 75
Filharmonia – sekretariat ul. Małopolska 48
Fabryka Energii ul. Łukasieńskiego 110
Muzeum Narodowe ul. Staromłyńska 27
Opera Na Zamku ul. Korsarzy 34
Pazim recepcja pl. Rodła 9
Piwnica Kany św. Piotra i Pawła 4/5
Pogoń Szczecin biuro marketingu ul. Karłowicza 28
Północna Izba Gospodarcza al. Wojska Polskiego
Pracownia Dobrostanu al. Jana Pawła II 28/7A
Przedszkole Niepubliczne Nutka (Baltic Business Park)
Radio Super FM pl. Rodła 8
Radio Szczecin al. Wojska Polskiego 73
Stara Rzeźnia Kubryk literacki (fasztownia) ul. Wendy 14
Szczecińska Szkoła Wyższa Collegium Balticum ul. Mieszka I 61C
Szczeciński Park Naukowo-Technologiczny ul. Niemierzyńska 17A
Teatr Polski ul. Swarozycza
Teatr Mały Deptak Bogusława
Teatr Współczesny Wały Chrobrego
Trafostacja Sztuki św. Ducha 4
Unity Line pl. Rodła
Urząd Marszałkowski ul. Korsarzy 34
Urząd Miejski pl. Armii Krajowej 1
Urząd Wojewódzki Wały Chrobrego
Vetico ul. Wita Stwosza 13
Władca Języków al. Wojska Polskiego 48/2
Zamek Punkt Informacyjny ul. Korsarzy 34
Zapol al. Piastów 42

**NIECH WIDZĄ I SŁYSZĄ.
F-TYPE ROADSHOW.**



**JAGUAR F-TYPE NIEZAWODNIE DZIAŁA NA ZMYŚŁY.
POCZUJ TO NA WŁASNEJ SKÓRZE!**

NIE CZEKAJ I ZAREZERWUJ JUŻ DZIŚ JAZDĘ TESTOWĄ W BOŃKOWSCY BRITISH AUTO.



AUTORYZOWANY SALON LAND ROVER I JAGUAR W SZCZECINIE

BOŃKOWSCY BRITISH AUTO

USTOWO 58, 70-001 SZCZECIN

+48 91 852 34 00 | SALON@BRITISH-AUTO.PL

WWW.BRITISH-AUTO.JAGUAR.PL/CONTACT-US

 / JLRBONKOWSCY

ZAPRASZAMY DO NASZEGO SALONU I SERWISU



No.1 NOWA JAKOŚĆ W MEDYCYNIE

CHIRURGIA PLASTYCZNA
GINEKOLOGIA ESTETYCZNA
GINEKOLOGIA OPERACYJNA
ORTOPEDIA
CHIRURGIA OGÓLNA

AMC[®]
ART MEDICAL CENTER

Jedno z najbardziej zaawansowanych
technologicznie centrów medycznych w Polsce.

AMC Art Medical Center
ul. Langiewicza 28/U1, 70-263 Szczecin
tel. +48 91 820 20 20

www.artmedicalcenter.eu